

**Ks. Józef Stopka**

# **BLIŻEJ KORZENI**

Z historii Opatkowic koło Krakowa  
w 775-lecie istnienia

**Kraków 2004**

## **Wstęp do wydania elektronicznego**

Wobec wyczerpania się nakładu wydanych "Korzeni" i licznych próśb o udostępnienie tej pozycji, a także wobec niemożności spełnienia próśb zdecydowałem o opublikowaniu wersji elektronicznej. Posiada ona jednak spore braki, jest bowiem wersją sprzed korekty, zanim została oddana do druku. Stąd wiele w niej błędów literowych i stylistycznych, co mam nadzieję, że Czytelnik mi wybaczy. Wersja po korekcie "do druku" przypadła mi gdzieś w czasie przeprowadzki do Zakliczyna. W razie jej odnalezienia zostanie podmieniona.

Fragmenty oznaczone kolorem żółtym są uzupełnieniami dodanymi już po ukazaniu się książki.

Pozdrawiam!

ks. Józef Stopka

Notka na plecki:

Pierwsza wzmianka o wiosce nad Wilgą sięga czasów średniowiecza i pochodzi z roku 1229. Obszar dzisiejszych OPATKOWIC całe wieki związany był z opactwem ojców benedyktynów w Tyńcu. Była tu karczma, był młyn, ale nie było kościoła. Od XIV wieku mieszkańcy Opatkowic pozostawali pod duchową opieką kapłanów z parafii Wniebowzięcia Matki Bożej w pobliskim Gaju. Dopiero w 1992 roku, prawie 20 lat po tym jak wieś Opatkowice została administracyjnie częścią Krakowa, erygowano tu parafię pod wezwaniem św. Maksymiliana Marii Kolbego, który faktycznie patronował mieszkańcom tej okolicy od wielu lat, jego wezwanie nosiła bowiem kaplica, wokół której koncentrowało się życie religijne tutejszych wiernych.

O tym, co wiadomo już tylko ze starych kronik, i o tym co jeszcze niektórzy pamiętają o dziejach Opatkowic i ich mieszkańcach, opowie ta książka.

## **Wprowadzenie**

Nie jestem historykiem. Przypadło mi jednak w udziale – jako duszpasterzowi – założyć kronikę parafialną, aby swoim następcom pomóc w poznawaniu historii tej społeczności, w której przyszło mi pracować i być jej częścią.

Zasiadając do pisania kroniki, musiałem więc nieco dowiedzieć się o tym, skąd

wywodzi się nazwa Opatkowice i poznać dzieje tej wioski na tyle, by móc opracować rys historyczny. W ten oto sposób zrodziła się myśl, aby w pierwszej części książki umieścić wszystkie wiadomości, które udało się na temat Opatkowic zebrać. Wkrótce okazało się, że istnieje zapotrzebowanie i zainteresowanie tymi informacjami. Uświadomiła mi to młodzież szkół gimnazjalnych i średnich poszukująca materiałów do wypracowań na lekcje wiedzy o społeczeństwie i o środowisku. A ks. dr Roman Bogacz na dobre zmobilizował mnie do wydania drukiem niniejszego tekstu.

Opracowań historycznych odnoszących się wprost do Opatkowic właściwie nigdzie nie znajdziemy. Jako niewielka wioska, gdzie nie było nawet dworu, wokół którego koncentrowałoby się życie społeczności, nigdy nie odgrywała większej roli w dziejach. Owszem, w obrębie majątku kościelnego z początkiem XX wieku postawiono budynek dworski, ale zamieszkiwali go dzierżawcy, którzy często się zmieniali i nie pozostawili po sobie żadnych trwałych śladów ani dokumentów. Parafię w Opatkowicach erygowano stosunkowo niedawno, bo dopiero w 1992 roku. Zatem wszystkie wzmianki w archiwach są rozproszone. Największe ich zagęszczenie znajdujemy w aktach kurialnych parafii Gaj i w aktach wizytacyjnych biskupich i dziekańskich tej parafii. W takiej sytuacji zebranie większego zasobu wiadomości wymagałoby długotrwałych i żmudnych poszukiwań. W związku z powyższym nie korzystałem ze zbiorów krakowskiego oddziału Archiwum Państwowego, a tylko częściowo z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Poza wymienionym wyżej archiwum kurii materiały do opracowania zebrałem z ogólnodostępnych publikacji i książek. Wykorzystane zostały tu także kroniki parafialne – z Gaja i okolicznych parafii – a także kroniki szkolne.

Gdzie tylko możliwe celowo cytuję większe fragmenty kronik, po to aby czytelnikowi ukazać „perły” trudnodostępne osobom postronnym. Przyświecała temu także myśl, aby przedstawić wydarzenia dokładnie

#### **s. 6**

tak, jak je widzieli i przeżywali ich uczestnicy. Skorygowałem błędy napotkane w różnych opracowaniach, czasem przedstawiając różne wersje, by ocenę pozostawić badaczom i czytelnikom.

Zdobyte informacje umieściłem w szerszym kontekście – na tle tego, co działo się w ojczyźnie, w naszym królewskim Krakowie i okolicy. A to dlatego, aby ta książka pełniła równocześnie rolę swego rodzaju repetytorium z historii.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy okazali mi życzliwość i pomoc podczas przygotowywania tego opracowania do druku. Równocześnie proszę moich przyszłych czytelników, by podzielili się ze mną po lekturze tej książki uwagami, które pozwolą mi uniknąć dostrzeżonych błędów, jeśli ta publikacja doczeka się w przyszłości kolejnego wydania.

\* \* \*

Historia jest mądrością ludzi, nauczycielką życia. Niech więc to wszystko, co zostało tu zebrane i zapisane, posłuży nie tylko do pozyskania wiedzy, ale i mądrości. Życzę tego i sobie i wszystkim, którzy sięgną po tę książkę.

ks. Józef Stopka

#### **s. 7**

## I. NAJSTARSZE KORZENIE

### Prehistoria

Człowiek na ziemi podkrakowskiej pojawił się stosunkowo późno, jak dowodzą znaleziska znał on już ogień i umiał obrabiać kamień (etap młodszego paleolitu). Było to od 100 tys. do 10 tys. lat przed Chrystusem. Człowiek na terenach dzisiejszych okolic Krakowa pojawił się po okresie drugiego zlodowacenia nazywanego cracovien, znacznie więc później niż w innych częściach Europy. Ślady bytowania najstarszych grup ludności w tym rejonie archeolodzy stwierdzili, prowadząc prace wykopaliskowe na Wzgórzu Wawelskim, przy ulicy Królowej Jadwigi i na Sowińcu. Znaleziono tam ślady ognisk i pracowni narzędzi krzemiennych. Człowiek trudnił się tu myślistwem, polował na mamuty nosorożce i reny.

Wraz z wycofującym się lodowcem i ociepleniem klimatu napływały tu ze wschodu plemiona stojące na wyższym stopniu rozwoju. Wraz z nimi jako broń myśliwska pojawił się łuk. Podokres ten zwany jest mezolitem. Z okresu tego znaleziono liczne ślady osadnictwa i przemysłu w okolicy Krakowa obok kopca Krakusa, na Skalach Twardowskiego, w Borku Fałęckim, Skotnikach, Zakrzówku, Kobierzynie i Podgórzu.

Z epoki neolitu, czyli kamienia gładzonego, pozostało znacznie więcej śladów osadnictwa. Są to ślady glinianek w okolicy Modlnicy, Giebułtowa, Mogiły, Wyciąża i przedmieść Krakowa<sup>1</sup>.

700 lat przed Chrystusem na naszych ziemiach rozpoczęła się epoka żelaza. Z tego czasu istnieją dowody na występowanie kultury łużyckiej, która jednak została zniszczona przez napady Scytów. W okresie lateńskim w okolicy Krakowa dotarły ludy prasłowiańskie z Pomorza. Później zaznaczyły się wpływy kultury celtyckiej; ślady te stwierdzono także w Tyńcu.

Z okresu rzymskiego a więc z lat między 1-400 po Chrystusie znajdujemy na ziemi krakowskiej i w Tyńcu ślady kultury przeworskiej

#### s. 8

i cieszyńskiej. W okolicy Borku Fałęckiego znaleziono groby ciałopalne. O szerokiej wymianie handlowej świadczą liczne monety rzymskie w okolicy miasta<sup>2</sup>.

Ciekawym zabytkiem wczesnego średniowiecza jest kopiec Krakusa, którego powstanie określa się na wiek VII. Przypuszczalnie był to symboliczny grób lub miejsce kultu. W tym okresie nad górną Wisłą mieszkali Chorwaci, którzy zapewne na miejscu dzisiejszego Krakowa mieli swój główny gród. Potem jednak wywędrowali nad Adriatyk, a ziemie przynależne do dzisiejszego Krakowa i okolic podbite zostały przez księcia Świętopelka i włączone do Państwa Wielkomorawskiego<sup>3</sup>.

W latach 1965-1968 prowadzone były w Opatkowicach prace archeologiczne przez M. Frasia i w latach 1974-1975 przez P. Krzywdę. Znaleziono jedynie skorupy naczyń glinianych z późnego średniowiecza<sup>4</sup>.

### Pierwsze wzmianki

Nazwa wioski Opatkowice wywodzi się od pobliskiego opactwa tynieckiego. Obszar dzisiejszych Opatkowic, Skawiny a także wioski: Libertów, Korabniki, Sidzina, Brzyczyna, Buków, Rzozów, i sąsiednie, całe wieki związane były z Tyńcem. Wyjątek stanowił jednak sąsiedni Gaj, który najprawdopodobniej nigdy nie należał do dóbr tynieckich<sup>5</sup>.

1 Por. Kraków – trasy, s. 30.

2 Por. Kraków – trasy, s. 32.

3 Por. Kraków – trasy, s. 33.

4 Por. Średniowieczne rezydencje, s. 166.

5 Ks. Józef Kuś podaje, że opactwo tynieckie łączyły różne więzy z Gajem, nie podaje jednak jakie, ani też źródeł, na podstawie

Opatkowice leżą 243 m n.p.m. na lewym brzegu Wilgi. Na północy graniczą z Krakowem (Jugowicami). Od strony zachodniej z Sidziną, na południu z Libertowem, a od strony wschodniej ze Swoszowicami i Lusiną.

Pierwszą wzmiankę o Opatkowicach znajdujemy w bulli papieża Grzegorza IX z 17 maja 1229 roku skierowanej do arcybiskupa i duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej. Stwierdza w niej, iż bierze w swoją opiekę posiadłości i przywileje klasztoru benedyktyńskiego. W dokumencie tym Opatkowice określone są jako *leżące nad Wilgą*<sup>6</sup>.  
Opatkowice

### s. 9

wspomina też w 1286 roku Leszek Czarny, kiedy to potwierdzał dawne przywileje i nadawał klasztorowi tynieckiemu prawo lokowania miast i wsi na prawie niemieckim. Również Kazimierz Wielki, nadając włościom klasztoru prawo magdeburskie, wymienia Opatkowice, które także mają podlegać temu prawu<sup>7</sup>. Zachowała się też wzmianka, z 1362 roku mówiąca o tym, że opat tyniecki Jan wydzierżawił połowę młyna nad Wilgą młynarzowi Jakubowi. Kolejne wzmianki pochodzą z czasów Kazimierza Jagiellończyka i późniejszych.

## Legandy

Według przekazów ustnych Opatkowice wiązane są z Tatarami. Nie ma to jednak wiele wspólnego z prawdą i bierze się raczej z narastających przez wieki podań i opowieści. Wiadomo, że w wieku XIII miały miejsce trzy najazdy tatarskie. W czasie pierwszych dwóch Tatarzy dokonali spalania i zniszczenia Krakowa i okolic. Natomiast w czasie trzeciego Kraków się obronił dzięki fortyfikacjom drewnianym i ziemnym. Czyżby z tego okresu mogła pozostać na tym terenie jakaś część wojowników tatarskich? Wydaje się to wątpliwe.

Edward Ślęzak pisze o tym: *Z pokolenia na pokolenie przekazywane są legendy o osadnictwie tatarskim koło Krakowa. Ślady te spotykamy na terenie dzisiejszej wioski Opatkowice. Z biegiem czasu osadnicy całkowicie się zasymilowali z miejscową ludnością i dzisiaj pozostały po nich tylko legendy*<sup>8</sup>. W innym opracowaniu tenże autor wiąże z Tatarami także Libertów<sup>9</sup>. Ślęzak nie podaje jednak żadnych źródeł historycznych, które by to potwierdzały. Jerzy Wyrozumski w *Dziejach Krakowa* także nic o tym nie wspomina<sup>10</sup>.

Odnosząc się do informacji Ślęzyka trzeba powiedzieć:

1) Możliwe było pozostanie pod Krakowem jakiejś części wojowników tatarskich, albo dzieci spłodzonych przez nich. Na potwierdzenie powyższego brak nam jednak dokumentów, a podobne złośliwe określenia funkcjonują i gdzie indziej. Np. pod adresem mieszkańców Sidziny i Skotnik, Krzywaczki, a także Zembrzyc koło Suchej Beskidzkiej i Grzechyni koło Makowa.

### s. 10

2) Możliwe było osadzenie się tu Tatarów za panowania króla Władysława Jagiełły, co w tych czasach było praktykowane, ale żeby to miało miejsce właśnie tutaj? Dokumenty o tym milczą.

3) Samo określenie „osadnictwo”, to zbyt wielkie słowo. Jak podaje ks. Bolesław Kumor

których tak wnioskuje. Por. Historia sanktuarium, s. 8; Gaj – 910 lat, s. 16; Dzieje parafii w Skawinie, s. 24 n, 101.

6 Por. Słownik geograficzny, t. VII, s. 545; Wokół Tyńca, s. 108; Dokumenty archiwalne, t. I, s. 5; Ks. Kuś w Historii sanktuarium, a za nim inni, podają błędnie, że był to Grzegorz V.

7 Por. Kodeks dyplomatyczny, s. 151; Historia sanktuarium, s. 46; Dzieje parafii w Skawinie, s. 18 n.

8 Gaj – 910 lat, s. 16-17.

9 Por. Brzeczyna, s. 17.

10 Por. Dzieje Krakowa, t. I, s. 156-158; Encyklopedia Krakowa, s. 656.

**cała parafia** Gaj w roku 1340 liczyła 393 mieszkańców<sup>11</sup>. Przed trzecim najazdem tatarskim w roku 1287 było ich jeszcze mniej. A w samych Opatkowicach mogły być przysłowiowe cztery domy na krzyż.

4) Trudno powiedzieć, od jakiego czasu określenie „Tatarzy” funkcjonuje w odniesieniu do tutejszej społeczności. Niewykluczone, że od okresu międzywojennego, kiedy powstała tu wspólnota kościoła narodowego a także pewna grupa badaczy Pisma Świętego. Jeśli zaś tak, to z tego właśnie powodu Opatkowianie mogli być przezywani „Tatarami”, tak jak do dziś członków niektórych sekt nazywa się „kociarzami”.

**s. 11**

## II. PARAFIE MACIERZYSTE

### Opactwo tynieckie

Sam Tyniec z okolicznymi wioskami prawdopodobnie już król Bolesław Chrobry ofiarował opatowi Tunniemu<sup>12</sup> za liczne zasługi. W czasach Władysława Hermana lub Kazimierza Odnowiciela, a więc ok. roku 1040-1044, benedyktyni sprowadzili się do Tyńca<sup>13</sup>, gdzie w miejscu starego grodziska założyli klasztor. Przed rokiem 1364 parafia tyniecka swym zasięgiem obejmowała rozległy obszar po obu stronach Wisły, a na południe sięgała aż po Mogilany i Radziszów. Opatkowice oczywiście były pod jurysdykcją parafii tynieckiej. W roku 1364 Kazimierz Wielki dokonał lokacji Skawiny na prawie magdeburskim, tzn. z własnym sądownictwem, na czele z wójtem rajcami i ławnikami. Parafię tyniecką podzielono wówczas na dwie części, chociaż nie do końca, albowiem Skawina była tylko filią parafii w Tyńcu. (Jako samodzielna ustanowiono ją dopiero w 1727 roku). Po tym „podziale” Opatkowice jednak nadal podlegały Tyńcowi<sup>14</sup>. Wtedy przypuszczalnie wytyczono ulicowe centrum zabudowy wzdłuż obecnej ulicy Smoleńskiego, a w XVI wieku utworzony tu został prawdopodobnie folwark klasztorny<sup>15</sup>.

### Pod zwierzchnictwem parafii św. Jakuba

Nie ustalono dotąd, w którym roku i w jakich okolicznościach Opatkowice, dotąd będące pod jurysdykcją Tyńca, znalazły się pod jurysdykcją rozległej terytorialnie parafii św. Jakuba na Kazimierzu w Krakowie. Tamtejszy kościół parafialny wybudowany był na przełomie

**s. 12**

XIII i XIV wieku przy dzisiejszej ulicy Skawińskiej. Warto pamiętać, że parafia św. Jakuba zlikwidowana została przez władze austriackie zaraz po I rozbiórce. Niedługo później, bo w roku 1787 został zburzony sam kościół<sup>16</sup>, a parafię utworzono w Podgórzu.

Co do czasów średniowiecznych jednak pewne jest, że pod koniec XV wieku Opatkowice w swej większej części (6 łąnów kmiecych) administracyjnie podlegały tej właśnie parafii św. Jakuba, właścicielami samych dóbr ziemskich natomiast byli benedyktyni z Tyńca i oni pobierali stąd dziesięciny<sup>17</sup>.

Nie ma dostatecznych informacji, by stwierdzić pod czyją jurysdykcją przed rokiem 1471 była część mniejsza Opatkowic (2 łąny kmiece, tj. ok. 50 ha), których właścicielem

11 Por. Dzieje diecezji, t. I, s. 272.

12 Od tego imienia niektórzy wywodzą nazwę wioski – Tyniec. Por. Wokół Tyńca, s. 45-46.

13 Por. Słownik geograficzny, t. VII, s. 712; Wieś Mogilany, s. 2; Stare i nowe Opatkowice, s. 17.

14 Por. Wokół Tyńca, s. 54; Dzieje parafii w Skawinie, s. 24, 102.

15 Por. Encyklopedia Krakowa, s. 703.

16 Por. Encyklopedia Krakowa, s. 450; Dzieje Krakowa, t. II, s. 267-268.

17 Por. Dzieje diecezji, t. II, s. 586; Liber beneficiorum, t. III, s. 194.

był Jan Wężyk, kustosz katedry krakowskiej<sup>18</sup>. Użytkowało je dwóch świątników katedralnych, którzy nie odrabiali pańszczyzny, ale w zamian zobowiązani byli do posług w katedrze przez 5 tygodni. Do ich zadań należało: obsługa uroczystości, pilnowanie porządku, sprzątanie, pilnowanie przed złodziejami i strzeżenie przed pożarem. W czasie pełnienia służby katedralnej świątnicy mieli do swej dyspozycji izbę pod wieżą Zygmuntowską. Tam odpoczywali, spali i przygotowywali posiłki. Oprócz świątników z Opatkowic pełnili posługi w katedrze także świątnicy z czterech innych wsi: Świątnik, Szczytnik, Górek i Trąbek<sup>19</sup>. Jan Długosz w roku 1471 za zgodą kustosza katedry zakupił użytkowanie tych łąnów od świątników dla paulinów na Skałce. Sam kronikarz pisze o tym następująco: *Opatkowice, wieś położona w parafii Gaj. Są w niej pewne role, do dwóch łąnów szacowane, mające najlepsze łąki, które od dawna dwóch zasiedlało świątników, którzy do wszystkich posług i służebności w kościele katedralnym krakowskim mają stawać z innymi świątnikami, z którymi zobowiązani są. Partykują w dochodach i zyskach świątników. Zobowiązani są płacić 1 grzywnę rocznego czynszu kustodii krakowskiej. Od wszystkich innych robocizn, danin (podymnego), świadczeń, poradnego, i jakichkolwiek innych opłat zwykłych i nadzwyczajnych są zwolnieni. Te dwa łąny świątników z domami i łąkami, za zgodą Jana Wężyka kustosza krakowskiego, do którego ta własność należała, kupił Jan Długosz senior, kanonik krakowski w roku 1471 od wspomnianych świątników za 100 grzywien w rozciągłości [w ratach] i oddał w posiadanie wspomnianemu klasztorowi. Zachowane zostały jednak obciążenia na*

**s. 13**

*rzecz kościoła katedralnego i kustosza krakowskiego. Bracia ze Skałki na tych wspomnianych dwóch łąnach założyli drugi, znakomitszy folwark<sup>20</sup>. Odtąd paulini na nieco innych zasadach świadczyli swe zobowiązania wobec katedry. Jurysdykcyjnie zaś część ta odtąd podlegać zaczęła parafii Gaj. Od kiedy cała wieś znalazła się pod jurysdykcją parafii w Gaju nie wiadomo – pewna potwierdzająca to informacja pochodzi dopiero z roku 1595<sup>21</sup>.*

Ks. Józef Kuś w swojej *Historii sanktuarium* oraz inni piszący za nim na ten temat nie rozstrzygnęli: dlaczego Długosz nazywa Opatkowice parafią. Snują oni domysły, że być może benedyktyni mieli tu jakąś kaplicę. Otóż należy z mocą podkreślić, że przed końcem XX wieku Opatkowice nigdy parafią nie były. A te, o których wspomina Długosz, to obecny Zakliczyn koło Sieprawia<sup>22</sup>.

## **W parafii Gaj**

Parafia Opatkowice wywodzi się bezpośrednio ze starej parafii Gaj, która nosiła wezwanie Wniebowzięcia Matki Bożej. Z czasem zmieniono wezwanie na Narodzenia NMP. Opatkowice od końca XVI wieku pozostawały, jak wyżej o tym wspomniano, pod duchową opieką tej parafii.

Pierwsza wzmianka o istnieniu wsi Gaj ma pochodzić z roku 1088, kiedy to w dziale Szreniawitów z Lubomira podpisali się jako świadkowie: Szymon z Gaja i Spytek z Zakliczyna<sup>23</sup>. Są jednak wątpliwości, co do tego, czy dokument ten jest autentyczny<sup>24</sup>. *Słownik historyczno-geograficzny* opracowany przez Polską Akademię Nauk nie uwzględnia w ogóle tej wzmianki, podając jako pierwszą z roku 1325.

18 Por. Liber beneficiorum, t. III, s. 119.

19 Por. Liber beneficiorum, t. I, s. 92.

20 Liber beneficiorum, t. III, s. 119.

21 Por. Dzieje diecezji, t. II, s. 586; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, AV Cap, Akta wizytacji kapitulnej, karta 238.

22 Por. Historia sanktuarium, s. 10; Liber beneficiorum, t. II, s. 24-25; Dzieje diecezji, t. IV, s. 339, 361; Słownik geograficzny, t. VII, s. 545.

23 Por. Gaj – 910 lat, s. 16.

24 Por. Wieś Mogilany, s. 3, przyp. 2; Historia sanktuarium, s. 8 i 97, przyp. 12.

Nie oznacza to jednak wcale, że dopiero data 1325 wyznacza początek dziejów Gaja. Prawdopodobnie pierwszy drewniany kościół w Gaju wybudowano w 1277 roku<sup>25</sup>. Nie zostało rozstrzygnięte do dziś za czyją sprawą – zakonu benedyktynów czy cystersów. Jan Małecki, autor szkicu krajoznawczego przypisuje fundację zakonnikom z Tyńca. Edward Słęczak

#### s. 14

poddaje to w wątpliwość, gdyż benedyktyni wówczas musieli uporać się ze zniszczeniami zabudowań klasztornych, powstałymi po drugim najeździe Tatarów i nie stać ich było na podejmowanie nowego, kosztownego przedsięwzięcia w Gaju<sup>26</sup>. Feliks Kiryk podaje, że cysterski klasztor w Szczyrzycu był wówczas także spalony<sup>27</sup>. Uwzględniając te fakty, nie sposób rozstrzygnąć, kto był fundatorem pierwszego kościoła w Gaju.

Można natomiast przyjąć rycerski – a na pewno nie kościelny – rodowód samej wsi. Historycy PAN opowiadają się za tą teorią<sup>28</sup>. Potwierdzeniem tego stanowiska jest fakt, że Gaj w żadnym dostępnym spisie nie występował nigdy jako posiadłość tyniecka. Jakim więc prawem benedyktyni mieliby na cudzej własności podejmować się budowy świątyni<sup>29</sup>? Nasuwa się wniosek, że kościół w Gaju nie był wybudowany ani przez benedyktynów, ani cystersów, ale za sprawą dobrodzieja świeckiego.

Parafia gajowska erygowana była niewątpliwie przed rokiem 1325. W aktach watykańskich z lat 1325-1326 bowiem znajdujemy wzmiankę, iż Gaj zalega ze świętopietrzem<sup>30</sup>. Obecny murowany kościół początkami swymi sięga roku 1626. Konsekwentny był w 1636 roku przez ks. biskupa Tomasza Oborskiego<sup>31</sup>. Niedługo potem (1645) ks. Maciej Sołecki miał przenieść ze starego drewnianego kościoła obraz Matki Bożej Gajowskiej<sup>32</sup>. Za czasów pasterzowania ks. Wincentego Florczyka, w latach 1898-1900, kościół został restaurowany i powiększony. Wtedy to mury kościoła podniesiono o 1 metr i dobudowano obecne sklepienie kościoła. Dotychczas, bowiem nie było sklepienia, a zastępowała je drewniana powała<sup>33</sup>. Ks. Florczyk pisze o tym sklepieniu niewyraźnie w kronice parafialnej<sup>34</sup>, ale zupełnie przeoczył ten fakt ks. Kuś w *Historii sanktuarium*, a za nim inni.

Pisząc o parafii gajowskiej trudno pominąć obraz Matki Bożej, który jest najcenniejszym zabytkiem tej parafii.

#### s. 15

W 1901 roku ks. Wincenty Florczyk w kronice parafialnej napisał: *Godzien tu jest wzmianki obraz Matki Bożej, który przez sześć wieków zdobił wielki ołtarz, chociaż dziś już nie istnieje. Był on malowany w sposób starożytny na lipowej desce, na podkładzie kredowym i przedstawiał Bogarodzicę z Dzieciątkiem na lewej a z różą w prawej ręce. Nie zdobiły go żadne gwiazdy ani korony ani chóry aniołów, a przecież dziwny blask i majestat obok słodyczy i dobroci jaśniał z twarzy Jezusa i Maryi oglądając szczątki tego obrazu. Archiwum parafialne nie posiada żadnych dokumentów dotyczących się tego obrazu. Nawet Prusinowski opisujący cudowne obrazy naszej kochanej Polski nic o tym obrazie nie wspomina, za to czytamy w zapiskach Towarzystwa Umiejętności w Krakowie (t. V, r.1861),*

25 Por. Kronika parafii Gaj, s. 3.

26 Por. Brzyczyna, s. 17-18.

27 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 114.

28 Słownik historyczno-geograficzny, cz. I, zeszyt 4, s. 690.

29 Por. Kraków – trasy, s. 174; Kronika parafii Gaj, s. 3; Słownik geograficzny, t. VII, s. 438, 711-714.

30 Por. Historia sanktuarium, s. 11 z przypisami.

31 Por. Kronika parafii Gaj, s. 3; Słownik historyczno-geograficzny podaje, że kościół murowany w Gaju był już XV wieku. Zob. s. 438.

32 Por. Kronika parafii Gaj, s. 6; Historia sanktuarium, s. 11.

33 Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Parafia Gaj, Akta wizytacji dziekańskiej, Skawina (1886).

34 Por. Kronika parafii Gaj, s. 28.



że w roku 1277 przyniesiono go tu do drewnianego podówczas kościółka i w wielkim ołtarzu umieszczono. Czytamy tam także, że gdy w roku 1626 stanął nowy murowany kościół, przeniósł go tamże około roku 1645 ks. Mateusz Solecius, Sołecki, ówczesny proboszcz w Gaju i znowu w wielkim ołtarzu go umieścił. Następca jego ks. Mikołaj Trzebicki wypisał w roku 1682 krótką historię jego na odwrotnej stronie jego, ale napis ten niszczał razem z obrazem i ledwo niektóre litery dotrzymały się naszych czasów na dowód, że tam był jakiś napis. Deską z tego obrazu jest z odwrotnej strony zabity dzisiejszy obraz Bogarodzicy, aby przynajmniej ją – pewno – przechować jako relikwię po cudownym obrazie. [...] Niestety! Dziś nie ma już śladu z tego obrazu pięknego i cudownego. W skutek wielkiej wilgoci w kościele niszczał on w przeciągu sześciu wieków i w roku 1845 został przez ks. Tomasza Leśniaka tutejszego proboszcza zastąpiony nowym. Obraz ten jest malowany na płótnie i przedstawia Najświętszą Pannę Maryję z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce, zaś w prawej z berłem. Głowę Maryi i Pana Jezusa zdobią korony królewskie. W roku 1893 wyjęliśmy go z ołtarza i dostrzegliśmy, że na jednej stronie był zabity owym sławnym obrazem. Na jednej stronie był ślad napisu ks. Mikołaja Trzebickiego, zaś na drugiej resztki obrazu Najświętszej Maryi Panny i Dzieciątka Jezus. Chociaż ten stary obraz na zawsze zaginął, to nie zaginęła łaskawość Najświętszej Maryi Panny dla nas<sup>35</sup>.

W roku Maryjnym 1954 szczątki tego cudownego obrazu odkryto pod płótnem i poddano je gruntownej konserwacji. Tak odrestaurowano stary obraz i przywrócono go do kultu<sup>36</sup>. W kronice parafialnej z tamtego czasu przez ks. Józefa Kusia zapisane zostało nader krótko i oszczędnie: *Rok Maryjny Jubileuszowy. Odnalazłem pod nowym obrazem – stary obraz*

#### **s. 16**

*Matki Bożej Gajowskiej. Odnowił go artysta malarz Pochwalski<sup>37</sup>. Natomiast w Historii sanktuarium pisał: odnaleziono pierwotny zabytkowy, łaskami słynący obraz Najświętszej Maryi Gajowskiej. Stary, zapomniany, uważany za stracony został w latach pięćdziesiątych znowu umieszczony w ołtarzu. I choć fragmentaryczny już jako zabytek, jednakże jako obraz cudowny poddany został koniecznemu odnowieniu. Brak połowy twarzy Madonny i Dzieciątka wraz z innymi mniej istotnymi brakami został uzupełniony. Po upływie roku obraz cudowny zainstalowano na swoim od wieków miejscu w głównym ołtarzu<sup>38</sup>.*

To tylko dzięki możliwościom, jakie daje współczesna technika obraz – przez wiele lat uważany za zniszczony i nieistniejący – został odratowany i oddany wiernym do kultu.

#### **s. 17**

### **III. NA TLE HISTORII POLSKI**

#### **W średniowieczu**

Do wieku XV informacje o Opatkowicach są nader skromne. Są to właściwie tylko wzmianki świadczące o tym, że takowe istniały. Nie wiadomo, do kogo należały Opatkowice zanim stały się własnością benedyktynów. Można przypuszczać, że do Władysława Hermana lub Kazimierza Odnowiciela. Zinkow uważa, że kiedy Kazimierz Odnowiciel po okresie przymusowego wygnania powrócił z benedyktynami w 1044 roku z zagranicy do Polski, ufundował opactwo w Tyńcu. Aronowi powierzył biskupstwo

35 Kronika Parafii Gaj, s. 5-7. Por. Parafia Matki Bożej, s. 48; Przegląd zabytków.

36 Por. Parafia Matki Bożej, s. 29.

37 Kronika parafii Gaj, s. 54.

38 Historia sanktuarium, s. 83.

krakowskie, uposazając je. Dał też podstawę utrzymania świątnikom katedralnym. Nie wykluczone, że to już wtedy pierwsi świątnicy w Opatkowicach, otrzymali 2 łany ziemi. Pozostała – większa – część wsi została podarowana opactwu<sup>39</sup>.

Przez Opatkowice przebiegał średniowieczny trakt solny z Wieliczki. Ów trakt od strony Swoszowic prowadził dzisiejszą ulicą Starowiejską, Poronińską i Taklińskiego w kierunku Skawiny na Oświęcim i Śląsk<sup>40</sup>.

Niedługo po lokacji Skawiny przez Kazimierza Wielkiego, bo w 1367, roku benedyktyni otrzymali prawo zakładania wsi i miast na prawie niemieckim, wtedy też przypuszczalnie wytyczono ulicowe centrum zabudowy wzdłuż obecnej ulicy Smoleńskiego. W innych częściach wsi zabudowa postępowała później. W 1478 roku Jan Długosz część gruntów w Opatkowicach odsprzedał rajcy krakowskiemu Mikołajowi Wolframowi, który wkrótce założył tu prawdopodobnie folwark. Dokument z 1509 roku stwierdza, że stoi tu dwór z wieżą obronną, a jego właścicielem jest starosta brzeski Paweł Czarny, herbu Nowina. Nie wiadomo, w którym miejscu ta „rezydencja obronna” była usytuowana. Wymienia się trzy miejsca, dwa w okolicy dzisiejszej ulicy Smoleńskiego i rzeki Wilgi, a trzecie na skłonie Łysej Góry<sup>41</sup>. Odnaleziono też, tylko raz występującą

### s. 18

w źródłach, wzmiankę z roku 1578 mówiącą o tym, że istniała w Opatkowicach kopalnia siarki<sup>42</sup>. Nie wiadomo jednak, czy nie jest to mylna informacja odnosząca się w swej treści do pobliskich Swoszowic.

## Inwestytura a Kościół katolicki i reformacja

Wystąpienie Marcina Lutra w XVI wieku zapoczątkowało lawinę religijnych niepokojów określaną mylącym mianem: „reformacja”. W istocie ruch ten był niemałym odstępstwem od nauczania Kościoła katolickiego. Reformacji sprzyjała dawno przyjęta zasada: *cuius regio, eius religio* (czyje królestwo, tego religia), sprzyjała temu inwestytura, oraz prawa patronackie i kolatorskie. Przywilejami tymi cieszyli się królowie, książęta, a później także zaściankowa szlachta. Mieli oni prawo obsadzania duchownego na urządzie biskupim, opactwie lub probostwie.

Od roku 1430 biskupem mógł zostać tylko szlachcic. *Biskupstwa rozdawał król. Wybór nominata przez kapitułę i zatwierdzenie przez papieża miało znaczenie wtórne i formalne. Statystyczny biskup przed otrzymaniem sakry miał niewiele do czynienia z pracą duszpasterską. Jego osobowości nie kształtowała ambona i ołtarz, lecz praca urzędnika i to rzadko w aparacie diecezjalnym, a częściej państwowym*<sup>43</sup>. Inwestytura czyniła z biskupa królewskiego lennika, ślubującego monarsze posłuszeństwo. To dlatego biskup Stanisław ze Szczepanowa w tragicznym sporze z królem określony został „zdrajcą”, gdyż werbalnie nie dotrzymał złożonych królowi ślubów<sup>44</sup>.

Posiadający prawa kolatorskie i patronackie przedstawiali biskupowi do zatwierdzenia ludzi, którzy często nie byli duchownymi. Tak np. w wieku XVI Jan Kochanowski z Czarnolasu, nie mając święceń kapłańskich, mianowany był proboszczem

39 Por. Stare i nowe Opatkowice, s. 18.

40 Por. Stare i nowe Opatkowice, s. 18.

41 Por. Encyklopedia Krakowa, s. 703; Stare i nowe Opatkowice, s. 17; Średniowieczne rezydencje, s. 166.

42 Por. Stare i nowe Opatkowice, s. 17.

43 Dziesięć wieków, s. 103-104. Por. Zarys dziejów, s. 136.

44 Por. Dziesięć wieków, s. 67-68.

poznańskim<sup>45</sup>. Do reguły należało, przedstawianie biskupowi kandydatów do zatwierdzenia na proboszcza przez kolatorów. Zaś w czasie reformacji a także i później, nawet tego nie było. Podobnie działo się w klasztorach, gdzie opat mianowany był przez króla lub księcia. Opatami niejednokrotnie byli nawet ludzie świeccy, którzy nie mieli nic wspólnego z życiem zakonnym; przyjeżdżali tylko co jakiś czas na kilka dni do klasztoru, aby z posiadłości ziemskich odebrać swoją należność. Tak też było w Tyńcu, gdzie opat przebywając czasowo, mieszkał nie w klasztorze, ale na „opatówce” (pomieszczenie to znajduje się nad bramą

#### **s. 19**

wjazdową na dziedziniec klasztoru). Małecki pisze o tym tak: *W początkach XVII wieku nastąpiła epoka komendariuszów, tzn. opatów mianowanych przez panujących, dla których wygodne było nagradzać zasłużonych dla siebie i państwa ludzi bogatymi dobrami klasztoru. Opaci ci na ogół pełnymi garściami korzystali z tej nagrody*<sup>46</sup>. Nie trzeba się więc dziwić, że w owych czasach i życie religijne za klasztornymi murami pozostawiało wiele do życzenia.

Na szerzenie się reformacji niewątpliwie miały wpływ również względy materialne, czyli niechęć do płacenia świętopietrza, a także panujące ówczesne stosunki państwowo-kościelne. W przypadku przyjęcia „nowej wiary” przez kolatora, albo konfliktu między kolatorem a biskupem, kolator sprowadzał do „swojego” kościoła duchownego protestanckiego. Tak było np. w Wieliczce. Ponieważ Morsztynowie przyjęli arianizm, kościół św. Klemensa stał się zbojem ariańskim na kilkadziesiąt lat<sup>47</sup>. W dekanacie skawińskim parafia Pobiedr była w rękach kalwinów, a także i Zebrzydowice koło Kalwarii. Natomiast, jak wynika z akt wizytacyjnych kardynała Jerzego Radziwiłła, kościoła w Gaju arianie nie przejęli, chociaż wiadomo, że właściciele dworu w Libertowie, a zarazem kolatorzy kościoła w Gaju, Waksmanowie, arianami byli. Istniały podejrzenia, że sąsiednie Mogilany były w rękach arian. Do końca tego jednak nie wiadomo, gdyż akta wizytacji Radziwiłłowskiej milczą na ten temat, a Spytek Jordan, kolator mogiłański, który gościł tutaj Mikołaja Reja, jakkolwiek sympatyzował z arianami, to jednak oficjalnie na stronę reformacji nie przeszedł<sup>48</sup>. Wiadomo natomiast, że kościoły w Zakliczynie, Dziekanowicach i Krzywaczce przejęte przez innowierców zostały<sup>49</sup>.

Do połowy wieku XVI znaczna część szlachty przyjęła kalwinizm. Tylko w Małopolsce ok. 250 kościołów zamieniono na zbory<sup>50</sup>. Stanowiło to ok. 16% parafii. Natomiast parafii nieobsadzonych lub pozostających w rękach świeckich, którzy zwlekali z przyjęciem święceń, było ok. 24%<sup>51</sup>.

### **Reforma trydencka**

Reformę Soboru Trydenckiego na polskiej ziemi, a zwłaszcza w diecezji krakowskiej, zaczęli wprowadzać na przełomie wieku XVI i XVII biskupi:

#### **s. 20**

Jerzy Radziwiłł i Bernard Maciejowski. Wprowadzony został zakaz łączenia stanowisk kościelnych. Zobowiązywano beneficjentów świeckich, by do roku przyjęli święcenia, a także wzywano do kanonicznego instytuowania tych, którzy samowolnie lub z mandatu

45 Por. Dziesięć wieków, s. 113; Zarys dziejów, s. 119.

46 Kraków – trasy, s. 75.

47 Por. Dzieje parafii wielickiej, s. 32.

48 Por. Wieś Mogilany, s. 35; Monografia powiatu, t. I, s. 119.

49 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 118.

50 Por. Dziesięć wieków, s. 101. B. Przybyszewski podaje, że w diecezji krakowskiej w okresie największego nasilenia reformacji

600 kościołów odebrano katolikom. Zob. Zarys dziejów, s. 113.

51 Por. Dziesięć wieków, s. 108.

kolatora zawiadywali kościołem. Wprowadzony został obowiązek rezydowania proboszcza w parafii, a także obowiązek głoszenia przez niego kazań w niedziele i święta. Założone zostało pierwsze seminarium duchowne w Krakowie (1602-1603)<sup>52</sup>. Mieściło się ono na Wawelu, a od roku 1681 prowadzili je księża misjonarze. Dopiero w 1732 roku założone zostało seminarium na Stradomiu<sup>53</sup>. Klerycy korzystali z funduszu seminaryjnego, ale byli też i tacy, którzy za swoje utrzymanie płacili. Ci pochodzili ze szlacheckich i magnackich rodów, mogli więc wygodniej mieszkać a nawet utrzymywać lokaja<sup>54</sup>.

Po wprowadzeniu reform Soboru Trydenckiego ruch reformacyjny osłabł, a sporo możnej szlachty powracało na łono Kościoła, a z nimi także kmiecie i chłopci. Jednak prawa patronackie i kolatorskie „królowały” jeszcze długo. Przykładem może być Józef Skorupka Padlewski – dziedzic z Libertowa, a kolator kościoła w Gaju – który w 1871 roku przedstawiał biskupowi do zatwierdzenia na probostwie ks. Józefa Michalca. W roku 1889 przedstawiał ks. Wincentego Florczyka, a Stanisław Skorupka Padlewski w roku 1901 prezentował ks. Jana Skwarczyńskiego<sup>55</sup>. W kronice parafialnej Głogoczowa czytamy, że ks. Jakub Fijałek, tamtejszy proboszcz, prezentowany był przez Stanisława Nowinę Konopkę w marcu 1926 roku. W sąsiedniej zaś Skawinie prawo prezenty posiadała Rada Miejska, która w 1935 roku proboszczem wybrała ks. Stanisława Buchałę<sup>56</sup>, a rok później burmistrz tego miasta sprawił sobie do kościoła ławkę kolatorską. Wspomniane prawa kolatorskie i patronackie ustały dopiero wraz z wybuchem II wojny światowej.

## Epidemie

Nie można pominąć nieszczęść, które nękały ludność przez całe wieki, wśród tych zaś epidemii. Wobec nich wszyscy byli bezradni, a przechodziły one wielokrotnie przez tereny Polski dziesiątkując ludność. W latach

### s. 21

1348-1351 grasowała dżuma, która w Europie pochłonęła ok. 25 milionów ludzi, czyli ok. 1/3 populacji. Według Długosza w Krakowie umarło wtedy około 20 tys. osób<sup>57</sup>.

Kolejna potężna epidemia miała miejsce w 1543 roku. Z miejskich rejestrów zmarłych wynika, że zmarło wtedy w Krakowie, Kazimierzu i Kleparzu ok. 12 tys. osób, czyli blisko połowę mieszkańców. *Ekipy grabarzy odzianych w czarne szaty z kapturem wydobywały trupy z domów i wywoziły do grzebania poza miasto, przeważnie na cmentarz św. Piotra na Garbarach (dziś okolice ulicy Łobzowskiej). Niedługo później, bo w 1555 roku zaraza znowu nawiedziła Kraków. Pojawiła się najpierw na Kazimierzu i Garbarach, a wiosną następnego roku zaatakowała sam Kraków pochłaniając wiele ofiar<sup>58</sup>.*

Następna wielka epidemia, zwana „morową zarazą” albo „czarną śmiercią”, wybuchła w 1651 roku po bitwie pod Beresteczkiem na Ukrainie. *Jedni mówili, że to z powodu nie pochowanych trupów, które tam wzdłuż drogi do Konstantynopola w liczbie 30 tys. leżały. Inni twierdzili, że z powodu głodu. [...] Pomór posuwał się z wolna ze wschodu na zachód. Do Lwowa dotarł w październiku 1651 roku, do Krakowa w grudniu. Po pogodnej i ciepłej jesieni nastąpiła wilgotna zima, która nie zdołała powstrzymać zarazy<sup>59</sup>. W maju 1652 roku z całą gwałtownością zaraza wybuchła na nowo. Kraków był głównym jej ogniskiem. Dziennie umierało kilkaset osób (któregoś dnia odnotowano aż 400 zgonów). Z*

52 Por. Dziesięć wieków, s. 115-117.

53 Por. Dziesięć wieków, s. 134; B. Przybyszewski, Zarys dziejów, s. 156-157.

54 Por. Dziesięć wieków, s. 134.

55 Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Pisma z 11 grudnia 1871, 4 marca 1889 i 14 grudnia 1901.

56 Por. Kronika parafii Skawina, s. 30.

57 Por. Dziesięć wieków, s. 82.

58 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 43.

59 Dzieje Krakowa, t. II, s. 357. Por. Historia sanktuarium, s. 66 n.

powodu rozmiaru epidemii i braku grabarzy zwłok nie nadążano grzebać, leżały więc na ulicy psom na pastwę<sup>60</sup>. Zaraza sparaliżowała życie miasta, dezorganizując jego gospodarkę. Już koło Wielkanocy rozpoczął się głód, bo ludzie ze wsi i kupcy w obawie przed „powietrzem” nie chcieli do miasta nic dowozić<sup>61</sup>. Mieszczanie tłumnie opuszczali swoje siedziby, szukając schronienia w okolicznych i dalszych wsiach<sup>62</sup>.

Opisując miasto podczas epidemii, Ludwik Kubala kreśli obraz wręcz trudny do pojęcia: *Nieczysta i brzydka mgła leżała bez ustanku na ziemi, a od 15 sierpnia stała się tak gęsta w Krakowie, że jeden drugiego nie widział. [...] Trudno było w tej mgle i w tym powietrzu oddychać*<sup>63</sup>. Na domiar złego w lipcu 1652 roku Kraków nawiedziła wielka powódź, która zalała Stradom, Kazimierz, Płaszów i Zabłocie. Samych tylko zwłok ludzi

**s. 22**  
zmarłych na skutek zarazy wody Wisły uniosły około 2 tys. Oblicza się, że w Krakowie, Stradomiu, Kazimierzu i Kleparzu wymarło wtedy około 40 tys. ludzi. W Krakowie zaś i okolicach ok. 139 tys.<sup>64</sup>

Epidemia ta niewątpliwie dotknąć musiała także parafię gajowską. Ks. Kuś pisze, a za nim inni, że ludzie zarażeni tą chorobą szukali ratunku przy cudownym obrazie Matki Bożej w Gaju. Pisze także o tym, iż umarłych grzebano na polu zwanym do dziś „morownią”. (Miejsce to znajduje się na pograniczu Gaja i Libertowa przy drodze od dzisiejszej Zakopianki w kierunku kościoła). Ks. Kuś nie przytacza jednak żadnych tekstów źródłowych. Wydaje się mało prawdopodobne, aby nazwa „morownia” przetrwała do dziś dla określenia miejsca grzebania z tego okresu. Natomiast może ona pochodzić z czasu epidemii tyfusu głodowego w 1847 roku, która miała wielki zasięg i zapisała się na trwałe w pamięci. Opisy jej odnotowane są w wielu kronikach kościelnych i innych dokumentach<sup>65</sup>.

Kolejna zaraza wybuchła po najeździe szwedzkim w 1677 roku. Znowu zdziesiątkowała ludzi. Trwała 3 lata i pochłonęła w Krakowie i okolicy ok. 21 570 osób<sup>66</sup>. Epidemie nawracały jeszcze wielokrotnie, o czym będzie mowa dalej.

## Potop szwedzki

W roku 1655 po przejściu „morowej zarazy” spadło na Polskę nieszczęście, które na zawsze pogrzebało okres jej potęgi i świetności: potop szwedzki. Trzy armie szwedzkie pod dowództwem Karola Gustawa wkroczyły do Polski. Naród Polski niestety nie chciał się bronić. Odwrócił się od własnego króla. Miasta i twierdze otwierały bramy szwedzkiemu najeźdźcy. Szwedzi splądrowawszy Litwę, a następnie prawie całą Wielkopolskę, zaczęli oblegać Kraków<sup>67</sup>.

Pod Kraków podeszli od strony Zielonek 25 września 1655 roku. Szturm na miasto przypuścili jednak od strony Kazimierza. Spalony został cały Stradom<sup>68</sup>. Oblężenie trwało 3 tygodnie, nie było nadziei na odsiecz. 13 października hetman Stefan Czarniecki podjął decyzję o poddaniu miasta.

### s. 23

Miasto oddano Szwedom 19 października, wtedy też przybył do niego Karol Gustaw. Nie został tu jednak długo. 30 października na czele wojska wyruszył w stronę Prus. W ocenie

60 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 359.

61 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 358.

62 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 359.

63 Szkice historyczne, s. 164. Por. Historia sanktuarium, s. 68.

64 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 362-363.

65 Por. Historia sanktuarium, s. 11; Kronika parafii Wróblowice, s. 21; Kronika parafii Raciechowice, s. 48; Monografia powiatu, t. I, s. 202-203; Przewodnik historyczny, s. 110.

66 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 428.

67 Por. Historia sanktuarium, s. 69.

68 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 366.

historyków decyzja Czarnieckiego uznana została za słuszną – oszczędziła miasto od zniszczenia, a także później umożliwiła wojsku, które opuściło przejęty przez Szwedów Kraków, podejmowanie działań zbrojnych w innych częściach Rzeczypospolitej<sup>69</sup>.

W czasie okupacji Krakowa, która trwała dwa lata, Szwedzi żądali ciągłych świadczeń od kościołów, kupców, Żydów i mieszczan<sup>70</sup>. Tak jak w czasie każdej wojny, tak i w tej także ludność wiejska była nękana różnymi ciężarami. Oddawała okupantowi siano, owies, bydło, trzodę chlewną<sup>71</sup>. Ludność podkrakowska odczuwała to tym boleśniej, że w Krakowie szwedzkiego wojska było wiele.

Po zdobyciu Krakowa 30 października 1655 roku Karol Gustaw skierował swoje wojsko pod dowództwem Douglasa w stronę Lanckorony, silnej twierdzy na górze, oddalonej od Krakowa o 32 km. Po drodze zniszczył Skawinę, Mogilany i Głogoczów. Wreszcie bez trudu zdobył i Lanckoronę. Okrucieństwo Szwedów zwiększało *opór ludności, która z kosą i cepem na nieprzyjaciela wiary i łupieżcą swych siedzib, odważnie powstała. Na wracającego spod Lanckorony Douglasa napadło kilka tysięcy włościan w krętych i lesistych tu drogach, wszakże bez wielkiego skutku, z narażeniem się tylko na większe okolicznych wiosek wyniszczenie. Źle uzbrojeni i bez lepszego widać przewodnika, rozbiegnąc się wnet musieli, choć niejednen Szwed życiem przyplącił. Według tradycji w Mogilanach pochowano ich trochę przy drodze pod sadem, gdzie dworska potem była psiarnia. Przeciągał tędy i drugi dowódca szwedzki Fersen, idący znów na Lanckoronę, której bronił Jakub Wilkoński komendant, lecz zmuszony był oddać ją z rozkazu Michała Zebrzydowskiego, miecznika koronnego, obawiającego się, aby mu Szwedzi Kalwarii nie zniszczyli<sup>72</sup>.*

Przejście Szwedów przez nasze tereny pisał także proboszcz głogoczowski, ks. Wawrzyniec Czeczugowicz: *30 października mieszkańcy Mogilan zostali okrutnie przez wrogich Szwedów zniszczeni. W Głogoczowie w roku Pańskim 1655 w niektóre niedziele i święta nie były odprawiane nabożeństwa ze względu na napaści i prześladowania wrogów. Karol Gustaw [...] złupił miasta zamki i świątynie i naszą głogoczowską w samo święto św. Michała, a równocześnie ograbił i dom proboszcza, grożąc wszystkim mieszkańcom*

#### **s. 24**

*ogniem i żelazem. Ty najdroższy czytelniku pokornie błagaj łaskawości Boga, by nie zezwolił na takie rzeczy, jakie my cierpielśmy przez prawie dwa lata. [...] Douglas gdy wracał z Lanckorony rozbił kilka tysięcy wieśniaków, usiłujących stawić opór. Większość ich wymordował, reszta uciekła w góry<sup>73</sup>.*

Warto może dodać, że Szwedzi nie zatrzymali się w Lanckoronie, ale poszli dalej w kierunku Wiśnicza, który po zdobyciu spalili<sup>74</sup>. Zjawili się też w Makowie, gdzie poczynili niemałe szkody kościołowi makowskiemu i okolicy. To dla tej przyczyny król Jan Kazimierz 15 września 1657 roku wydał przywilej plebanowi makowskiemu między innymi na wolny wyręb drzewa w lasach starostwa lanckorońskiego<sup>75</sup>.

Warto na tym miejscu odnotować, że w pobliskim tynieckim klasztorze organizowano opór zbrojny, mający na celu oswobodzenie Krakowa. Plany nie powiodły się, w wyniku czego nieco później klasztor został splądrowany<sup>76</sup>. Po dwóch latach okupowania Krakowa Szwedzi opuścili miasto, rabując i wywożąc co się da. Miasto było

69 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 370-371.

70 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 373-383.

71 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 383-384; Kronika parafii Gaj, s. 14.

72 Wieś Mogilany, s. 47. Por. Dzieje parafii w Skawinie, s. 96; Monografia powiatu, t. I, s. 126.

73 Wieś Mogilany, s. 46-47.

74 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 126.

75 Por. Dzieje parafii Maków, s. 45.

76 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 383.

bardzo zniszczone. Najbardziej ucierpiał zamek królewski na Wawelu. Dowodem na to jest choćby to, że król Jan III Sobieski, przybywszy do Krakowa, zamieszkał w pałacu Jana Permusa przy ulicy Wesołej, później w pałacu biskupim, a wreszcie w pałacu „Krzysztofory”<sup>77</sup>.

Ażeby dopełnić miary nieszczęść, które w XVII wieku spadły na Polskę i Kraków, w 1677 roku rozpętała się zaraza, o której wspomniano wcześniej. Trwała ona do 1680 roku, a pochłonęła w Krakowie i okolicy ok. 21 570 osób<sup>78</sup>. Wiek XVIII nie zaczął się lepiej. W wyniku niefortunnej polityki króla Augusta II Sasa w 1702 roku Szwedzi znowu wkroczyli do Polski. 10 sierpnia zajęli Kraków. Naznaczano kontrybucje, grabiono kościoły. Paramenta kościelne przetapiano na miejscu lub wywożono w całości do Szwecji<sup>79</sup>.

Ks. Jan Stanisław Broniewski, proboszcz gajowski, w księdze metrykalnej odnotował: *W miesiącu sierpniu 1702 r., w samym dniu św. Wawrzyńca Szwedzi przyjechali pod Kraków, około Płaszowa obozem stanąwszy, wjechali nazajutrz do Krakowa bez chrzestu oręża i bez wszelkiego oporu i sprzeciwu Krakowian. Komendantem zamku był wtenczas J.W. Imć Pan Wielopolski, Starosta Krakowski, który się nie broniąc puścił Szwedów do*

## s. 25

*Zamku. Mieszkali ci Szwedzi w Krakowie niedziel dziewięć wyjeżdżając na czaty na siano i obrok koło Krakowa. I nas też tu w Gaju nawiedzili i mnie potraw i siano wszystko zabrali i owsu się dostało*<sup>80</sup>.

W czasie tego najazdu ucierpiał dotkliwie Wawel. 15 września 1702 roku na zamku zaprószone ognie. Na oczach Krakowian zamek gorzał 3 dni. Ostała się tylko sala poselska i katedra. Wypalony zamek niszczejąc, stał przez blisko ćwierć wieku nierestaurowany i niezabezpieczony<sup>81</sup>.

Szwedzi opuścili Kraków 12 października 1702 roku, ale przecież nie na zawsze. Z początkiem 1705 roku pojawili się tu znowu. Ks. Broniewski w księdze metrykalnej na marginesie tego roku notuje: *Zakończyliśmy miniony rok 1705, dla Polaków najpełniejszy klęsk, dla kościołów naszych pełen oplakania łzami z powodu ucisków szwedzkich i niezwykle ciężkich przeszukiwań... Nieszczęsnych proboszczów traktowali haniebnie, do mnie samego, gdy odprawiałem Mszę św. w sobotę przystąpili do ołtarza, wymyślając: co ty robisz? Oto jesteśmy twoimi gośćmi, nie waz się zwlekać! Przestraszony tym zakończyłem ofiarę Mszy św. i później musiałem dać 30 florenów w dobrej monecie*<sup>82</sup>. Szwedzi ostatecznie odeszli z Krakowa pod koniec 1705 roku.

Na skutek prowadzonych wojen, wyniszczenia kraju i głodu, w 1707 roku ponownie rozszalała się zaraza, która pochłonęła w Krakowie 7223 osoby, a w okolicy 12 047 mieszkańców<sup>83</sup>. Zaraza ustała dopiero w roku 1709, ale w czasie tej epidemii nikt w Gaju z jej powodu nie umarł<sup>84</sup>.

## W przededniu rozbiorów

W Rzeczypospolitej panował zupełny rozkład. Przez terytorium Polski przechodziły rozmaite wojska. Ingerencja zewnętrzna sąsiednich mocarstw doprowadziła do wyboru dwóch królów: „jedni do Sasa, drudzy do Lasa”. Wreszcie w 1764 roku pod naciskiem

77 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 434.

78 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 428.

79 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 446.

80 Kronika parafii Gaj, s. 14.

81 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 448.

82 Kronika parafii Gaj, s. 14.

83 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 453-455.

84 Por. Kronika parafii Gaj, s. 15.

carycy Katarzyny II wybrany został ostatni, jak się okazało, król Polski – Stanisław August Poniatowski. Niebezpieczeństwo utraty niepodległości było bliskie i dostrzegają ją znaczna część szlachty. W lutym 1768 roku zawiązano w Barze konfederację, mającą na celu walkę z wojskiem rosyjskim panoszącym się na ziemiach Rzeczypospolitej. Konfederaci działali nie tylko na Podolu, ale także w Małopolsce (w Krakowie, Tyńcu i Lanckoronie).

**s. 26**

17 sierpnia 1768 roku Rosjanie zdobyli Kraków. Okupacja miasta trwała 3 lata<sup>85</sup>. Konfederaci z Tyńca i Lanckorony próbowali oswobodzić Kraków z rąk Rosjan, ale ich siły były zbyt słabe.

## I rozbiór Polski

Jakkolwiek traktat rozbiorowy podpisany został 5 sierpnia 1772 roku, to już wcześniej, w czerwcu, Austriacy doszli do Wisły, zajmując miejscowości na jej prawym brzegu z Tyńcem i Wieliczką. Kiedy zaś zgodnie z postanowieniem traktatu w roku 1773 Rosjanie opuścili Kraków, zajęli go natychmiast Austriacy. We wrześniu jednak wycofali się z Krakowa, zatrzymując przy tym Kazimierz<sup>86</sup>.

Po oficjalnym włączeniu Galicji do monarchii austriackiej zlikwidowano polską administrację. Odwołani zostali wszyscy wojewodowie, starostowie i kasztelani. Tymczasowo pozostawiono urzędników skarbowych i aparat sądowniczy. Galicja podzielona została na 6 obwodów administracyjnych – cyrkułów, które z kolei dzieliły się na okręgi mniejsze zwane dystryktami. Centralnym urzędem dla całej prowincji było Gubernium z siedzibą we Lwowie. Przeprowadzona 10 lat później reforma administracji przez cesarza Franciszka II spowodowała powstanie na terenie Galicji 18 cyrkułów podległych bezpośrednio lwowskiej guberni. Opatkowice podlegały przez cały czas rozbiórów cyrkułowi w Wieliczce<sup>87</sup>.

Panowanie austriackie przyniosło chłopom pewne ulgi feudalne: dano im prawo odwoływania się do sądów państwowych, odebrano szlachcie prawo karania chłopów grzywnami, ograniczono stosowanie kar cielesnych. Chłopi otrzymali też swobodę zawierania małżeństw i prawo opuszczania wsi. Ustalono górną granicę pańszczyzny, która nie mogła przekraczać 3 dni w tygodniu. Chłopi otrzymali także prawo dziedziczenia ziemi. Początki rządów austriackich w Galicji przyniosły też chłopu polskiemu nieznaną dotąd obowiązek piętnastoletniej służby wojskowej, a także wysoki podatek rustykalny i świadczenia na rzecz stacjonującej armii okupacyjnej<sup>88</sup>.

Dawne dobra królewskie w rejonie Myślenic, Lanckorony i Makowa przeszły w ręce prywatnych posiadaczy, głównie pochodzenia austriackiego i niemieckiego.

**s. 27**

## Diecezja krakowska po I rozbiórze

Od średniowiecza aż do roku 1772 diecezja krakowska rozciągała się od Tatr po Radom i od Bytomia, aż po Łuków. Liczyła 53 tys. km<sup>2</sup>. Należały do niej Częstochowa, Lublin, Jasło<sup>89</sup>. Zaraz po rozbiórze Austriacy podjęli starania o utworzenie diecezji w Tarnowie. Sprzeciw króla i biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka odsunęły tę decyzję po rok 1783, kiedy to cesarz Józef II samowolnie erygował diecezję tarnowską z siedzibą w Tyńcu. Papież Pius VI erygował ją kanonicznie w 1785 roku, kiedy król Polski i sejm

85 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 546-547.

86 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 553.

87 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 168.

88 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 184-185.

89 Por. Dziesięć wieków, s. 99.



przyjęli postanowienia traktatu rozbiorowego<sup>90</sup>. Do nowo powstałej diecezji tarnowskiej przypisano ziemie diecezji krakowskiej po prawej stronie Wisły, w tym oczywiście Skawinę, Tyniec, Wieliczkę. Wtedy też do parafii Gaj przyłączono Borek Fałęcki i Jugowice. Natomiast Chorowice, które przez sześć wieków należały do Gaja, przyłączono do parafii św. Bartłomieja w Mogilanach<sup>91</sup>. Wcześniej wspomniano, że utworzono wtedy parafię św. Józefa w Podgórzu. Austriacy bowiem przystąpili do tworzenia miasta Podgórze, które miało być konkurencją dla ośrodka miejskiego w Krakowie<sup>92</sup>. Dzisiaj Podgórze jest dzielnicą, do której od 1973 roku należą Opatkowice.

## **II rozbiór Polski**

Rzeczpospolita nieuchronnie chyliła się ku upadkowi. Mimo to udało się jeszcze dokonać rzeczy niezwykłej. Na Sejmie Wielkim, 3 maja 1791 roku, uchwalono jedną z najbardziej postępowych na świecie (drugą po amerykańskiej) konstytucję. Wywołało to niepokój nie tylko u zaborców. Opozycja konserwatywna zawiązała konfederację (zw. targowicką) i zwróciła się do Rosji o pomoc, co doprowadziło do regularnej wojny. W lipcu 1792 roku doszła do Krakowa wiadomość, że król Stanisław August przystąpił do Targowicy. Nie uratowało to jednak Polski. Dzięki temu posunięciu zakończyła się wojna z Rosją, ale też faktyczny zwycięzca doprowadził do II rozbioru Polski w 1793 roku. Niebawem też wojska rosyjskie wkroczyły do Krakowa<sup>93</sup>.

s. 28

## **Kościuszko i III rozbiór Polski**

24 marca 1794 roku na Rynku krakowskim Tadeusz Kościuszko ogłosił akt powstania. Wkrótce niemal całe terytorium Rzeczypospolitej w granicach po II rozbiore ogarnięte było walkami. Zryw powstańczy – wobec wielu czynników wewnętrznych i interwencji Prus, która wydatnie wspomogła siły rosyjskie nieradzące sobie początkowo z powstańcami – zakończył się upadkiem powstania (ostatnie walki wygasły w listopadzie 1794). Powstanie Kościuszkowskie okazał się tylko wzniosłym epizodem. Już latem 1794 do Krakowa wkroczyły wojska Pruskie, a mocarstwa zaborcze rozpoczęły pertraktacje, które w 1795 roku doprowadziły do ostatecznego rozbioru Polski. Wynikiem traktatu było między innymi oddanie Krakowa Austriakom, co stało się 5 stycznia 1796 roku<sup>94</sup>.

## **Kraków i Galicja po III rozbiore**

Po upadku powstania działacze polityczni schronili się na emigracji. Mieszczanstwo z pewną ulgą przyjmowało uregulowanie przynależności państwowej Krakowa. Nie obeszło się przy tym bez zawstydzającego serwilizmu – z honorami witano generała austriackiego wkraczającego do Krakowa. Pousuwano wszelkie oznaki narodowe, a zawieszono orły austriackie. 17 sierpnia miało miejsce homagium, czyli złożenie przysięgi wierności cesarzowi Franciszkowi II<sup>95</sup>.

Językiem urzędowym w Galicji najprawdopodobniej od samego początku rządów austriackich był język niemiecki. Od ks. Wieczorka dowiadujemy się, że dopiero od 1859 roku, w dobie autonomii galicyjskiej, nakazano używać języka polskiego w gminach wiejskich i małych miastach. Nakazano też obcym urzędnikom uczyć się mowy polskiej. W roku zaś 1861 cesarz wydał tzw. dyplom październikowy zapewniający narodowość i język

90 Por. Dziesięć wieków, s. 163.

91 Por. Historia sanktuarium, s. 21.

92 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 557.

93 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 599.

94 Por. Dzieje Krakowa, t. II, s. 600-611.

95 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 7.

krajowy w sądzie, w szkole i urzędach. Dopiero jednak w 1869 roku językiem urzędowym na ziemiach zaboru austriackiego stał się język polski<sup>96</sup>.

s. 29

#### IV. W NADZIEI NA WOLNĄ POLSKĘ (wiek XIX)

##### **Księstwo Warszawskie**

Zwycięskie kampanie Napoleona – którego armia w kolejnych wojnach zmagala się z wojskami wszystkich trzech zaborców Polski – spowodowały, że w początkach XIX wieku większość naszego narodu wiązała coraz większe nadzieje na odrodzenie państwa polskiego właśnie z cesarzem Francuzów. Niestety utworzone w 1807 roku Księstwo Warszawskie (ograniczone do ziem zaboru pruskiego i w praktyce podporządkowane Francji) rozczarowało wielu. Kolejna wojna (francusko-austriacka) pozwoliła na przyłączenie części Galicji. Książę Józef Poniatowski wkroczył do Krakowa już w lipcu 1809 roku. Witano go niezwykle uroczysto, ale dopiero 14 stycznia 1810 roku formalnie przyłączono to miasto do Księstwa Warszawskiego. Południowa granica Księstwa przebiegała między Wrząsowicami a Wróblowicami. Wieliczka, Golkowice, Wróblowice, Swoszowice, Opatkowice i wioski aż po Mogilany należały do Księstwa. Natomiast Wrząsowice i Ochojno do Austrii<sup>97</sup>. Jednakże niedługo potem wraz z klęską Napoleona pod Moskwą kończył się epizod Księstwa Warszawskiego. 13 maja 1813 roku wojska carskie wkroczyły do Krakowa<sup>98</sup>, a Austria powróciła do wcześniejszych granic.

##### **Wolne Miasto Kraków**

Na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku wśród decyzji dotyczących ziem polskich znalazło się formalne ogłoszenie kresu istnienia Księstwa Warszawskiego a przy tym nadanie Krakowowi statusu Wolnego Miasta. Do nowo powstałej tzw. Rzeczypospolitej Krakowskiej należeć miał pas ziemi po lewej stronie Wisły po Modlnicę i Korzkiew

s. 30

o powierzchni 11 050 km<sup>2</sup>. Należały do niego 224 wsie i 3 niewielkie miasteczka: Chrzanów, Trzebinia, Nowa Góra<sup>99</sup>. Prawa strona Wisły a więc Skawina, Tyniec, Opatkowice, Podgórze, Wieliczka podporządkowane były bezpośrednio Austrii.

Rzeczpospolita Krakowska cieszyła się pewną dozą wolności. Świadczy o tym choćby fakt pochowania wielkich bohaterów narodowych na Wawelu. W 1817 roku złożono tam ciało księcia Józefa Poniatowskiego, a w roku 1818 szczątki Tadeusza Kościuszki przywiezione z Solury. Ponadto w 1820 roku dla uczczenia pamięci naczelnika rozpoczęto sypanie kopca jego imienia.

Rzeczpospolita Krakowska nie była tworem trwałym. W 1836 roku zajęta została przez Austriaków, którzy choć wycofali się z niej w roku 1841, to już w 1846, po upadku powstania krakowskiego, wcielili terytorium Rzeczypospolitej Krakowskiej do Austrii. Ten stan przetrwał do 1918 roku<sup>100</sup>.

##### **Rabacja galicyjska**

W 1845 roku szykowało się w Krakowie powstanie, które rozpoczęło się w lutym 1846, a skierowane było przeciw austriackiemu zaborcy. W zachodnich obwodach Galicji –

96 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 34, 46, 67.

97 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 21-25; Kronika parafii Wróblowice, s. 5-6; Z dziejów parafii, s. 19.

98 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 33-34.

99 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 39-44.

100 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 83-84 i 101.

zwłaszcza: tarnowskim, bocheńskim, jasielskim, sądeckim – wybuchło tzw. powstanie chłopskie, skierowane przeciwko szlachcie, którego liderami byli Edward Dembowski i Julian Goslar.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie chłopskie albo inaczej rabacja była wynikiem zręcznej prowokacji władz austriackich mającej na celu skłócenie chłopów z panami i uniemożliwienie wspólnej walki powstańczej z okupantem. Wymowny jest fakt, że niektórzy starostowie austriaccy płacili za każdego wydanego dziedzica. Za żywego 5 guldenów, a za martwego – 10 guldenów. Do Tarnowa przywieziono wtedy 146 zabitych, z których rozpoznano tylko 30, gdyż reszta tak straszliwie była zmasakrowana<sup>101</sup>.

Ocenia się, że chłopcy wymordowali ok. 1 000 panów. Zniszczyli i spalili około 460 dworów<sup>102</sup>. W cyrkule tarnowskim za przyzwoleniem starosty

### s. 31

Breinla w dniach od 19-21 lutego spustoszone zostały prawie wszystkie dwory. Chłopi rozbrajali uczestników powstania krakowskiego i wydawali ich w ręce Austriaków. Wśród wydanych był także ks. Jan Makuch, późniejszy proboszcz z Mogilan, który spędził w austriackim więzieniu w Kufstein dwa lata, aż do amnestii w roku 1848<sup>103</sup>. W czasie rabacji chłopcy występowali także przeciw plebanom, a najczęstszą tego przyczyną było udzielanie przez księży schronienia dziedzicom. Wystąpienia chłopskie przeciw szlachcie nie były jednak powszechne. Chłopi z Gorzkowa, Czechówki i Stojowic wyraźnie opowiedzieli się po stronie krakowskiego powstania, podobnie zresztą jak mieszkańcy Chochołowa. Inaczej jednak zachowali się chłopcy z sąsiednich Brzączowic, Raciechowic i Glichowa, którzy przystąpili do uderzenia na dwory<sup>104</sup>. W cyrkule wadowickim chłopcy także wystąpili przeciw panom z tą jednak różnicą, że nikogo nie zabili<sup>105</sup>. W Radziszowie dzięki interwencji proboszcza nawet do rabunku nie doszło, przez co właściciel tamtejszego majątku, hrabia Dzieduszycki, zapasy zboża do siewu (ok. 80 korcy) kazał rozdać pomiędzy ubogich radziszowian. Nie wiadomo, jaką postawę wobec powstania krakowskiego, a także i wystąpień chłopskich, zajęli mieszkańcy Opatkowic i najbliższej okolicy.

Ks. Maciej Wieczorek, proboszcz z Wróblowic, na temat rabacji galicyjskiej zanotował: *W roku 1846 część obywateli wymordowali chłopcy [...] dwory zrabowano i zniszczono. [...] Szczupłe zapasy zboża złość ludzka poniszczyła. W jesieni, właściwie od żniw roku 1846 do wiosny 1847 nie było nocy, w której byś kilku pożarów nie obaczył. Były to dworskie stodoły i spichlerze. Lud w roku 1846 podburzony obietnicą zniesienia pańszczyzny, a potem do niej zmuszany, omylony w nadziei pozbycia się dawnych panów i podzielenia ich gruntami, gdy na osobach nie mógł, to na majątku wywierał swoją zemstę. Przy pożarach bądź się przypatrywał obojętnie, bądź rzucał do rabunku*<sup>106</sup>.

Ks. Wieczorek zapisał również osobiste przeżycia z czasów rabacji. Był wtedy administratorem w Dziekanowicach. Oto, co pisze: *Rok 1846 w lutym, dnia nie pomnę, którego, przybiegła do mnie kmiotka z Dziekanowic z płaczem, zaklinając mnie, abym się ucieczką ratował, albowiem banda rabusiów nadchodzi, i że chcą mnie zamordować za to, że Państwo Siedleckich*

### s. 32

*z Jankówki i p. Gaworskiego, dzierzawcę z Raciborska przyjąłem na plebanię. Porwawszy futro wybiegłem na pobliską górę Dziekankę, brzezina zarośnięta a widok zasłaniała mgła dość gęsta. Na wierzchu tej góry była zagroda wałem dookoła otoczona. Z pół godziny*

101 Por. Zarys dziejów, s. 173.

102 Por. Nowa encyklopedia, t. 5, s. 287.

103 Por. Kronika parafii Mogilany, cz. III, s. 7; Kronika parafii Wróblowice, s. 97; Monografia powiatu, t. I, s. 191.

104 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 191.

105 Por. Monografia powiatu, s. 196-198; Kronika parafii Radziszów, s. 4.

106 Kronika parafii Wróblowice, s. 21.

stałem nad tym wałem podnosząc nogę do przeskoczenia rowu i znowu cofając, jakby mnie siła jakowa wstrzymywała. Wtem mgła opadła słońce zabłysło, a wśród brzeziny, bez liści każdy z daleka mógł mnie ujrzeć. Oddawszy się opiece Boskiej wróciłem do domu i to mnie ocaliło. Owa banda rabusiów spłoszona nie przyszła, a właściciel owej zagrody byłby mnie w swoim domu zamordował, już to z podejrzenia, że skoro uciekam to muszę być winnym, już z chciwości, że bez zasobów pieniężnych być nie mogłem, a właśnie ów wieśniak do szajki rabusiów się przyłączył<sup>107</sup>.

Ks. Józef Kozik, proboszcz parafii w Raciechowicach, także pozostawił zapiski osobistych przeżyć. Wracając ze Starego Sącza ze swym kolatorem w Tarnawie został ujęty przez włościan, a potem skrupowany sznurami został przewieziony do cyrkułu w Bochni. *Poczęto bić, katować różnymi narzędziami na pierwszej bryczce tego mi nieznanego, jak się później dowiedziałem pana Dydyńskiego. [...] Nie potrafiły, ani moje modły, ani prośby, ani zaklinania na Boga wzruszyć zawścieklony lud*<sup>108</sup>. Na jego oczach zabito 6 osób. Jemu samemu udało się prawie cudem uciec.

### Tyfus głodowy

Jak wspomniano wyżej, w latach 1846-1847 szerzył się tyfus głodowy. Przyczyny jego należy szukać w nieurodzaju a także spustoszeniach dokonanych przez chłopów w czasie rabacji. W kronice wróblowickiej parafii czytamy: *Inną klęską, która parafię dotknęła był głód i niesłychana śmiertelność w roku 1847. Klęska ta całej Galicji Zachodniej była wspólna, a sprowadziły ją przyczyny następujące: 1). Ziemiaki, główne pożywienie ludu wiejskiego już zarazą roku 1845 dotknięte, w roku 1846 nie wydały wcale plonu. Stąd zboże do bajecznych cen doszło. Żyto do 18 zł reńskich korzec. Ceny zaś robotnika te same pozostały. 2). Część obywateli wymordowali chłopi, inną rząd w więzieniu trzymał, dwory zrabowane i zniszczone, czego skutkiem było, iż ogromne obszary gruntów dworskich zostały nie obsiane, stąd brak zboża i drożyzna. [...] 3). Pożary [...]*

#### s.33

*i zniszczenie tysięcy kóp zboża musiało się przyczynić do jego podrożenia. Zresztą Bóg sam za wypadki roku przeszłego zesłał karę... Trudno jest opisać wszystkie okropności tego roku. Kto ich naocznym świadkiem nie był ten nie łatwo uwierzy, że w wieku XIX tysiące ludzi z głodu padło i to w kraju, który dawniej za granicę wysyłał swoje zboże. Snuły się po drogach tłumy zgłodniałych, bladych, nabrzmiatych, z nogami opuchniętymi [...] i padali jak muchy, których codziennie przywożono i bez trumny, nie wiedząc skąd byli i jakiego pochodzenia. Rodziny złożone z 6 do 8 osób w kilku dniach wymierały. Powstały z tej nędzy tyfus rozszerzył się i nikogo nie oszczędzał. Zginęli wówczas owi przywódcy i uczestnicy mordów i rabunków roku 1846, na których Bóg okazał swoją sprawiedliwość, kiedy rząd zbrodnie owe bezkarnie puścił, a nawet rzeczy zabranych zwracać nie kazał. W pamiętnym owym roku w niektórych wsiach i parafiach  $\frac{1}{3}$  wiernych,  $\frac{1}{4}$  w każdej przynajmniej ludzi wymarło. Żadna cholera, ani straszliwa dżuma tyle ofiar nie zabiera. Parafia tutejsza także była dotknięta śmiertelnością tego roku, lubo mniej srodze jako inne. Największa była śmiertelność w Wrząsowicach, jako wsi z gruntami lichymi, bez przemysłu i zarobku, któryby mógł wystarczyć. [...] Umarło w całej parafii 369 osób*<sup>109</sup>.

Relacje ks. Wieczorka potwierdza podobny opis, tyle że dotyczący sytuacji w mieście, Jego autorem był profesor krakowskiego uniwersytetu, Fryderyk Hechel, który na kartach swego dziennika zapisał: *Smutną i bolesną razem jest rzeczą wyjść na ulice lub za miasto; w każdym prawie kącie ulic leżą wynędzniałe kobiety lub dzieci i o litość żebrzą, a*

107 Kronika parafii Wróblowice, s. 27-28.

108 Kronika parafii Raciechowice, s. 46.

109 Kronika parafii Wróblowice, s. 21-22.

na przechadzkach, czyli naszych Plantacjach [Plantach], za miastem leżą, co dziesięć kroków konający z głodu lub choroby i jękami swymi przechodzących przerażają. [...] Liczba proletariuszów co dzień się pomnaża tak dalece, iż pomimo karmienia blisko tysiąca ubogich człowiek spokojnie przez ulicę przejść nie może; co krok prawie zatrzymują zgłodniaли i o kawałek chleba proszą<sup>110</sup>. Ciała zmarłych z niedostatku znajdowano raz po raz w miejscach publicznych, w opuszczonych szopach i na strychach lub w piwnicach. Epidemia nie oszczędziła także wojska. Na cmentarzu katolickim w Krakowie w roku 1846 pochowano 2 189 osób, a w 1847 ok. 3 930 (cały Kraków liczył wtedy ok. 40 300 mieszkańców)<sup>111</sup>.

W pobliskiej Krzywaczce na tyfus w tym jednym roku zmarło 420 osób. Proboszcz tamtejszy widzi w tym wyraźny znak od Boga. Odnotował, co następuje: *W roku tym Sędzia Najsprawiedliwszy Bóg ukarał*

### s. 34

*pospólstwo galicyjskie za morderstwa i rabunki w roku przeszłym popełnione, albowiem dopuścił głód i zesłał straszną śmiertelność. Te dwie chłosty mnóstwo ludzi do grobów wtrąciły, i tak w tutejszej parafii 420 umarło<sup>112</sup>. Jak podaje proboszcz z Raciechowiec w parafii jego zmarł co piąty mieszkaniec, a dokładnie 518 osób, w całej zaś diecezji (wówczas tarnowskiej) 157 669 osób. Dla porównania w makowskiej parafii, liczącej w owym czasie 12 tys. mieszkańców, wymarło wtedy 4 tys. osób<sup>113</sup>. W Myślenicach i okolicy zmarło ok. 1 500 osób, w parafii gdowskiej – 600. W parafii Trzemeśnia – 470, a w Trzebuni – 650<sup>114</sup>.*

Ogromna drożyzna, głód i epidemia – a także coraz to kolejne pogrzeby – stwarzały przykry, więcej – przygnębiający widok. Proboszcz z Trzemeśni w kronice notował: *żebrakom rozmaitego rodzaju, komornikom itd. ognać się nie było można, przychodziło ich po 30 i więcej. Koło kościoła, a jeszcze bardziej plebanii po kilkunastu obozem leżało. W jatkach przy organistowce szpital sobie obrali i założyli, o który plebania zawiadywać się musiała i żywić do zgonu [...] w miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu po 13 i więcej umarłych na jeden dzień chowano na cmentarzu<sup>115</sup>.*

Proboszcz suskiej parafii tak pisze o tym nieszczęściu: *W tym roku głód, nędza i tyfus doszły do najwyższego stopnia. Nie ma człowieka, któryby coś podobnego zapamiętał. Po kilkunastu umarłych zwożono codziennie na cmentarz. Na polach i na drogach w krzakach, w stodołach i w piwnicach znajdowano umarłych. Rząd i państwo dawali zapomogi w zbożu i pieniądzech; prywatni czynili składki i wspierali według sił i możliwości, lecz wszystkie usiłowania i ofiary nie były dostateczne. Wygnędziałe i opuchłe postacie snuły się bez ustanku i jak muchy padały. Niektórzy konający wołali chleba, i z chlebem w rękę i ustach umierali. Nędza ta okropnie wygasła czucie i przywiązanie w sercach ludzi. Widziałem rodziców zupełnie obojętnych na śmierć swoich dzieci; widziałem dzieci - podobną nieczułość okazujący dla swoich rodziców. Dawniej nikogo choć i najuboższego nie chowano bez trumny, teraz chowano i takich, którzy nie byli ubodzy.<sup>116</sup>*

Jak wyglądała sytuacja w Opatkowicach i najbliższej okolicy nie wiadomo. Ale, jak wyżej wspomniano, najprawdopodobniej z tego okresu wywodzi się określenie miejsca „morownia” we wsi Gaj, gdzie grzebano zmarłych. Co prawda ks. Kuś kojarzy tę nazwę z

110 Dzieje Krakowa, t. III, s. 180.

111 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 179-180.

112 Kronika parafii Krzywaczka, t. I, s. 21.

113 Por. Kronika parafii Maków, t. I, s. 3.

114 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 202.

115 Monografia powiatu, t. I, s. 203.

116 Cytowane za: Przewodnik historyczny Sucha Beskidzka, s. 110-111. Fragment dodany, którego nie ma w tekście drukowanym.

zarazą, która miała miejsce w 1652 roku, nie podaje jednak żadnych dokumentów źródłowych na ten temat, zaś przekaz ustny w tym względzie od połowy XVII wieku nie jest prawdopodobny. Tym bardziej, że przez całe wieki różne epidemie, których wynikiem była duża śmiertelność, nazywano „pomorami”.

### **Wiosna Ludów – 1848**

Proboszcz wróblowicki o Wiośnie Ludów pisał krótko: *Rok następny 1848 był to rok szalu i wiary w powszechną wolność, równość i braterstwo, rok nadziei wygórowanych, które się nie ziściły, a po których smutne złudzenie pozostało. Do jedynych korzyści tego roku policzyć można ogłoszenie powszechnej amnestii za wypadki roku 1846 i zniesienie pańszczyzny. Przez pierwsze wielu mężczyzn wróciło do swych rodzin, przez drugie kraj*  
**s. 35**

*olbrzymi krok na drodze postępu zrobił. Zniesienie pańszczyzny nastąpiło nagle, bez żadnego przygotowania, czego skutkiem było, iż właściciele dóbr nie mając ani kapitałów, ani potrzebnych inwentarzy, a nie mogąc nawet za pieniądze otrzymać robotnika, nie poobsiewali swoich gruntów, z czego znowu drożyzna wynikła. Lecz i usamodzielnieni nie osiągnęli korzyści, jakich się spodziewano<sup>117</sup>.*

### **Powstanie styczniowe**

Zanim wybuchło powstanie w Królestwie Polskim dało się odczuć wielkie ożywienie patriotyczne: Oto, co pisał proboszcz wróblowicki w roku 1861: *W Królestwie Polskim, w Warszawie mianowicie niesłychanym terroryzmem życie narodowe chciano stłumić. Tam w kościołach na lud bezbronny napadano. Do tłumu bezbronych, modlących się i śpiewających strzelano, brano do aresztu za ubiór żałobny, za oznaki polskości. Jednych na Syberię i w głąb Rosji wysyłano, innych zasądzano do fortecy. Kraj się żałobą okrył, a ta żałoba i do nas się przeniosła. Ustały na raz zabawy publiczne, panie w żałobie, panowie w stroju polskim dawno nie używanym. Odprawiano ze składek żałobne nabożeństwa: za Adama Czartoryskiego, Joachima Lelewela [...] za Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego, za Kościuszkę. Odprawiano też manifestacyjnie publiczne procesje. A główną rzeczą przy tych nabożeństwach było odśpiewanie pieśni: „Boże coś Polskę przez tak długie wieki”, tudzież chorąlu Ujejskiego: „Z dymem pożarów”, który się odnosił do wypadków roku 1846 w Galicji. Pierwsza pieśń zatwierdzona w Królestwie Polskim, w ostatnim wierszu każdej zwrotki kończyła się: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie”. W czwartej zwrotce była prośba o wybawienie z tyranów niewoli, a kończyła się: „Zetrzyj nas w prochy, ale w prochy wolne”. [...] Sklepy podczas nabożeństw zamykano, klątwą nie zamykających obrzucając. Wystąpiła natenczas policja i przyszło do kilku starć. W Krakowie obito pod kościołem Panny Maryi dyrektora policji Paumana, wystąpiło nawet wojsko, lecz skończyło się na uwięzieniu kilku osób. [...] Rozdawaczy owych pieśni na więzienie skazywano<sup>118</sup>.*

Wypadki poprzedzające powstanie w Warszawie dokładnie opisuje proboszcz z Radziszowa ks. Jan Guth. Wiadomości czerpał z prasy, dopóki władze austriackie nie wprowadziły cenzury. Z relacji jego dowiadujemy się, że nabożeństwa za ojczyznę odbywały się we wszystkich

### **s. 36**

kościółach warszawskich, a przede wszystkim w katedrze św. Jana i w kościele Bernardynów. Znamienne było zachowanie żandarmów rosyjskich: wiernych zdążających

117 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 22.

118 Kronika parafii Wróblowice, s. 47. Por. Kronika parafii Radziszów, s. 14.

do kościołów nie zatrzymywano, natomiast w czasie nabożeństwa otaczano kościół, wdzierano się do wewnątrz, bito bagnetami i aresztowano, szczególnie mężczyzn. Ks. Guth odnotował też znaczący szczegół, że ze wszystkich uczestników zdzierano odzienie<sup>119</sup>. Zapewne, jak już wyżej wspomniano, ze względu na jego narodowy charakter.

Bezpośrednim wydarzeniem poprzedzającym wybuch powstania był pobór wojskowy, zarządzony przez władze rosyjskie, któremu młodzi warszawiacy chętni nie byli. *Młodzież ostrzeżona, różnymi drogami uszedłszy poboru gromadziła się w lasach i uzbrojona w kosy, strzelby myśliwskie stawiała opór i zniosła niejedną oddział Moskali. Powstanie zaczęło się 23 stycznia [1863], w Warszawie utworzył się tajemny Rząd Narodowy rozciągający władze na cały kraj, gdzie osobnych naczelników i poborców ustanowiono a broń z Austrii i Prus dostarczano. Na czele drobnych oddziałów zjawili się naczelnicy wojenni pod przybranym nazwiskiem, a gdy ci bądź w boju, bądź ujęci przez Moskali polegli na szubienicy, inni ich miejsce zajmowali, a bój się toczył po różnych stronach kraju do końca marca 1864. O dalszych losach powstania gazety nie piszą, zapewne z przyczyny stanu oblężenia w Galicji. W wojnie tej działały się niesłychane okrucieństwa. Moskale palili wsie, miasteczka, osobliwe dwory szlacheckie poprzednio zrabowane, dobijali rannych, mordowali pojmanych, ujętych dowódców strzelali lub wieszali. Ze wszystkich najbardziej się srożył w Wilnie generał Murawiew, nazwany „wieszatkiem”, gdyż sam mówił: „Nie jestem z tych Murawiewów, których powiesili, lecz z tych, którzy innych wieszają każą”. Rzeczywiście, w prowincjach pod jego rządem ok. 800 osób rozstrzelano lub powieszono, do 19 000 wywieziono na Sybir, lub oddano w żołdacy, a ok. 39 000 wysłano w głąb Rosji. Całe osady drobnej szlachty przesiedlono na stepy uralskie, sioła spalono [...]. Gromadę zaś oddano Starowiercom z Rosji sprowadzonym. Według urzędowych źródeł [...] wywieziono na Sybir i w głąb Rosji ok. 87 000, i to do lutego 1864, nie licząc tych z Wołynia, Podola i Ukrainy<sup>120</sup>.*

Wydarzenia w Królestwie Polskim odbiły się echem także w Galicji. W kronice parafii wróblowickiej czytamy: *Powstanie w prowincjach polskich pod rządem rosyjskim nie mogło nie wywołać odgłosu w Galicji. Młodzież z tzw. inteligencji spieszyła do Polski walczyć, co tym łatwiej było,*

### **s. 37**

*że granica oczyszczona była z Moskali przez powstańców, zaś ze strony Galicji nie bardzo obsadzona, a rząd austriacki z początku z wielką ludzkością [humanitarnie] postępował, iż zdawał się powstaniu sprzyjać: Jakoż rannych powstańców leczono po szpitalach, zbiegłym rodzinom wydawano karty pobytu, ujętych na granicy puszczano na wolność nie poddawszy ich żadnej karze. [...] Dopiero od połowy roku wskutek nakazu ministerstwa i [...] ustawy karnej o naruszeniu bezpieczeństwa publicznego sądy poczęły więzić i skazywać za udział w powstaniu. Gdy nadto w Galicji poczęły się zbrojne oddziały tworzyć, gdy poczęto zbierać składki i wymuszać je groźbami, jakoż i takse na właścicieli dóbr, dzierżawców i księży wyznaczono; gdy na koniec we Lwowie zasztyletowano sędziego Kuczyńskiego na ulicy, a w Krakowie kilku skrytobójstw na osobach o szpiegostwo podejrzanych spełniono. Gdy i w samym Krakowie miała istnieć Komenda Planu i władze zależne od Rządu tajemnego w Warszawie. Rząd [austriacki] widział się zmuszonym surowo wystąpić, nawet „stan oblężenia” zaprowadzić... Sejm we Lwowie ledwo się zgromadził, a został po kilku posiedzeniach zamknięty, gdyż posłowie pod wrażeniem wypadków w Polsce spokojnie obradować nie mogli<sup>121</sup>. Proboszcz z Mogilan w kronice odnotował tylko, że w związku z powstaniem stały tam posterunki złożone z żołnierzy i chłopów miejscowych, dokonujących*

119 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 17-20.

120 Kronika parafii Wróblowice, s. 50. Ks. Wieczorek wiadomości te czerpał z gazet: „Dziennik Powszechny” i „Wiek Krakowski”.

121 Kronika parafii Wróblowice, s. 51.

kontroli przemieszczających się ludzi<sup>122</sup>.

Patriotyzm wróblowickiego proboszcza nie podlega wątpliwości, niemniej jednak był zdania, iż rząd austriacki od początku nie powinien sprzyjać powstańcom. Oto, co pisał: *Żalować należy, że rząd z samego początku takiej energii nie rozwinął, boć powstanie nie mogło się utrzymać, a czym wcześniej stłumione tym mniej by ofiar pochłonęło. Wzdłuż granicy Królestwa wyciągnięto kordon wojskowy, po drogach zaczęto zatrzymywać przejeżdżających, po dworach robić ciągle rewizje, przy których najczęściej nic zgoła nie znaleziono. W końcu od 29 lutego zaprowadzono „stan oblężenia” na całą Galicję. Kraj cały został teraz podzielony na komendy wojskowe, w każdym powiecie obok naczelnika cywilnego był naczelnik wojenny. Broń wszelką kazano oddać, czeladź domową przybywających i nocujących w przeciągu 12-24 godzin podawać do wiadomości władzom. Cudzoziemcom zwłaszcza polskiej narodowości nie pozwolono zostać w kraju. Niektórzy mieli paszporta legalne, inni byli osiedli od wielu lat, wszystkich jednak wydalono i zaledwie niektórym pozwolono osiąść w niemieckich krajach państwa. Z Krakowa wydalono wielu księży: tak świeckich jak zakonnych. Niektórzy z nich chronili się [tutaj] przed okrucieństwem Moskali, inni byli*

### **s. 38**

*w Krakowie na urzędach klasztornych, gdyż niektóre zakony stanowiły jedną prowincję z polskimi: wszystkich jednak wydalono. Cywilnych internowano w Ołomuńcu i w fortecach czeskich, z tych niektórzy zaciągnęli się do Legii Mekrykańskiej [?], zaś księża udali się do Rzymu, gdzie im papież w jednym klasztorze wyznaczył utrzymanie. Po wsiach zaprowadzono warty chłopskie: w dzień stało dwóch, w nocy czterech, a stróże ci zatrzymywali obcych, przy czym niejednego się nadużycia dopuścili. W czasie tym wielu zostało zasądzonych na ciężkie kary, zarzucano im bowiem nie tylko osobisty udział i wspieranie powstania, ale także spiskowanie przeciwko Austrii. Pod koniec dopiero roku o tyle zwolniono stan wojenny, że wyjąwszy obrazę Majestatu [cesarza] i naruszenie publicznej spokojności inne przestępstwa sądom cywilnym przekazano. Sprawy jednak w sądach wojennych rozpoczęte od nich mają być rozsądzone<sup>123</sup>. W roku 1865 stan wojenny został zniesiony, broń zabraną zwrócono tym, którzy mieli takowe pozwolenie. We wrześniu tegoż roku cesarz wydał patent przyznający większą autonomię krajom koronnym. W następnym zaś roku większe uprawnienia nadano samorządom miejskim<sup>124</sup>.*

## **Samorządy w okresie autonomii**

Jak wspomniano wyżej, w roku 1866 władze austriackie przyznały większe uprawnienia samorządom miejskim i gminom. Wtedy to utworzono gminy jednowioskowe. Na czele takiej gminy stała Rada Gminna oraz tzw. Zwierzchność. Władze te pochodziły z wyborów najczęściej przeprowadzanych u wójta albo w innym wyznaczonym domu. Czynne i bierne prawa wyborcze przysługiwały wszystkim, którzy ukończyli 24 rok życia. Przed wyborami sporządzano listy do głosowania. Na radnych wybierano przeważnie zamożniejszych ludzi, weteranów wojennych lub wojskowych. Czasami wybierano też proboszczów, organistów, miejscowych urzędników, czy nauczycieli. Prawa wyborcze tracili ci, którzy zostali sądownie skazani za przestępstwa. Rada Gminna miała moc ustawodawczą i nadzorującą, zaś Zwierzchność Gminna z wójtem – zwanym też naczelnikiem – miała charakter władzy zarządzającej i wykonawczej. Zwierzchność wykonywała własne zadania oraz zlecone jej przez administrację rządową tj. starostwo oraz namiestnictwo we Lwowie. Wójt był dysponentem pieczęci gminnej. Kadencja Rady

122 Por. Kronika parafii Mogilany, s. 2.

123 Kronika parafii Wróblowice, s. 53.

124 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 59.



Gminnej trwała 3 lata.

### s. 39

Radnych było kilkunastu, spośród których wyznaczano zwykle 6 aktywistów do pomocy wójtowi zwanych tradycyjnie ławnikami. Zebrania odbywały się zwyczajnie co kwartał. Do kompetencji rad gminy należało między innymi: organizowanie wyborów do władz gminnych i powiatowych, utrzymywanie w należyтым porządku placów, dróg, ulic, mostów, kontrola sanitarna, kontrola nad miarami i wagami, opieka nad biednymi, niesprawnymi i sierotami; budowa, remonty i pomoc w utrzymaniu szkół i nauczycieli; udział w remontach i budowie kościołów, uchwalanie budżetów, godzenie zwaśnionych stron, nakładanie kar za drobne wykroczenia, wybór „ogładcza zwłok” itp., a także wszystkie zlecone sprawy przez wyższą instancję<sup>125</sup>. W tym kształcie gminy dotrwały aż do czasu odzyskania przez Polskę niepodległości.

Ponoć każda gmina posiadała swój numer identyfikacyjny, nie jest to jednak do końca pewne, gdyż tylko na niektórych pieczęciach taki numer jest. Być może jest to numer domu wójta. Chociaż wydaje się to niepodobnym z powodu krótkiej, bo trzyletniej kadencji wójtów, a w związku z tym konieczności częstej wymiany pieczęci. Na pieczęci Opatkowic widnieje nr 239. Nie znamy z imienia i nazwiska pełniących ten urząd w Opatkowicach poza dwoma przypadkami – w roku 1876 był tu wójtem Wojciech Wojtaj, a w roku 1902 – Jan Kotula.

## Kolejne epidemie

Problem epidemii powracał jeszcze kilkakrotnie w XIX stuleciu. W 1831 roku w Krakowie i okolicy zmarło na cholere od 2,5-3 tys. ludzi. W parafii wróblowickiej zmarły na nią 32 osoby, w myślenickiej parafii – 600 osób, w cyrkule wadowickim – 1891, a w całej Galicji ok. 97 770 osób. Najpoważniejszy atak choroby nastąpił w Krakowie w lipcu 1831 roku, kiedy to pochłaniała kilkadziesiąt osób dziennie. Miasto i okolice w tym czasie liczyły ok. 90 tys. mieszkańców<sup>126</sup>. Wtedy to z nakazu cesarskiego w każdej wiosce zakładano osobne cmentarze tylko dla zmarłych podczas epidemii<sup>127</sup>.

W 1847 roku pojawił się, opisywany już powyżej, tyfus głodowy, a w 1855 roku znowu cholera, na którą w Krakowie zmarło 1225 osób<sup>128</sup>.

### s. 40

Kolejna epidemia cholery przeszła przez Kraków i okolice w latach 1872-1873. Ks. Wincenty Florczyk, proboszcz gajowski, w kronice parafialnej – a za nim ks. Józef Kuś w *Historii sanktuarium* – podaje, że wówczas choroba w tutejszej parafii niektóre domy wyludniła zupełnie<sup>129</sup>. Nie znaczy to jednak, że epidemia przybrała wtedy wyjątkowe rozmiary. W sąsiednich Mogilanach zmarło na tę chorobę 57 osób (53 chrześcijan oraz 4 Żydów), zaś w parafii Wróblowice 101 osób, czyli ok. 3% ogółu wiernych tej parafii. Atak cholery z 1873 roku *Dzieje Krakowa* pomijają zupełnie, co także sugeruje, że nie miał tu większego zasięgu<sup>130</sup>. Zatem informacja, że niektóre domy choroba wyludniła zupełnie, wzięła się stąd, że w czasie epidemii największą śmiertelnością zawsze dotknięte były domy gęściej zaludnione. To zaś z powodu większej biedy, niedożywienia i nieprzestrzegania zasad higieny.

Celem zapobieżenia rozszerzaniu się cholery i innych chorób zakaźnych podejmowano jako środki zaradcze wpajanie zasad higieny, izolowanie chorych i

125 Por. Siepraw, parafia, s. 137-138.

126 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 77-79.

127 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 20.

128 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 180.

129 Por. Kronika parafii Gaj, s. 20; Historia sanktuarium, s. 26.

130 Por. Kronika parafii Mogilany, cz. III, s. 5; Kronika parafii Wróblowice, s. 29, 84, 94.

zaostrzone wymogi związane z grzebaniem umarłych. Rozporządzenie władz cesarskich z roku 1863 nakazywało budować „trupiarnie” na cmentarzach, aby ciała zmarłych na zakaźne choroby natychmiast (do 3 godzin) z domu usuwać. W każdej wiosce zakładano cmentarze choleryczne, aby ciała zakażonego daleko nie przewozić i tym sposobem nie roznosić zarazy<sup>131</sup>. Ciała zmarłych często grzebano w mogiłach zbiorowych, bez trumien, owinięte jedynie w płótna, które potem posypywano wapnem.<sup>132</sup> Ks. Wieczorek pisze nawet, że: *dla zapobieżenia szerzenia się cholery Namiestnikostwo zakazało pielgrzymek na odpusty jak Kalwaria i Mogiła, gdzie nawet jest żandarmeria, aby przystępu strzegła. Zakazano także odbywać muzyki i tańców w karczmie, stypy przy chrzcinach i pogrzebach*<sup>133</sup>. O każdym przypadku choroby należało poinformować władze gminne. W kronice parafialnej Mogilan znajdujemy na ten temat krótką, odręczną notatkę sporządzoną na podstawie pisma cesarsko-królewskiego starostwa: *Obowiązkiem jest ojca rodziny, pracodawcy etc. zawiadomić Zwierzchność Gminną [o przypadku choroby]. Nauczyciel w razie spostrzeżenia w szkole ma donieść Zwierzchności Gminnej i wzbronić dzieciom dalszego przebywania w szkole. Uczęszczanie dzieci do szkoły z domów, w których są chorzy jest wzbronione. Zwłoki zmarłych na choroby zakaźne mają być w trumnie z domu jak najprędzej wyniesione, a mianowicie wtedy, gdy nie ma odpowiedniego umówienia [pogrzebu], mają być złożone w trupiarni. Wystawiania zwłok zakazuje się, również i*

**s. 41**

*wnoszenia do kościoła; pogrzeb ma być przyśpieszony. Niesienie trumny zakazane – wóz należy poddać dezynfekcji. Czystość i schludność tak pojedynczych jednostek jak i całych gmin nakazane*<sup>134</sup>.

W czasie epidemii ludzie zachowywali się bardzo różnie. Dopóki w ich domu nie było zarazy, lekceważyli zasady higieny i nakazy władz. Kiedy zaś choroba dotknęła ich domostwo, w popłochu je opuszczali i tym sposobem roznosili chorobę dalej. Może i ten kontekst należy wziąć pod uwagę, by właściwie zrozumieć zapis ks. Florczyka z Gaja, że epidemia *niektóre domy zupełnie wyludniła*. We Wróblowicach na przełomie lipca i sierpnia przy największym nasileniu epidemii *zmarłych zwożono po kilku, a najbliżsi krewni rzadko im towarzyszyli, tylko kilku najętych pijaków ubierało ich i chowało, zadając kłam lekarzom jakoby cholera głównie pijaków zabierała*<sup>135</sup>.

Ciekawą rzeczą było leczenie chorych. Stosowano różne praktyki. W kronice parafii wróblowickiej odnotowano 3 receptury. W czasie zarazy w 1855 roku używano nalewki według następującego przepisu:  $\frac{1}{2}$  kwarty [1 kwarta = ok. 1 litra] *Żyta pali się na kawę, lecz na brunatno tylko i zalewa 1  $\frac{1}{4}$  kwarty czystego spirytusu, a dodawszy  $\frac{1}{2}$  kwaterki wysokości kamforowego przez 12 godzin trzyma się na słońcu, następnie filtruje przez bibułkę. Podczas cholery [profilaktycznie] używa się po jednej kropli na cukrze; w niedyspozycji żołądka i w rozwolnieniu co 2 godz. 2-3 krople; w samym napadzie co  $\frac{1}{2}$  godz. 4-5 kropli*<sup>136</sup>. W czasie epidemii w 1872-1873 władze zalecały podawanie proszków z opium, krople *aether aceticus*, tzw. wyskok kamforowy i miętę. Niektórzy lekarze podawali też w zastrzykach morfinę, chininę a także centurię i wodę sodową<sup>137</sup>.

Warto w tym miejscu odnotować, że jako wotum za ocalenie od tej strasznej choroby powstały w Opatkowicach dwie kapliczki. Pierwsza to **figurka Pana Jezusa Pojmanego** wykonana z piaskowca umieszczona na wysokim cokole. Według ustnej relacji parafianki,

131 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 51, 84-85.

132 Por. Przewodnik historyczny, s. 111. Fragment dopisany, brak go w wersji drukowanej.

133 Kronika parafii Wróblowice, s. 85.

134 Kronika parafii Mogilany, cz. II, s. 32.

135 Kronika parafii Wróblowice, s. 85.

136 Kronika parafii Wróblowice, s. 21.

137 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 84.

Stanisławy Nowak, figurkę tę ufundował jej teść Stanisław Nowak z drugą swoją żoną Anną w 1906 roku, jako wotum dziękczynne za ocalenie. Co prawda, zaraz po przejściu zarazy, gmina uchwaliła wybudowanie przydrożnej kapliczki na tę intencję. Poprzestano jednak wówczas tylko na uchwałę, gdyż pieniędzy w kasie gminnej nie było<sup>138</sup>. Dopiero 30 lat później wspomniany

#### s. 42

Stanisław Nowak już z własnych funduszy zamierzenie to zrealizował. Do roku 1972 kapliczka ta stała na rogu ulicy Zakopiańskiej i Ważewskiego, gdzie też znajdował się kiedyś cmentarz choleryczny. W 1972 roku, kiedy budowano drugi pas ulicy Zakopiańskiej, kapliczka została rozebrana i przeniesiona na działkę Jana Kantorka przy ulicy Smoleńskiego 139, gdzie stoi do dnia dzisiejszego.

Drugą kapliczkę wybudowali Józef i Agnieszka Wróblowie około roku 1890, a więc w kilkanaście lat po ostatniej epidemii. Dziś już nie wiadomo, pod jakim była wezwaniem. Według ustnych relacji<sup>139</sup> znajdował się w niej obraz Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, co pozwalałoby przypuszczać, że pod takim właśnie była wezwaniem. (Mogło to mieć związek z niedługo wcześniej, bo w 1854 roku, ogłoszonym dogmatem o Niepokalanym Poczęciu) W roku 1973, po wybudowaniu drugiego pasa ulicy Zakopiańskiej, znalazła się na linii nowo budowanego chodnika, dlatego została przeniesiona, a przy okazji powiększona. Usytuowano ją 50 m dalej na prywatnej posesji Wiktorii Torba (za zgodą właścicielki)<sup>140</sup>. Nadano jej wówczas wezwanie św. Maksymiliana Kolbego, w związku z niedawną jego beatyfikacją. Kapliczka ta do roku 1989 służyła jako salka katechetyczna. Obecnie stoi zamknięta i niszczeje, nie ma bowiem do niej dostępu, gdyż obecny właściciel nieruchomości teren ogrodził, prowadząc tam działalność gospodarczą.

Warto odnotować, że na przełomie wieku XIX i XX na okolicznym terenie wiele podobnych kapliczek wybudowanych zostało jako wotum dziękczynne za ocalenie od epidemii. Nierzadko budowane były one w pobliżu albo wręcz na samych cmentarzach cholerycznych. Przykładem są kapliczki z 1890 roku w Opatkowicach i z 1877 w Rzozowie<sup>141</sup>.

Przy tej okazji wspomnieć również wypada, że jeszcze na przełomie wieku XIX i XX w Galicji w każdej większej wsi a także w miastach była osoba pełniąca funkcję „ogładcza zwłok”, który wystawiał dokument, na podstawie którego można było zmarłego pochować. Zapewne miało to na celu uchronienie od pochowania kogoś w jedynie letargu, a także zawiadomienie Starostwa Gminnego, jeżeli śmierć nastąpiła na skutek działań osób trzecich. W kronice Mogilan zachowana jest notatka dla duszpasterzy: *Co do ogłędzin i kartek: „Każde ciało zmarłego może [duszpasterz pogrzebać] tylko na podstawie karty pośmiertnej, przez ogładcza*

#### s. 43

*wydanej, w terminie w tej karcie oznaczonym*”<sup>142</sup>. Od jak dawna i jak długo funkcja ta była pełniona, nie wiadomo. Wiadomo, że w Galicji na pewno pełniona była w latach 1879-1908.

### **„Wskrzeszenie” diecezji krakowskiej**

Diecezja krakowska „przestała” istnieć w 1835 roku na skutek wypadków po powstaniu listopadowym<sup>143</sup>. Wskrzeszona została w 1880 roku. Podlegała odtąd

138 Opatkowice gminą w znaczeniu dzisiejszym nigdy nie były. Każdą wieś wówczas nazywano gminą.

139 Relacja Zofii Łukasik z 17 września 1997.

140 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 48.

141 Por. Szkice dziejów, s. 42.

142 Kronika parafii Mogilany, cz. II, s. 32.

143 Wtedy biskup ordynariusz Skórkowski poszedł na wygnanie. Przez ten czas Wolnym Miastem Krakowem zarządzali

bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, a jej ordynariuszem z woli samego papieża został biskup Albin Dunajewski. Wraz ze wskrzeszeniem diecezji krakowskiej roku 1880 za wolą Ojca św. Leona XIII i najdostojniejszego Cesarza Franciszka Józefa przyłączono między innymi i dekanat Skawiński, a z nim parafię Mogilany do diecezji Krakowskiej<sup>144</sup>. Do diecezji krakowskiej wróciły wtedy dekanaty: bialski, oświęcimski, żywiecki, wadowicki, skawiński, myślenicki. Parafia Gaj była wówczas w dekanacie skawińskim<sup>145</sup>. Cesarz Austrii w 1889 roku nadał biskupom krakowskim tytuł książąt. Następcą biskupa Dunajewskiego został w 1894 roku kardynał Jan Puzyna, niezwykle uległy wobec Wiednia, jednakże jego to zasługą jest wybudowanie gmachu Seminarium Duchownego w Krakowie przy ulicy Podzamcze<sup>146</sup>.

Dopiero w roku 1925 diecezja krakowska została podniesiona do rangi metropolii. Wtedy też powstały nowe diecezje: częstochowska i katowicka.

### Dobra tynieckie w XIX i XX wieku

Opatkowice, jak wspomniano o tym na początku tej książki, należały do dóbr opactwa tynieckiego. Na przełomie lat 1816-1817, w czasie wojen Napoleońskich, za propolską, patriotyczną postawę benedyktynów władze austriackie klasztor skasowały, a mnisi ulegli rozproszeniu. Majątek o powierzchni ok. 400 ha, wraz z folwarkiem w Tyńcu, s. 44

przekazany został na rzecz funduszu religijnego<sup>147</sup>. Taki stan rzeczy przetrwał ponad 80 lat. W 1902 roku, dzięki usilnym staraniom biskupa krakowskiego kardynała Jana Puzyny, cesarz Franciszek Józef I przekazał część dóbr funduszu religijnego w użytkowanie biskupstwu krakowskiemu jako tzw. dotację stołową. W skład tej dotacji wchodziły wsie: Tyniec, Samborek, Kopanka, Pozowice, Łączany, Rzozów, Buków, Sidzina, Kostrze, Opatkowice, Golkowice<sup>148</sup>. Majątki te, dane biskupstwu w użytkowanie, były dzierżawione głównie miejscowym rolnikom.

Sporą część majątku w Opatkowicach dzierżawili niejacy Królińscy<sup>149</sup>, a pozostałą część miejscowi rolnicy. W dniu 5 lutego 1930 roku arcybiskupstwo krakowskie stało się pełnoprawnym właścicielem wymienionych powyżej wsi. W niedługim czasie większą część gruntów rozparcelowano i wydzierżawiano lub sprzedano miejscowym chłopom<sup>150</sup>; benedyktyni zaś do Tyńca powrócili dopiero w 1939 roku. Sprowadził ich tu książę kardynał Adam Stefan Sapieha z belgijskiego opactwa St. André w Zevenkerken i przekazał im wszystkie zabudowania dawnego opactwa i ogród<sup>151</sup>.

### Infrastruktura

Do końca XVIII wieku główny szlak handlowy z Krakowa na południe biegł przez Podgórze, Pokrzywnicę, Świątniki i Myślenice. Był to tzw. szlak węgierski albo inaczej solny. Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku wybudowano gościniec na trasie łączącej Kraków z Wiedniem, czyli tzw. drogę cesarską. Przebiegała ona przez Jugowice, Opatkowice, Gaj, Mogilany, Krzywaczkę, Biertowice i dalej w kierunku Żywca. Obok

administratorzy. Por. Zarys dziejów, s. 170.

144 Kronika Parafii Mogilany, cz. III, s. 15.

145 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 114.

146 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 250; Zarys dziejów, s. 185-192.

147 Por. Kraków – trasy, s. 75; Wokół Tyńca, s. 53; Historia sanktuarium, s. 23.

148 Wokół Tyńca, s. 79.

149 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 6.

150 Por. Wokół Tyńca, s. 79.

151 Por. Wokół Tyńca, s. 79.

gościńca w Mogilanach powstała też poczta<sup>152</sup>.

Na przełomie roku 1933-1934 na dawnej „drodze cesarskiej”, a obecnej ulicy Zakopiańskiej, położono nawierzchnię asfaltową, co wydatnie wzmogło ruch kołowy. W tym czasie przebudowano też kolejny odcinek tej drogi, aż do Myślenic<sup>153</sup>.

#### s. 45

W roku 1847 Kraków połączono linią kolejową z Prusami<sup>154</sup>. Z Krakowa do Tarnowa i Lwowa uruchomiono połączenie kolejowe w latach sześćdziesiątych XIX stulecia, a w roku 1884 do Oświęcimia i Suchej Beskidzkiej, gdzie już działała linia Żywiec – Chabówka – Nowy Sącz. W roku zaś 1899 uzyskano połączenie z Zakopanem<sup>155</sup>. Uruchomienie linii kolejowej było w odbiorze społeczności dużym wydarzeniem. W kronice szkoły w Suchej czytamy: *Dnia 21 maja 1884 roku miał nadejść pierwszy pociąg z Krakowa. Przed godziną 9 rano zgromadziła się na peronie publiczność oraz nauczyciele i młodzież szkolna ze sztandarem. Radość ogarnęła wszystkich na widok pierwszego pociągu łączącego Suchą z dalekim światem. Niektóre dzieci płakały, inne przerażone uciekały...*<sup>156</sup>

Rozwiązania komunikacyjne dla samego Krakowa nie były łatwe. W roku 1887 utworzono tzw. kolej obwodową. Z Dworca Głównego kolej w kierunku Zakopanego biegła Alejami Trzech Wieszców, przez most Dębnicki do Bonarki, a następnie w kierunku Borku Fałęckiego i Skawiny. Linia obwodowa nie rozwiązywała jednak trudności komunikacyjnych i dlatego uległa likwidacji w 1911 roku<sup>157</sup>.

Kolej przyniosła zmiany nie tylko w sposobie i tempie przemieszczania się. Karczmy, i gospody, które w dużej mierze pełniły dotąd rolę stacji-zajazdów (dawały nocleg podróżującym, zabezpieczenie przewożonym przez nich towarom, wreszcie wytchnienie koniom; tu można było zwierzęta okuć i nakarmić) istotnie wpływały na poziom majątności mieszkańców okolicy, a nie – jak można by sądzić – jedynie właściciela danej gospody. I tak było od stuleci – u Długosza odnajdujemy informację, że również w Opatkowicach była karczma. Z piętnastowiecznej księgi uposażeń dowiedzieć się można, że wraz z innymi płaciła dziesięcinę snopową i konopną na rzecz klasztoru tynieckiego<sup>158</sup>.

Coraz powszechniejsza i szybsza komunikacja kolejowa zminimalizowała rolę karczem, a przez to przyniosła zubożenie ludności na trasach przejazdu. Ks. Walenty Piotrowski, proboszcz z Mogilan, odnotował krótko: *Z początkiem roku 1885 z powodu przeprowadzenia Sieci Kolejowej Podkarpackiej znacznie zmniejszył się niezwykle ruch transportowy zwłaszcza z górskim drzewem, którego przewóz do Krakowa, do stacji kolejowej dostarczał znaczny zarobek okolicznym włościanom. W skutek tego przestały kursować wozy pocztowe, którymi bardzo wielu przejeżdżało podczas letnich sezonów do Zakopanego, względnie Nowego Targu i Szczawnicy. Lud z braku zarobków podupadł materialnie*<sup>159</sup>.

#### s. 46

### Młyn w Opatkowicach

Pierwsza wzmianka o młynie w Opatkowicach pochodzi z roku 1362, kiedy to opat tyniecki Jan oddał w dzierżawę właśnie część młyna z przyległościami młynarzowi

152 Por. Historia sanktuarium, s. 24.

153 Por. Historia sanktuarium, s. 32; Kronika Libertowa, s. 5; Kronika parafii Głogoczów, s. 25, 28.

154 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 180.

155 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 308.

156 Cyt. za: Przewodnik historyczny, s. 101-102.

157 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 309.

158 Por. Liber beneficiorum, t. III, s. 194; Słownik geograficzny, t. VII, s. 545.

159 Kronika Parafii Mogilany, cz. III, s. 17.

Jakubowi<sup>160</sup>. Następną wzmianką pochodzi dopiero z końca XV wieku. Pisze o nim Jan Długosz, zaznaczając, iż jest to młyn dziedziczny<sup>161</sup>. Nie znane jest miejsce jego usytuowania. Jak podaje *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego* na miejscu obecnego młyna stał młyn już zapewne w XVII wieku. W 1845 wybudowano tu nowy, ale jeszcze drewniany, jednokołowy. Obecny młyn (parterowy murowany, ceglany) wzniesiony został w 1895 roku. Posiadał koło wodne drewniane, śródsiębierne o średnicy 1,50 m i szerokości 1,70 m umieszczone wewnątrz budynku. W 1948 r. został przebudowany. Zastosowano w nim koło nasiębierne o średnicy 2,20 m, a także zainstalowano turbinę oraz motor elektryczny. Posiadał przemiał na walce<sup>162</sup>.

Informacje powyższe różnią się od tych, jakich udzieliła obecna właścicielka – Aleksandra Pachel. Według niej obiekt ten zakupiony został przez jej teściów Jakuba i Marię Pachlów w 1920 roku od Żydów, którzy mieli tu mieć fabrykę waty. Dopiero po koniecznej przebudowie uruchomiono młyn. W latach 1933-1935 właścicielem został syn Jakuba i Marii, Kazimierz Pachel. Wtedy zainstalowana została turbina podwójna. W 1944 roku ze Swoszowic doprowadzono tutaj prąd i zainstalowano silnik elektryczny, którego używano, gdy woda na Wildze była zbyt mała. Był to więc młyn wodno-elektryczny.

Dla spiętrzenia wody zbudowana była na Wildze zapora. Do roku 1930 zapora była drewniana, a następnie została przebudowana na betonową. W 1970 roku została wysadzona przez wojsko, bowiem młyn od 1960 roku nie funkcjonował, a w porze zimowej tworzyły się tutaj zatopy lodowe, powodujące podtapianie budynków.

Młyn czynny był do 1960 roku, kiedy to władze komunistyczne windując podatki doprowadziły do zamknięcia go. Dzieje opatkowickiego młyna ostatecznie kończą się na roku 1974, kiedy to budynek został zniszczony przez pożar<sup>163</sup>.

s. 47

## V. U PROGU MŁODEJ POLSKI

### Warunki mieszkaniowe

Dziś trudno sobie wyobrazić warunki bytowania mieszkańców podkrakowskich wiosek nawet z początku XX stulecia, nie mówiąc o wiekach wcześniejszych. W większości były to chaty kryte słomą, rzadziej gontem. Ogrzewanie chat zwłaszcza w zimie było liche. Służyła temu tzw. polepa, czyli palenisko na podwyższeniu w kącie kuchni. Nad nim w powale był otwór, którym wydostawał się dym (z iskrami) na strych i na zewnątrz. Polepa służyła też przygotowywaniu posiłków. W połowie XIX wieku np. we Wrząsowicach oprócz dworu nie było ani jednego domu z kominem, tylko chaty dymne<sup>164</sup>. Podobnie było w Opatkowicach.

Polepa, tak pożyteczna, wręcz niezbędna, stanowiła jednak wielkie zagrożenie pożarowe, zwłaszcza w porze letniej. Z dymem szło wówczas wiele domów, nawet całe wsie. Najstarsi parafianie wspominają tak właśnie wywołany pożar w Opatkowicach z roku 1912. Spaliło się wtedy kilkanaście domów usytuowanych w miejscu dzisiejszej ulicy Taklińskiego<sup>165</sup>. W niedalekim Radziszowie w roku 1917 spaliły się 53 domy i 30 stodół, natomiast w 1921 roku 36 domów i 31 stodół.

160 Por. Encyklopedia Krakowa, s. 703; Historia sanktuarium, s. 46.

161 Por. Liber beneficiorum, t. III, s. 194.

162 Por. Katalog zabytków, t. III, s. 17.

163 Wg oświadczenia Aleksandry Pachel z dnia 9 lutego 2004.

164 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 30.

165 Z relacji Jana Łukasika z 20 listopada 1998.

## Edukacja

Pierwsze szkoły parafialne na zachodzie Europy pojawiły się w IX wieku, w Polsce zaś w wieku XIII. W drugiej połowie XIV wieku istniały już niemal we wszystkich miastach. Zaczęły się wtedy pojawiać także na wsiach. Na przełomie XV i XVI wieku były już wszędzie rozpowszechnione. Oblicza się, że średnio w trzech parafiach na cztery, zorganizowana była szkoła. Pierwsza wzmianka o szkole w Skawinie pochodzi

**s. 48**

z roku 1364<sup>166</sup>. Wiadomo też, że Skawina w wieku XVI posiadała szkołę zwaną wówczas trywialną (dziś powiedzielibyśmy podstawową czy wstępną), mieszczącą – prócz izby, w której odbywała się nauka – pomieszczenie dla nauczyciela i przedsionek. Do szkoły chodzili chłopcy, gdzie uczyli się jedynie podstaw prawideł wiary, śpiewu, czytania, pisania i rachunków. Nauka zasadniczo odbywała się porą zimową, chociaż w większe mrozy dzieci do szkoły wcale nie chodzą<sup>167</sup>. Przy powstawaniu i funkcjonowaniu szkół parafialnych niemałą rolę odgrywali panowie z dworów, łożąc na ich utrzymanie.

Po przyznaniu Galicji praw autonomicznych w latach 1860-1861 powołano Rady Szkolne Krajowe. Miały za zadanie troszczyć się o krzewienie oświaty. Rozpoczęła się systematyczna akcja budowy szkół w miasteczkach i gminach. Powstało wtedy wiele szkół wiejskich na terenie Galicji. Miało to wielkie znaczenie, gdyż analfabetyzm był zjawiskiem powszechnym. W 1880 roku w samym Krakowie analfabeci stanowili 35% ludności. Dziesięć lat później wskaźnik ten wynosił 29,5%, w roku 1900 – 25%, a w 1910 roku po przyłączeniu dzielnic o najniższym poziomie oświatowym – 22%. Dla porównania w roku 1880 Lwów miał 43% analfabetów<sup>168</sup>. Tak było w miastach. Z oczywistych względów stan oświaty na wsiach był nieporównanie gorszy. Do roku 1868 funkcjonowały tylko szkoły parafialne. W tym roku władze austriackie odebrały je Kościołowi. Spotkało się to z niezadowolaniem a nawet protestami władz kościelnych, co wydaje się zrozumiałe. Tym sposobem odebrano Kościołowi nadzór nad szkołami, które zakładał i finansował. Ks. Maciej Wieczorek pisał: *Odtąd rada szkolna urządza szkoły, zatwierdza fundusze, ogłasza wakanse, mianuje lub potwierdza nauczycieli, nie wykluczając katechetów*<sup>169</sup>.

Pierwszą wzmiankę o szkole parafialnej w Gaju znajdujemy w aktach wizytacji kardynała Jerzego Radziwiłła z roku 1598. Czytamy tam, że parafia *ma dom dla rektora szkoły z ogrodem i polem długości 13 stadiów, szerokości 12 bruzd*<sup>170</sup>. Następne wzmianki o szkole pochodzą z lat 1617, 1645, 1704, 1719<sup>171</sup>. O szkole w Gaju z tego okresu niewiele wiadomo. Rektorem szkoły był każdorazowy miejscowy organista. Nauka szkolna odbywała się w budynkach przykościelnych, a nowy drewniany budynek szkolny

**s. 49**

w Gaju wybudowano w latach 1865-1868 dzięki staraniom ks. Tomasza Leśniaka – proboszcza. Nauka w niej była dobrowolna i za opłatą. Do tej ostatniej uczęszczały także niektóre dzieci z Opatkowic<sup>172</sup>. Natomiast ze sprawozdania przedwizytacyjnego ks. Józefa Michalca z roku 1876 dowiadujemy się, że parafia gajowska liczyła wtedy ok. 2 400 dusz. A na 297 dzieci do szkoły uczęszczało 200<sup>173</sup>.

Na przełomie wieku XIX i XX szkoły wiejskie pracowały w bardzo ciężkich warunkach. Mieściły się najczęściej w wynajętych, lichych pomieszczeniach. Za przykład

166 Por. Dzieje parafii w Skawinie, s. 45-51.

167 Por. Siepraw, parafia, s. 147.

168 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 296.

169 Kronika parafii Wróblowice, s. 64.

170 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta wizytacji Radziwiłłowskiej (1598), t. 17, karta 236.

171 Por. Historia sanktuarium, s. 40, z przypisami: 201-204.

172 Por. Gaj – 910 lat, s. 38-39.

173 Por. Historia sanktuarium, s. 41; Kronika parafii Gaj, s. 20.

niech posłużą opis szkoły w Dziekanowicach: *Stary budynek szkolny istna rudera, krety kopce w niej sypią, myszy swobodnie chodzą, smród i wilgoć nie do wytrzymania, tak, że kryminaliści i zbrodniarze mają lepsze pomieszczenia aniżeli dzieci nasze. I tak przeszłej zimy, tj. 1902, dzieci rękami śnieg zgarniały ze ścian klasy, a obecnej zimy tak samo...*<sup>174</sup>.

Jak niski był poziom oświaty w wiejskich środowiskach niech świadczy fakt, że kursy dla analfabetów organizowane były jeszcze po II wojnie światowej, z początkiem lat pięćdziesiątych<sup>175</sup>. Przed wojną nie było ścisłego obowiązku szkolnego. Jak wiadomo z arkuszy ocen w niektórych klasach nieklasyfikowanych uczniów z powodu nieuczęszczania było ok. 15%. W czasie wojny wskaźnik ten dochodził do 30% – obowiązku szkolnego przecież wówczas w ogóle nie było, a władze okupacyjne ledwie szkołę tolerowały. Uczęszczanie dzieci do szkoły w czasie wojny ilustrują doskonale zapiski kierownika szkoły w Lusinie: *Frekwencja jak najgorsza. Z czymś podobnym nie spotkałem nigdzie w czasie mojej 20-letniej służby. Trudno mi teraz naciskać rodziców, gdyż są tak ciężkie czasy, ale w normalnych warunkach nie ścierpiałbym tego nigdy*. Po pewnym czasie, kiedy frekwencja się już poprawiła, wynosiła niewiele ponad 50%. Stefan Bałuk, kierownik tejże lusińskiej szkoły, pisał: *jeżeli przyjdą normalne warunki – a wierzę mocno w to, że tak będzie – to pierwszą i najważniejszą pracą będzie zmusić wszystkich rodziców do posyłania swych dzieci do szkoły nie tylko przez dwa pierwsze lata, ale całe 7 lat*<sup>176</sup>. Po wojnie władze komunistyczne ze względów propagandowych nagłaśniały temat analfabetyzmu, usiłując niewątpliwie zdyskredytować w ten prosty sposób przedwojenne rządy „burżuazyjne”.

s. 50

### Początki oświaty w Opatkowicach

Zanim w Opatkowicach utworzono szkołę *czytelny gospodarz gromadził tu w porze zimowej dziawę, a nawet starszych – chętnych wiedzy – do swojej izby i za małe wynagrodzenie uczył ich czytać i pisać. Najczęściej tylko czytać, bo pisać sam nie umiał. Rodzice nauczyli go modlić się na książeczce do nabożeństwa, to też z takiej uczył. Że tak istotnie było, widzimy to, idąc do kościoła... Spostrzegamy tu ludzi, którzy tylko umieją czytać niektóre modlitwy lub litanie, a kazać im czytać z innej książki – nie potrafią*<sup>177</sup>.

Szkoła w Borku Fałęckim powstała w 1888 roku. Przydzielono do niej Jugowice i Opatkowice. Okazało się jednak, że posyłanie dzieci tak daleko było niemożliwe. Nader słaba frekwencja dzieci z Opatkowic skłoniła władze szkolne, jak i samą gminę, do założenia szkoły w Opatkowicach. Udało się to w roku 1897<sup>178</sup>. Nie była to jednak szkoła niezależna, ale filialna względem macierzystej w Borku Fałęckim. Tu zaraz zwiększyła się frekwencja. W kronice szkolnej czytamy: *Dziennik frekwencyjny świadczy, że wszystkie dzieci prócz kalek garną się do tego przybytku oświaty i uczą się chętnie przepisanych planem przedmiotów. Sześć ławek było dla dzieci stanowczo za mało, dlatego siedziały gdzie się tylko dało: na podłodze, na progu, a częstokroć pod tablicą. Światło padało dzieciom nie ze strony przepisanej, toteż nieraz, szczególnie w zimie i dniach pochmurnych było w klasie ciemno, że absolutnie o czytaniu lub pisaniu mowy być nie mogło. [...] Szkoła ta mieściła się w wynajętej chacie Michała i Wiktorii Kotulów*<sup>179</sup>. *Jak przy innych szkołach, tak i przy tej szkole katechetą był ks. Wincenty Florczyk – proboszcz z Gaja. [...] Dojeżdżał on raz na tydzień. W październiku 1901 roku poszedł on na pensję [emeryturę]. Od tego czasu szkoła w Opatkowicach znalazła się bez katechety. Głównych zasad wiary, tudzież*

174 Monografia powiatu, t. I, s. 257.

175 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 60.

176 Kronika szkoły Lusina, s. 41, 44.

177 Kronika szkoły Opatkowice, s. 3.

178 Dla porównania – w Lusinie w 1905 roku, a w Libertowie w 1906.

179 Kronika szkoły Opatkowice, s. 3-4. Budynek ten stoi do dnia dzisiejszego przy ulicy Taklińskiego 25.



ważniejsze punkta z katechizmu i Biblii uczy odtąd p. Stanisława Kruczkowska. Potem przyjeżdżali, ale tylko kilka razy administrator ks. Wojciech Parcza. Ten jednak tu był bardzo krótko, dlatego też dzieci były bez katechety. Stałym proboszczem został ks. Jan Skwarczyński, który przyjechał tu z Grabia pow. wielickiego<sup>180</sup>.

Jak doszło do powstania szkoły mieszczącej się u Michała Kotuli, do końca nie wiadomo. Opatkowice należały w tym czasie do powiatu (starostwa)

#### s. 51

wielickiego i tam – jak należy przypuszczać – zapadła decyzja, albo przynajmniej przyzwolenie założenia szkoły. Wiadomo natomiast, że część ziemi pod budowę szkoły zakupiono w 1902 roku od Piotra Pyjosa, a budowa szkoły rozpoczęła się pod koniec rządów wójta Jana Kotuli, Nr 31, który przyznać mu trzeba całkiem bezinteresownie zajmował się i jeździł do Wieliczki, aby jak najprędzej szkoła stanęła. Ochotnie też chodził za tym członek R.S.M. [Rady Szkolnej Miejscowej] Jan Piskorz, gospodarz spod Nr 65. Robotę murarską wziął na siebie Andrzej Łukasik, Nr 29, który obecnie ma tu sklepik, a który z zawodu jest murarzem. Pomagali mu: Jan Piskorz, członek R.S.M., dwóch murarzy z Lusiny, jeden brat Łukasika – Stanisław, a drugi z Wróblowic. Pomocnikami byli: Józef Wróbel, parobczak spod Nr 21, Stanisław Nowak spod Nr 67, Tomasz Nowak, Nr 5, Wojciech Najder, Nr 32, Stanisław Sikora, Nr 2, Jan Kotula, Nr 61, Jędrzej Wróbel, brat Józefa, Walenty Filip, Nr 29, Franciszek Piskorz syn Jana Piskorza i dwóch obcych z Wróblowic. [...] Robotę ciesielską i stolarską wziął z Wróblowic Wiatrak ze synem. Okna szklili ze Zaborza Józef Pałka<sup>181</sup>.

Z kroniki nie wynika jasno, kto i w jakiej mierze był investorem budowy szkoły. Niewątpliwie częściowo partycypowała w nim wieś, a częściowo starostwo. Wiadomo, że z Urzędu Odbudowy Galicji można było otrzymać jakieś dotacje i z pewnością z nich korzystano, ale nie wiadomo w jakim wymiarze. W Swoszowicach 15 lat wcześniej przy zakładaniu szkoły: górnicy miejscowej kopalni siarki ofiarowali na ten cel 1 403 złotych reńskich, ministerstwo rolnictwa udzieliło subwencji w wysokości 450 złotych reńskich. Utrzymanie budynku szkoły – tj. opał, oświetlenie, remonty bieżące, obsługę – pokrywały gminy i dwory proporcjonalnie do płaconych przez siebie podatków. Wynagrodzenie dla nauczyciela także pokrywały gminy i dwory, ale w znacznym stopniu pochodziło ono z okręgowego funduszu szkolnego<sup>182</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że mieszkańcy zawsze uczestniczyli w dofinansowaniu szkoły, o czym kronika szkolna Opatkowic ciągle wspomina.

### Nauka w pierwszym budynku szkolnym

Pierwszy budynek szkolny wybudowano w Opatkowicach w 1903 roku. *Dnia 1 września 1904 roku rozpoczęła się nauka w nowym budynku.*

#### s. 52

*Sala duża o trzech oknach. Posiada osobną sień. Dla nauczyciela dwa pokoje, kuchnia, sionka, strych i spiżarka<sup>183</sup>.* Z powyższego fragmentu kroniki wynika, że szkoła posiadała tylko jedną salę lekcyjną. Trudno dziś sobie wyobrazić, jak wyglądało jednoczesne nauczanie dzieci na różnym poziomie klasowym.

Poświęcenie szkoły nastąpiło dopiero 26 czerwca 1907 roku. Dokonał tego ks. Skwarczyński, proboszcz z Gaja, który poświęcił także i czytelnię. Nie wiadomo, czym spowodowana była tak długa zwłoka.

180 Kronika szkoły Opatkowice, s. 5.

181 Kronika szkoły Opatkowice, s. 4-5.

182 Por. Kronika parafii Wróblowice, s. 139.

183 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 4.

Do roku 1909 uczyła tu jedna nauczycielka – Jadwiga Skwirutówna. Nie ma dostatecznych danych, by odtworzyć, jak funkcjonowała szkoła w latach 1909-1926 – brak jest bowiem bieżących zapisów w kronice, która uległa zniszczeniu w czasie wojny, o czym informuje Kazimiera Kotowska: *Z zniszczonej kroniki szkolnej, z której pozostały tylko okładki i kilka kartek, przepisała tymczasowa kierowniczka...* Jak dowiadujemy się z tej relacji (datowanej na rok 1926), od 1 lutego 1917 roku kierownikiem szkoły był Józef Morawski z Żurowej koło Jasła, a Jadwiga Skwirutówna pomagała w nauczaniu. Fakt, że wtedy szkoła w Opatkowicach miała swojego kierownika, pozwala przyjąć, że działała już wtedy jako samodzielna placówka<sup>184</sup>.

Kazimiera Kotowska zapisała w kronice także, iż: *Czas wojenny, zwłaszcza rok 1914 i 1915 pozostawił w szkole piętno zniszczenia. W Opatkowicach leżących nad przedpolem fortecznym twierdzy Kraków, stało wojsko przez całą zimę 1914/1915, więc i szkoła była przez nich zajęta, zaś nauczycielka Jadwiga Skwirutówna przez ten czas mieszkała w Podgórzu. Ponieważ nie było w budynku szkolnym gospodyni poniszczono ławki, spalono gradusy, wieszadła, stoły, stajnię, chlew, ogrodzenie obejścia szkolnego itd. Nieco dalej ta sama nauczycielka wyraziła radość z odzyskania wolności: Rok 1918 przyniósł dla Polski wybawienie spod zaborczych rządów. Mianowicie z końcem października 1918 r. z upadkiem Austrii i Niemiec powstała po długiej niewoli ukochana Ojczyzna: **Polska**. Z tym wypadkiem dziejowym i w szkolnictwie naszym nastąpiła zmiana, zwłaszcza w nauce historii i geografii. Zmuszani przez nasze władze przełożone do dokładnego i obszernego nauczania historii rodu Habsburgów i geografii Monarchii Austro-Węgier, porzuciliśmy te niewdzięczne działy nauki, a zaczęliśmy uczyć historii polskiej jawnie i obszernie, co byliśmy zmuszeni czynić potajemnie przed naszymi władzami*<sup>185</sup>.

s. 53

Może warto przy okazji odnotować, że czterdziestopięciominutową lekcję wprowadzono w roku szkolnym 1931/32<sup>186</sup>, a drugą lekcję religii na tydzień w Opatkowicach wprowadzono tuż przed wojną – w roku szkolnym 1938/39<sup>187</sup>.

### Kierownicy szkoły w Opatkowicach

Najprawdopodobniej pierwszym kierownikiem szkoły był Józef Morawski. Pełnił tę funkcję od 1917-1926. Odszedł na skutek niezadowolenia mieszkańców. Na jego miejsce przyszedł Władysław Panuś z sąsiedniej wsi Lusiny mianowany 15 sierpnia 1927 roku a wyłoniony drogą konkursu. Pracował tutaj do sierpnia 1936 roku, kiedy to na jego miejsce przyszedł Zygmunt Druciak. Ten z kolei prowadził szkołę aż do wakacji 1940, kiedy to Niemcy na jego miejsce mianowali Karola Łacka. W kronice szkolnej czytamy o nim: *Był to ciekawy typ starego nauczyciela tak wiernego Niemcom, że nawet dziennik podawczy mimo braku nakazu prowadził w języku niemieckim*<sup>188</sup>. Łacek pełnił tę funkcję do 31 grudnia 1941 roku. Od 1 stycznia 1942 kierownictwo szkoły objął na nowo Zygmunt Druciak. Funkcję tę pełnił do końca swego życia, czyli do 15 maja 1961 roku. Kierował szkołą przez 23 lata. Z dniem 15 maja 1961 roku obowiązki kierownika objęła Irena Matyasik pochodząca z Łazan. Od września 1961 została mianowana kierownikiem szkoły. Pełniła tę funkcję do sierpnia roku 1970. W latach 1970-1985 szkołę prowadził Stefan Żak. Wreszcie od 1985 do 2002 roku funkcję dyrektora pełnił Andrzej Wełniak.

184 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 7.

185 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 8.

186 Por. Kronika szkoły Lusina, s. 29.

187 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 41.

188 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 45.

## Fabryka sody

Ponieważ wielu mieszkańców Opatkowic przez całe lata pracowało w pobliskiej fabryce sody, warto wspomnieć, że produkcję uruchomiono tu w 1906 roku. Zakład nosił nazwę: Pierwsza Galicyjska Fabryka Sody Amoniakalnej w Podgórzu. Produkcję prowadzono tu jednak według metody przestarzałej. Na zachodzie Europy powszechnie stosowano metodę Ernesta Solvaya. W 1907 roku fabryka borecka została wydzierżawiona koncernowi Solvaya, a w 1909 roku – przezeń wykupiona.

### s. 54

Wtedy też otrzymała nazwę: Austriackie Zakłady Solvay. Fabryka Sody w Podgórzu. Wodę czerpano z Wisły koło Pychowic, solankę z Wieliczki, a kamień wapienny z Zakrzówka<sup>189</sup>. W tej to fabryce w czasie wojny 1939-1945 pracował Karol Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II. W roku 1945 fabryka została upaństwowiona. Ze względu na uciążliwość dla miasta i środowiska w roku 1989 fabryka postawiona została w stan likwidacji, a w 1996 roku budynki przemysłowe wyburzono, przeznaczając teren na cele handlowe, usługowe i ośrodek kultury.

## Ruch robotniczy

Ruch robotniczy w Krakowie był bardzo słaby. Pierwsze jego oznaki notuje się w 1872 roku. Ożywienie nastąpiło w 1880 roku, kiedy to Ludwik Waryński opuścił Królestwo Polskie i przybył do Galicji. Święto robotnicze 1 Maja obchodzono w Krakowie po raz pierwszy w 1890 roku<sup>190</sup>. W szerzeniu idei socjalistycznych dużą rolę odgrywała prasa. Na wieś docierał socjalistyczny „Przyjaciel Ludu”<sup>191</sup>. Trzeba też przyznać, że na wybuch rewolucji październikowej w 1917 roku środowisko krakowskie zareagowało z zainteresowaniem, a nawet nadzieją, tym bardziej, że propaganda bolszewicka już kilka lat wcześniej głosiła niepodległość Polski<sup>192</sup>.

Pewne nasilenie ruchu robotniczego nastąpiło w czasie międzywojennym. Nastroje mieszkańców i nawet krwawe rozruchy na tym tle w Krakowie przedstawił ks. Stanisław Piech<sup>193</sup>. Wzrost zainteresowania ideami socjalistycznymi dostrzegał w swojej parafii ks. Franciszek Maj – proboszcz z Gaja. W kronice parafialnej notował: *Ludność tutejsza, a przeważnie robotnicza, pracująca po fabrykach w Borku Fałęckim i Podgórzu zarażona jest jadem socjalizmu i komunizmu. Chętnie daje ucho nowinkom choćby w dziedzinie religijnej, a zwłaszcza tam, gdzie się zwalczą kościół katolicki i duchowieństwo. Zdaniem ich panowie i księża są ich największymi krzywdzicielami, a więc i wrogami. Toteż gdzie i jak się tylko da, to się ich szkaluje, oczernia i zwalczą*<sup>194</sup>. Zauważał to także ks. Wojciech Karabuła z Borku. Pisał: *Ludność fabryczna obojętna religijnie. Karmiona co święto i niedziela w baraku u Libana kazaniami krzykaczy*

### s. 55

*socjalistycznych. Inteligencja leniwa, szkoła o wychowanie moralne i religijne nie dbająca. Wszystko to wyrobiło u ludności nastrój obojętności religijnej o ile nie wrogo usposobiło do kościoła i księdza*<sup>195</sup>.

Kierownik szkoły w Libertowie, Julian Piątek, w kronice Libertowa pisze: *Wielki*

189 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 302.

190 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 332.

191 Por. Kronika parafii Raciechowice, s. 76.

192 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 391.

193 Por. W cieniu kościołów i synagog, s. 130-138.

194 Kronika parafii Gaj, s. 40.

195 Kronika parafii Borek, s. 2.

wyzysk dworu, brak pracy w miastach i niskie zarobki dały początek powstaniu rewolucyjnej partii, której zadaniem było obalenie władzy sanacyjnej. W Libertowie powstała partia (KPP), której założycielem był Stanisław Okarmus<sup>196</sup>. Jego syn, także Stanisław, w okresie PRL był znanym działaczem partyjnym na tym terenie.

### Majątek kościelny

Wspomniano już wcześniej, że w roku 1902 dzięki staraniom biskupa krakowskiego, kardynała Jana Puzyny, cesarz Franciszek Józef I przekazał między innymi wioskę Opatkowice biskupstwu krakowskiemu jako tzw. dotację stołową. W roku 1930 arcybiskupstwo krakowskie stało się jej pełnoprawnym właścicielem. W Opatkowicach majątek ten liczył 50 ha ziemi. Przed II wojną światową dzierżawił go Andrzej Kochanowski, który w czasie wojny zginął w Oświęcimiu. Po wojnie, z dniem 1 stycznia 1946 roku, opuściła ten majątek wdowa po zamordowanym, Wanda Kochanowska, a dzierżawę objął Andrzej Olszowski wysiedlony z Warszawy<sup>197</sup>. Natomiast 1 lutego 1950 roku decyzją władz komunistycznych grunty upaństwowiono<sup>198</sup>. Dopiero decyzją Komisji Majątkowej z dnia 26 kwietnia 1994 roku majątek zwrócono archidiecezji. Niedługo zaś po tym, bo w 1997 roku, ok. 5 ha sprzedano.

### Czas I wojny światowej

Wielka Wojna – jak nazywano ją do 1939 roku – wybuchła w wyniku rywalizacji o dominację w Europie. Dotychczasowi sojusznicy (mocarstwa zaborcze) znaleźli się w dwóch przeciwstawnych blokach. Z jednej strony: Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria, Turcja, a z drugiej: Francja, Rosja, Anglia, Serbia i Belgia. Początkiem zbrojnego konfliktu było wypowiedzenie przez Austro-Węgry wojny Serbii. Później konflikt się rozszerzył. W październiku 1914 roku wojska rosyjskie podeszły pod

#### s. 56

Kraków (linia: Wieliczka – Dobczyce – Raciechowice – Limanowa – Chabówka), wypierając wojska austriackie. Tu jednak zatrzymały się, a niebawem zaczął się odwrót.

Kraków nie został opanowany przez Rosjan. Posiadał bowiem mocne fortyfikacje, a nadto zasieki, które od strony południowo-zachodniej przebiegały przez Opatkowice. Píše o tym ks. Józef Nowak, proboszcz z Krzywaczki: *jeszcze w roku 1914 w jesieni odrutowano całe miasto. Druty pierwsze od strony Mogilan znajdowały się już w okolicy Opatkowic. Aby się do Krakowa dostać można było, trzeba się postarać o legitymacje, a które trudno było dostać*<sup>199</sup>.

Każda wojna naznaczona jest rekwizycjami. Tak było i w czasie tej wojny. Wspomina o tym proboszcz z Krzywaczki: *W tym roku w lutym odbywały się bardzo ostre rekwizycje zbożowe. Taka komisja rekwizycyjna składała się z 7 osób, z Żydem na czele. Miała prawo szukania i przetrząsania zakątków*<sup>200</sup>. Chłopi masowo ukrywali zboże przeznaczone na kontyngent. Żandarmeria odnajdywała je nawet w łożkach, w szopach, nawozach i w lasach. Rekwizycje odbywały się wielokrotnie, co było bardzo uciążliwe dla ludności, a także było przyczyną głodu. W Krzywaczce proboszcz naliczył ich 5 w ciągu roku. Zabierano bydło, zboże, paszę a także masowo dzwony do przetopienia na cele wojenne<sup>201</sup>. Ludność pobliskich Skotnik na czas frontu była ewakuowana. Tamtejsi mieszkańcy przebywali w tym czasie między innymi w Krzywaczce i Radziszowie,

196 Por. Kronika Libertowa, s. 7.

197 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 47.

198 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 58.

199 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 36.

200 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 36.

201 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 265.

otrzymywali nawet zasiłki z kasy rządowej. Dla wszystkich dotkniętych skutkami wojny spieszył z pomocą powołany przez ks. arcybiskupa Sapiechę Książęco-Biskupi Komitet.

Linia frontu przebiegała przez parafię Raciechowice. Oto, co pisał w kronice parafialnej ks. Józef Kozik, administrator raciechowicki: *Rok 1914. Po odpuście na św. Jakuba [...] 26 lipca. [...] stosunki polityczne były naprężone, mówiono o wybuchu wojny, ale jeszcze nic nie było pewnego. [...] w Górcie Kościeliskiej, tuż przy granicy Królestwa Polskiego, Moskali już na komorze [celnej] nie było, ani w ogóle straży granicznej w tej okolicy. Zwiększyły się tylko posterunki z naszej strony [austriackie]. [...] Jadę do Krakowa: tu już prawie na każdym rogu ulicy zobaczyłem ogłoszenia, co do mobilizacji powszechnej. Pod wrażeniem wojny wróciłem do domu. Przez kilka tygodni ciągle widać było na gościńcu przejazd koni i podwodów wielkimi masami, a ludzie wszyscy z biciem serca temu się przyglądali i niecierpliwie*

**s. 57**

*wyczekiwali, co to z tego będzie. Wojna, zapal straszny: jedni płaczą, inni się cieszą nadzieją odbudowania Polski. Ale wszystkich przenikała instynktownie groza wojny. Pierwsze wieści pomyślne: tworzą się Legiony, zaciągają się w nie nawet chłopcy wiejscy. Ofiarność na Legiony również wielka (w naszej tak szczupłej parafii złożono w paru dniach około 600 koron). Opróżnienie części Królestwa przez Rosjan, marsz naszych pod Lublin, zwycięstwo czy też klęska pod Kraśnikiem, lecz niespodziewanie i Hiobowe wieści nadchodziły: jak zajęcie Lwowa. Nasi oparli się dopiero pod Gródkiem Jagiellońskim. Tam straszna rzeź, lecz wysiłek daremny, bo nasi dopiero koło Gorlic stawili czoła. Działo się to cichaczem i gazety wcale z tonu nic nie spuszczały, lecz ciągle były wieści o zwycięstwach. Tymczasem ukryć się już nie dało, bo coraz częściej dolatywały odgłosy armat i coraz większe gromady potłuczonych rozszpanów z wynędzniałymi ludźmi i zdychającymi końmi się zjawiały. Setki tych rozbitków stało na polu plebańskim w Wiśniowej. [...] Z trwogą oczekiwaliśmy, co z tego wyniknie zwłaszcza, że od Krakowa co chwila w nocy dawano stojącym tu tronem i rozszpanom świetlne znaki. [...] U ludzi mimo zagrażającego niebezpieczeństwa panował na ogół spokój, pracowali spokojnie, na swoich zagonach gromadzili resztki zbiorów i uprawiali na rok przyszyły, a tylko od czasu do czasu pożałił się niektóry chłopiek „zbiera człowiek, ale nie wie czy będzie jadł; sieje człowiek, ale nie wie czy będzie zbierał”. Nasi idą na nowo, aż po Przemyśl i oswobadzają go od oblężenia. Walka pod Przemyślem początek października 1914. Znad Sanu wojska cofają się, huk armat coraz donioślejszy, szyby brzęczą na plebanii i w kościele, przewożą nawet już rannych przez Raciechowice, ale nikt nie przypuszczał, że będzie miał przyjemność gości u siebie Moskali, nawet nasz ks. Proboszcz mimo swej gościnności.*

*Tymczasem nasze [austriackie] wojska coraz częściej i coraz szybciej od wschodu na zachód przeciągały. 11 listopada na odpuście w Wiśniowej u ks. proboszcza tamtejszego Papcia dowiadujemy się, że Kamienik, pobliska góra ma być przez naszych obsadzony i dopiero tu mają Moskalam stawić czoło. Mimo to nasz staruszek (tak zwano naszego proboszcza) ani na chwilę nie przypuszczał, by do tego przyjść mogło, chociaż mu to tłumaczyłem i chociaż przemarsz wojsk naszych był coraz większy. Nie wierzył, aż zmierzył. Przygnębienie u naszych żołnierzy było znaczne, ale ponieważ na stałe u nas się nie zatrzymywali, więc ani ich usposobienia, ani nic pewnego wybadać nie można było – zresztą urzędowo cała ta operacja zwała się: „z góry obmyślony i planowy Ruckzug”.*

*18 czy też 19 listopada. Wiadomość, że Kozacy są już w Dobrej. Naprężenie i obawa się zwiększa, widać już uciekających na furkach*

**s. 58**

*przeładowanych ludźmi i bagażami. Popłoch coraz większy, a mimo to nasz poczciwy Ks.*

*Proboszcz nie przypuszczał, by na jego plebanię mogli zawitać goście z długimi baranami czapkami i z długimi pikami. Widząc jednak sam, że nie żarty, w niedzielę uspokoiłem nieco parafian i przygotowałem ich na wypadek przybycia Moskali, by sobie mianowicie pochowali, co mogą i z poddaniem się woli Bożej wyczekiwali.*

*26 listopada resztki wojsk naszych przemaszerowały przez Raciechowice. Część poszła na Dobczyce, znaczna liczba pozostała u nas i obsadziła górę Tuszyń. Rano 27 patrole nasze stały w Raciechowicach i Koniornikach, ale o Moskalach na serio nie myśleliśmy. Po Mszach świętych w ten dzień, już sam mimo flegmatycznego usposobienia poczułem w sobie coś sangwinicznego, lecz siedziałem w domu, a ks. Proboszcz nie mogąc usiedzieć spokojnie wyszedł w pole i dowiadyuje się od patroli, że Moskale tuż, tuż. Ale mimo to wraca do domu i powiada, że to niemożliwe. Godzina 9 rano. Od Dąbia już najwyraźniej w świecie słychać strzały. [...] We wsi ruch. Strzały coraz bliższe i częstsze, ludzie już nie uciekają, bo za późno. Do ucieczki pokusił się tylko Żyd z miejscowego dworu, który starał się wyekspediować trzy fury do bezpieczniejszego odcinka. Lecz ostatnią, koło Sieniawy (nazwa gruntu plebańskiego) Moskale pochwycili, i Żydów obiwszy a bebechy na ziemię wyrzuciwszy, zrobili sobie z wozu parawan dla karabinu maszynowego. Walka rozgorzała już na dobre. Nasi bronią Tuszyny i strzelają [...] i na Krzyworzecę. Nawet armatki Moskale skądś przywlekli i na Przywodnicy ustawili i tak strzelali już do końca tego dnia. Owocem tej walki było kilkunastu rannych i zabitych po obu stronach. Trupów chowano gdzie się dało po polach, nawet na podworcem dworskim, by Żydowi, właścicielowi zrobić przyjemność i pamiątkę.*

*Rozmaicie wtedy Moskale walczyli, jedni strzelali jak wyżej podano a drudzy próbowali walki daleko bezpieczniejszej i popłatniejszej: z kurkami, gąskami, świnkami, itp. łakociami. Zamknięci siedzieliśmy razem z ks. Proboszczem na plebanii, lecz obawiając się by drzwi nie wywalili, ponieważ coraz bardziej się tłukli i szarpali zmuszeni byliśmy otworzyć. Pierwszy Moskal, który się ukazał zaraz wołał „wodku”, inny: „kurku i owsa”. A nie czując nad sobą przełożonych, bo ci byli w ogniu, zabierał każdy, co się dało. [...] Całą noc gotują w kuchni i pieką to kury, to kaczki, to świnki (a potrafią we trzech spuścić jednego prosiaka). Inni palili na polu gotując kartoszki i opiekając świnię nabyte tanim kosztem<sup>202</sup>.*

Ale w 1915 roku sytuacja zaczęła się zmieniać: wojska austriacko-niemieckie zaczęły wypierać Rosjan z zajętych terenów. W czasie tej wojny

## **s. 59**

Kraków pozostał więc poza zasięgiem działań wojennych<sup>203</sup>. Mimo to ludność na inny sposób, ale także boleśnie, przeżywała niedostatki wynikające ze stanu wojny. Proboszcz z Radziszowa w kronice pisał: *W czasie wojny światowej zabierano do wojska wszystkich mężczyzn od 18 do 50 roku życia tak, że z tutejszej parafii co najmniej 300 służy w armii austriackiej, także padło na niej około 40 ludzi; wielu z nich było jeńcami wojennymi w niewoli rosyjskiej i włoskiej. Mniej zdadni na początku wojny szli na tzw. forszpany [pomoc oficerom], a nawet nie darowano kobietom, które musiały robić wały obronne. Rekwirowano ludności bydło, konie z wozami i uprzężą. Później, gdy wojna się przedłużała i Austria w coraz większej była nędzy rekwirowano odzież, bieliznę, obuwie dla wojska, ziarno, słomę i siano. [...] Artykuły pierwszej potrzeby jak cukier, świece, mąka, sól, nafta, tytoń, nawet materiały odzieżowe, sprzedawano w handlach tylko na kartki przez rząd wydawane. Z każdym rokiem coraz trudniej było o to, co każdemu do życia było człowiekowi potrzebne. [...] Ludność nienależycie odżywiona zapadała na choroby różne*

202 Kronika parafii Raciechowice, s. 76-82.

203 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 394.

jak tyfus i czerwonka. W roku 1917 zmarło na czerwonkę w tutejszej parafii 26 osób. Znow w roku 1918 panowała choroba zwana „hiszpanką” podobna do grypy, na którą prawie każdy cierpiał. Po hiszpance często przychodziło zapalenie płuc, które było zazwyczaj śmiertelne. Umarło w tym roku w czasie tej choroby około 20 osób<sup>204</sup>. W naszych Opatkowicach z pewnością było podobnie, choć nie posiadamy na ten temat dokumentów.

s. 61

## VI. OKRES MIĘDZYWOJENNY

### Wolna Polska

Tajną działalność zmierzającą do zorganizowania polskich sił niepodległościowych na terenie Krakowa rozpoczęto już w 1908 roku. Tu powstał Związek Walki Czynnej. W 1910 roku powołane zostało w Krakowie jawne Towarzystwo „Strzelec”. W roku 1911 formowano także legalnie działające Polskie Drużyny Strzeleckie i Drużyny Sokoła, które miały na celu w stosownej chwili przystąpić do walki niepodległościowej. W roku 1912 powołano Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych jako organ kierowniczy polskich przygotowań zbrojnych. Funkcję Komendanta Głównego Polskich Sił Zbrojnych powierzono Józefowi Piłsudskiemu<sup>205</sup>.

Już po wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej w sierpniu 1914 roku powołano w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, który podjął decyzję o utworzeniu Legionów Polskich. To właśnie w okolicach Krakowa, między innymi w Myślenicach, zostały zgrupowane oddziały strzeleckie i stąd też pod wodzą Piłsudskiego udały się w kierunku Miechowa<sup>206</sup>. Po parafiach i wioskach zbierano fundusze na Legiony. Ks. Józef Kozik z parafii Raciechowice odnotował: *Ofiarność na Legiony wielka. W naszej tak szczupłej parafii złożono w paru dniach około 600 koron*<sup>207</sup>. Do legionów zaciągali się nawet chłopcy wiejscy.

5 listopada 1916 roku państwa centralne ogłosiły utworzenie państwa polskiego o bliżej nieokreślonych granicach a podporządkowanego w praktyce politycznie Niemcom i Austrii. 28 maja 1917 roku koło sejmowe zebrane w Krakowie, jednoczące polskich posłów w sejmie krajowym i parlamencie wiedeńskim, uchwaliło rezolucję stwierdzającą, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie zjednoczonej, niepodległej Polski z dostępem do morza. Wnioskodawcą

s. 62

był Włodzimierz Tetmajer, inicjatywa zaś wyszła od 136 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>208</sup>. 31 października 1918 roku żołnierze polscy zaczęli rozbrajać oddziały austriackie. Kraków jako pierwszy zrzucił obce panowanie i stał się częścią niepodległego państwa polskiego<sup>209</sup>.

Początki państwa polskiego po blisko 130 latach nieistnienia były trudne pod każdym względem. Oto, co pisał ks. Nowak z Krzywaczki: *Panuje w Polsce ogromny chaos. Skoro Polska cudownym sposobem zmartwychwstała, to każdemu się zdaje, że wróciło dawne przysłowie „Wolno w Polsce, jak kto chce”. Biskupi galicyjscy z okazji zmartwychwstałej cudownym sposobem Ojczyzny wydali orędzie do wiernych wzięwszy za motto Ap 15,3*

204 Kronika parafii Radziszów, s. 70.

205 Por. Monografia powiatu, t. I, s. 259-260.

206 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 384; Monografia powiatu, t. I, s. 260-261.

207 Kronika parafii Raciechowice, s. 77.

208 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 387.

209 Por. Dzieje Krakowa, t. III, s. 394.

„Wielkie i dziwne są sprawy Twoje Panie, Boże Wszechmocny, sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, Królu wieków”, zaczynając list: „Jakże wielkie i cudowne rzeczy dzieją się przed oczyma naszymi, do czego wzdychali ojcowie i matki nasze. Co się śniło w snach jako niedościgłe marzenie, staje się rzeczywistością, na to patrzą oczy nasze. Ojczyzna nasza Polska, cała zjednoczona z trzech zaborów powstaje”<sup>210</sup>.

### Początek wolności

Warto zacytować, co na temat roku 1918, który przyniósł Polsce wolność, napisał proboszcz z Radziszowa: *Rok ten był brzemennym w wypadki historyczne, wojna miała się ku końcowi. Padły trony. Państwa, według zdania ludzi niepokonane, upadały, a w sercach Polaków rosta nadzieja, że Ojczyzna z grobu powstanie! Nie do wiary działy się rzeczy! W Krakowie przewrót nie do opisania – zamiast wojska i rządów austriackich, za krótką chwilę wojsko i rząd Polski! Była to radość w sercach naszych nie do opisania i wierzyć się nie chciało w wypadki szybko po sobie następujące. Lecz lud wiejski nie odczuwał radości, jemu było zarówno być poddanym obcemu państwu, czy mieć wolność polityczną. Lud sądził, że skoro nastąpiła wolność, bo rządu nie było, więc może robić, co mu się będzie podobało! Znaleźli się nawet tacy po wsiach, co korzystając z chwilowego zamętu napadali na sklepy żydowskie, ba, nawet na sklep kółka rolniczego i rabowali; a odgrażali się nawet dworom i plebaniom. [...] Dzika demobilizacja sprawiła, że żołnierze powracali do domów z bronią w rękę i nabojami i mogli stać się groźnymi dla tych, którzy coś posiadali. Tworzyły się nawet bandy, po innych*

s. 63

*wsiach, które się odgrażały, że będą napadać na inne wsie. W skutek czego każda wieś musiała organizować strażę bezpieczeństwa. [...] Powoli następowało otrzeźwienie, a tymczasem rząd polski się coraz silniej organizował. Do większych nadużyć nie przyszło*<sup>211</sup>.

Zakończenie wojny światowej nie oznaczało pokoju. Droga do suwerennego i zjednoczonego państwa po blisko 130 latach rozbiorów nie była prosta. Oto, co na ten temat pisał radziszowski proboszcz: *Od 1 listopada 1918 rozpoczęła się dalsza wojna. Polacy musieli walczyć z Ukraińcami o wschodnią Galicję, a na zachodzie o Śląsk z Czechami. I znów polala się krew, polska krew tych, którzy byli prawdziwymi patriotami. Poszli bronić kresów wschodnich i zachodnich ci, którzy ją prawdziwie kochali: młodzież szkolna nawet ze szkół średnich, urzędnicy, nawet inteligencja, bo wieśniak polski wolał siedzieć w domu jak Ojczyzny bronić!*<sup>212</sup>. Warto przy tej okazji wspomnieć, że generał Józef Haller, który miał poważny udział w tworzeniu nowej Polski pochodził właśnie z niedalekiego Radziszowa.

*Dnia 26 stycznia [1919] w niedzielę (od 8 rano do 10 wieczór) odbyły się w całym państwie polskim wybory do I sejmiku polskiego. W Radziszowie na 858 uprawnionych do głosowania głosowało 568 i rzecz dziwna, że oddano głosy na socjalistów aż 304, chociaż prócz kilku kolejarzy, socjalistów tu nie ma. Są tu wszyscy ludowcami spod znaku „Piasta”. Stronnictwo to będące na czele bloku, do którego należało 12 stronnictw, między innymi także chrześcijańsko-narodowe, otrzymało 209 głosów. Tłumaczyć to można chyba tym tylko, że socjaliści głośniejszy i zacieplej obiecywali małorolnej ludności rozdawanie dóbr kościelnych i dworskich, chociaż i ludowcy nie zamilczali o tym. Widać, jak wieśniak chytry jest na grunt, a jeszcze gdyby mu ten grunt przypadł w udziale za darmo, jak to prowodyrzy obiecywali*<sup>213</sup>.

210 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 45-46.

211 Kronika parafii Radziszów, s. 69-70.

212 Kronika parafii Radziszów, s. 71.

213 Kronika parafii Radziszów, s. 71-72.



## Sekty w Opatkowicach – geneza

Po dzień dzisiejszy duże zainteresowanie budzi fakt, że w Opatkowicach sporo jest akatolików, a zwłaszcza świadków Jehowy, którzy wywodzą się z badaczy Pisma Świętego. Problem jest dawny, sięgający lat dwudziestych. Nie wiadomo dokładnie, w którym roku pojawili się tu badacze. Wiadomo natomiast, że sekta ta powstała w Ameryce w roku 1878. W 1920 roku jej pierwszy europejski ośrodek powstał

### s. 64

w Szwajcarii. Do Polski pierwsza misja badaczy przybyła w roku 1921<sup>214</sup>. Nie wiadomo gdzie zostały założone pierwsze zbory. Przypuszczać należy, że w Krakowie taki funkcjonował, skoro już w 1926 ks. Franciszek Maj w gajowskiej kronice parafialnej odnotował przystąpienie kilku rodzin z terenu parafii do tej sekty (w Polsce w tym czasie było nie więcej jak 76 członków)<sup>215</sup>.

Przyczyny powstania tutaj ogniska sekty były rozmaite. Na niektóre z nich wskazuje ks. Maj. Pierwsza to niechęć do Kościoła jawnie głoszona przez komunistów, druga – rozprzężenie moralne spowodowane wojną. W kronice czytamy między innymi: *Po wojnie światowej i zaraz potem wojnie polsko-bolszewickiej lud bardzo się zepsuł, a zwłaszcza młodzież. I ci, co byli na wojnie i ci, co w domu zostali, jak również ci, co w czasie wojny wyrosli stali się gorszymi w całym świecie a więc i w tej parafii. Starzy zubożeli w gorliwości o chwałę Bożą, osłabli w wierze, stali się apatyczni, zdeprymowani, zniechęceni do wszystkiego... Umysły zostały opanowane tylko chęcią użycia świata, a przeciwnie lenistwem do pracy. Pijaństwo, rozpusta, kradzieże... wiarołomstwo, odstępstwo od Kościoła katolickiego, różne sekciarstwo, wrogie usposobienie do Kościoła i do osób duchownych, prądy i hasła wywrotowe, komunistyczne, burzące wszystko a nic nie budujące. Jednym słowem: upadek wiary, bezbożność, niemoralność i ogólna deprawacja, oto skutki wojny, które dały się odczuć i w parafii gajowskiej*<sup>216</sup>.

Kolejną przyczyną rozprzestrzeniania się sekt był też zbyt mały kontakt duszpasterzy z wiernymi spowodowany sporą odległością do kościoła parafialnego w Gaju. Trzeba bowiem pamiętać, że w Borku nie było kościoła, a do Gaja należały Opatkowice, Borek Fałęcki i Jugowice. W związku z powyższym praktyki religijne w tej części parafii były rzadkie. Duszpasterstwo zaś w samym Borku Fałęckim rozpoczęło się w 1919 roku. Ks. Franciszek Maj – proboszcz z Gaja – w 1926 roku w kronice parafialnej pisał: *bardzo mało ludzi chodzi z Opatkowic do tutejszego kościoła parafialnego. Chodzą do Borku, a reszta wcale nie chodzi. W czasie misji świętych, które się tu odbyły zauważyłem najmniejszy procent uczęszczających z Opatkowic*<sup>217</sup>.

Obecnie w Opatkowicach najwięcej jest świadków Jehowy. Jak wyżej wspomniano, wywodzą się oni z badaczy Pisma Świętego. Ci zaś pojawili się tutaj niedługo po zakończeniu I wojny światowej. W kronice parafialnej

### s. 65

czytamy: *Przywleczona z Ameryki sekta badaczy Pisma świętego znalazła tutaj kilku zwolenników zбочzonych na tle religijnym. Przywódcą ich stał się kowal z Opatkowic, Władysław Barabasz, który oszołomiony jakimś obłędem pierwszy urzędowo w Starostwie Podgórkim zgłosił wystąpienie z Kościoła Katolickiego. Za jego przykładem poszedł także Stanisław Wróbel z Opatkowic, Stanisław Mardyla zwany przechrztą z Lusiny, a jeszcze wcześniej Stanisław Radwański zwany „Amerykaninem” z Gaja. Nadto z Jugowic zgłosiła wystąpienie z Kościoła Katolickiego rodzina Grawczyków oraz niejaki Walczyk Stanisław,*

214 Por. Międzynarodowe stowarzyszenie, s. 15, 27, 28.

215 Por. Międzynarodowe stowarzyszenie, s. 34.

216 Kronika parafii Gaj, s. 37-38.

217 Kronika parafii Gaj, s. 40.

kolejarz<sup>218</sup>. Nieco dalej zaś: *Chociaż sekta nie ma powodzenia między ludem, jednak zło się sieje i wschodzi jako różne chwasty. Wiara święta słabnie, upada, wielu staje się zupełnie obojętnych na wszelkie sprawy religijne. [...] Najgorzej sprawa przedstawia się w Opatkowicach, gdzie działają kowal Barabasz i Wróbel ze swoimi zwolennikami. Ludność tutejsza przeważnie robotnicza pracująca po fabrykach w Borku Fałęckim i Podgórzu zarażona jadem socjalizmu i komunizmu chętnie daje ucho nowinkom choćby w dziedzinie religijnej zwłaszcza tam, gdzie zwalczą się Kościół i duchowieństwo. Zdaniem ich panowie i księża są ich największymi krzywdzicielami, a więc i wrogami<sup>219</sup>.*

Przed II wojną światową, jak mówią dziś najstarsi mieszkańcy, do sekty badaczy należało w Opatkowicach kilka rodzin: Wróblowie z Poronińskiej, Doboszowie z Chorzowskiej, Wcisłowie z Kłuszyńskiej, Śliwowie z Taklińskiego, Opiołowie z Kłuszyńskiej, Barabaszowie i Sypkowie z Taklińskiego. Parę lat po wojnie sprowadzili się tu Rembeccy, a w latach 1960-1975 przystąpiło do sekty jeszcze kilka rodzin: Śliwowie i Kotulowie ze Smoleńskiego, Sandlowie z Taklińskiego oraz Kozubowa. Nie byli to już badacze Pisma Świętego, ale świadkowie Jehowy, gdyż w międzyczasie nastąpił w sekcie rozłam.

Na dzień dzisiejszy aktywnych świadków Jehowy razem z dziećmi jest w Opatkowicach 45 osób. Natomiast ex świadków Jehowy jest ok. 20 osób. Są to głównie odstępcy, którzy odeszli od sekty po niespełnionym „końcu świata”. Obecnie nie należą do żadnej wspólnoty wyznaniowej. Nietrudno więc zauważyć, że to, co skutecznie robią członkowie sekt, to „odcinanie od korzeni”, czyli od Kościoła... Badaczy Pisma świętego na dzień dzisiejszy jest osób 8.

s. 66

### Kościół narodowy w Opatkowicach

Założony on został przez Franciszka Hodura w 1900 roku w Stanach Zjednoczonych. W 1909 roku przyjął on oficjalną nazwę: Polski Narodowy Kościół Katolicki. Natomiast obiegowe nazwy to: Kościół narodowy lub Kościół polskokatolicki. Potoczne zaś nazwy to „hodurowcy”, albo „narodowcy”<sup>220</sup>. Zwolennikami i propagatorami Kościoła narodowego byli ludowcy z kręgu Jana Stapińskiego<sup>221</sup>. Nie wiadomo jednak czy wspólnota „narodowców” w Opatkowicach powstała za jego sprawą, choć wydaje się to bardzo prawdopodobne, albowiem budowniczy kaplicy „narodowców” – Jakub Pachel – związany był ideowo z ludowcami

Wspólnota Kościoła narodowego w Opatkowicach powstała za czasów duszpasterzowania ks. Franciszka Maja. Miało to miejsce przed rokiem 1924. Z tego bowiem roku pochodzą pierwsze wzmianki o tym Kościele w aktach archiwalnych kurii, a także w kronice parafialnej Głogoczowa<sup>222</sup>. W kronice parafii gajowskiej zaś czytamy: *W początkach jego duszpasterzowania [ks. Franciszka Maja] sekciarze dopuścili szczególny atak na parafię Gaj zakładając w Opatkowicach, tzw. Kościół Narodowy<sup>223</sup>.* Natomiast w kronice szkolnej pierwszy zapis na ten temat jest dopiero z roku szkolnego 1932/33: *Wielkie zamieszanie w szkole wywołało powstanie sekty religijnej: Polski Kościół Narodowy. Męty społeczne w gminie przylgnęły do nowinek amerykańskich, do czego wciągnięto i dzieci. Wiele dzieci nie wykonywało praktyk religijnych. W dniu przyjazdu ks. proboszcza na*

218 Kronika parafii Gaj, s. 38.

219 Kronika parafii Gaj, s. 39-40.

220 Por. Encyklopedia katolicka, t. VI, s. 1100.

221 Por. Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 63.

222 Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Parafia Gaj, Akta wizytacji dziekańskich, Skawina (1924); Kronika parafii Głogoczów, s. 3, 7.

223 Kronika parafii Gaj, s. 51.

religię do szkoły wielu zaniedbywało naukę. Jawnie głoszone w szkole, że duchowny sekty Kwolek będzie uczył w szkole, bo już ma zezwolenie. Dzieci sprzeczały się nawet w czasie nauki z nauczycielami w kwestiach, że nie ma piekła i innych<sup>224</sup>.

W roku szkolnym 1935/36 kierownik szkoły odnotował: *W tym roku zasługuje na silne podkreślenie niechęć środowiska do religii rzymskokatolickiej. W dniach nauki religii dziatwa przybywa nielicznie do szkoły. Pod koniec roku oskarża Józef Gąsior ks. Adolfa Zagrodzkiego w inspektoracie szkolnym o karę cielesną zastosowaną wobec jego syna Józefa, a mianowicie,*

**s. 67**

*że uchwyciwszy chłopca za uszy podniósł go w ten sposób do góry. Sama kara jest tylko płaszczykiem, pod którym kryje się chęć usunięcia religii rzymskokatolickiej ze szkoły. Zauważono, że dom rodzicielski nastroił w większości dzieci do księdza nieprzyjaźnie<sup>225</sup>.*

Również w roku szkolnym 1936/37 odnotowano takie oto spostrzeżenia: *Na punkcie religijnym często dochodzi do starć między nowinkarzami a księdzem. W gromadzie, która liczy ok. 1000 ludności jest kilka sekt, a nawet stoi kościół narodowy<sup>226</sup>.* Kościół ten (a raczej kaplica) spłonął najprawdopodobniej w 1938 roku, ale istnieje pewna rozbieżność w dokumentach, co do tej daty. W kronice parafialnej czytamy o ks. Franciszku Maju, że gdy w roku 1928 wracał z rekolekcji odbytych w Częstochowie, widział zgliszcza dopalającego się zboru sekciarzy w Opatkowicach<sup>227</sup>. Powyższe fragmenty kroniki parafialnej napisane zostały dopiero około roku 1950 przez ks. Jana Kusia, ostatniego wikarego ks. Maja. Dlatego należy dać wiarę kierownikowi szkoły w Opatkowicach, który pisał kronikę szkolną na bieżąco i wyraźnie podaje, że w 1937 roku kaplica jeszcze stała. Potwierdzają to także najstarsi mieszkańcy Opatkowic, mówiąc, że spłonęła ona tuż przed wojną. Przypuszczalnie był to rok 1938, a nie jak podaje ks. Kuś 1928.

Po spaleniu się kaplicy „narodowcy” przez niedługi czas odprawiali jeszcze nabożeństwa w Opatkowicach u Kołodziejczykowej za wiaduktem i w domu Pająków przy ulicy Smoleńskiego, naprzeciw boiska sportowego. Zaniechali tego dopiero w czasie wojny. Warto także odnotować, że posiadana przez wyznawców Kościoła narodowego kaplica była prowizoryczna, drewniana i stanowiła coś w rodzaju baraku. Znajdowała się przy ulicy Zakopiańskiej, przy obecnym wiadukcie po lewej stronie, patrząc w kierunku Krakowa. Nie wiadomo dokładnie, kiedy została wybudowana, ale z pewnością przed rokiem 1925. Budowę tej kaplicy kierował Jakub Pachel, tutejszy mieszkaniec, który miał tutaj młyn. W roku 1933 wyprowadził się do Głogoczowa<sup>228</sup>, gdzie zakupił młyn od niejakiego Kurka. Wiadomo też, że w latach 1932-1933 prowadził tu duszpasterstwo ks. Józef Kwolek. Można przypuszczać, że Kwolek duszpasterzował tu już wcześniej, a także w ciągu lat następnych aż do wybuchu wojny. Nie ma jednak na to dokumentów.

Doprawdy ciekawą rzeczą jest rozpad wspólnoty Kościoła Narodowego. W archiwum kurii znajdujemy list ks. Maja z 21 grudnia 1934 roku,

**s. 68**

w którym czytamy, że odbyły się w Gaju misje parafialne i że z sekty „hodurowskiej” powróciła część ludzi do Kościoła. Podobne pismo znajdujemy z 6 marca 1935 roku, w którym ks. Maj prosi o instrukcję, według której „narodowcy” mogliby wracać na łono Kościoła rzymskokatolickiego oraz prosi o pozwolenie na ich rozgrzeszanie. Pisma te świadczyłyby o tym, że w całym zamieszaniu i niechęci do religii rzymskokatolickiej zaczął

224 Kronika szkoły Opatkowice, s. 25

225 Kronika szkoły Opatkowice, s. 32.

226 Kronika szkoły Opatkowice, s. 36.

227 Kronika parafii Gaj, s. 51.

228 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 34.

następować już jakiś przełom, czego jednak nie dostrzegali jeszcze kierownicy szkoły, a o czym świadczą cytowane wyżej fragmenty kroniki<sup>229</sup>. Ostatecznie do upadku tej wspólnoty niewątpliwie przyczyniło się spłonienie ich kaplicy a także wojna.

Dziś w parafii naszej nie ma ani jednego wyznawcy Kościoła narodowego. Do niedawna jeszcze sugerowano, że pozostało kilka osób, ale nie były to informacje zgodne z prawdą. Obecnie młodzi mieszkańcy Opatkowic nawet nie wiedzą, że była tu wspólnota Kościoła polskokatolickiego. Starsi na ten temat mówić nie chcą: jedni się wstydzą, inni nie pamiętają, bo byli wtedy dziećmi. A na pytanie: *kto należał do tego kościoła* odpowiadają: *wszyscy tam chodzili*. Natomiast z listu proboszcza z Mogilan, ks. Józefa Mazurka, do kurii z roku 1933 wynika, że do Kościoła tego należało ok. 30 rodzin. Ile ich było faktycznie? Trudno powiedzieć. Reasumując, należałoby przyjąć, że przynależność do Kościoła narodowego w większości formalna nie była. Było to raczej – nieskrywane sympatyzowanie.

### Parafia w Borku Fałęckim

Potrzebę wybudowania kościoła w Borku Fałęckim dostrzegano wcześniej, niż powstało tu duszpasterstwo. Świadczy o tym choćby protokół wizytacji dziekańskiej z 1913 roku, który stwierdza zaniedbania moralne parafian na obrzeżach miejskich, a także wpływy socjalistów<sup>230</sup>. Duszpasterzowanie w Borku Fałęckim rozpoczął wikary gajowski ks. Wojciech Karabuła w 1919 roku na polecenie księcia metropolity Adama Stefana Sapiehy. Początkowo Mszę św. odprawiał w mieszkaniu dworskim państwa Ziobrowskich<sup>231</sup>. Posługa jego nie trwała tu jednak

**s. 69**

długo, bo już 3 lutego 1920 roku przeniesiony został do Szczakowej. Kaplicę drewnianą wybudował ks. Adam Gałuszkiewicz w 1923 roku. We wrześniu 1924 roku wrócił tu ks. Karabuła i pracował aż do czerwca 1931 roku. Założył cmentarz, uregulował sprawy hipoteczne, wybudował plebanię. W 1925 roku została tu utworzona ekspozytura, przez co duszpasterstwo stało się bardziej samodzielne<sup>232</sup>.

Budowy nowego, murowanego kościoła w Borku podjął się przed wojną ks. Adolf Zagrodzki, który przyszedł tu w sierpniu 1931 roku. W roku 1934 wybrano komitet budowy kościoła, w 1937 poświęcony został kamień węgielny, a w sierpniu 1939 kościół był już w stanie surowym<sup>233</sup>. Niestety, wybuchła wojna i prace zostały przerwane. W roku 1940 Niemcy zajęli kościół i urządzili w nim magazyn materiałów wojskowych, a po większych łapankach używali go jako przejściowego więzienia. Dopiero po wojnie świątynia została wykończona, a w 1947 roku poświęcona.

Wypada w tym miejscu wspomnieć, że w październiku 1939 ks. Zagrodzki musiał parafię opuścić. Na jego miejsce przyszedł ks. Władysław Mączyński, który za swą działalność społeczną i charytatywną w 1942 roku wraz z ks. Władysławem Derczem, katechetą, został aresztowany i stracony w Oświęcimiu<sup>234</sup>. Od tego czasu aż do końca wojny parafią administrował ks. Jan Wieczorek. W sierpniu 1946 mianowany został proboszczem ks. Władysław Ryba, który duszpasterzował tu do roku 1971.

Wszystko wskazuje na to, że już przed wojną myślano o przyłączeniu Opatkowic do

229 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Parafia Gaj, Akta wizytacji dziekańskiej, Skawina (1934, 1935); Kronika parafii Gaj, s. 47.

230 Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Parafia Gaj, Akta wizytacji dziekańskiej, Skawina (1913).

231 Por. Kronika parafii Borek, s. 2, 5.

232 Por. Kronika parafii Gaj, s. 41.

233 Por. Kronika parafii Borek, s. 18-19.

234 Por. Kronika parafii Borek, s. 20.

parafii w Borku. Świadczyłby o tym fakt, że ks. Adolf Zagrodzki, w latach 1934-1937 i 1938-1939 katechizował w szkole w Opatkowicach. Zamysł nie został zrealizowany, chociaż do myśli tej powracano i po wojnie, o czym świadczy korespondencja ks. Władysława Ryby z Borku i ks. Józefa Kusia z roku 1951 oraz protokół wizytacyjny biskupa Jana Pietraszki prowadzona w roku 1969<sup>235</sup>.

### Sanacja w oczach duchownych

Warta odnotowania jest ocena czasów sanacyjnych przez ks. Jakuba Fijałka, proboszcza w Głogoczowie: *Polskim narodem rządziła klika zwana sanacją. Zrobiła ona zamach stanu w maju 1926 r. i objęła przemocą rządy.*

#### s. 70

*Miała poparcie socjalistów zwłaszcza kolejarzy. Po śmierci Piłsudskiego nazwała się ozonem (OZN = Obóz Zjednoczenia Narodowego). Chciała ta klika zjednoczyć wszystkie stronnictwa, ale to się nie udało, więc rządziła dalej popierając dalej swoich zwolenników, a srogo prześladując przeciwników (Brześć, Bereza). Największe przywileje mieli ci, co w czasie wojny należeli do I brygady Piłsudskiego, mniejsza o to, czy byli uczciwi, czy też nie; czy mieli zdolności lub wykształcenie, czy nie. Najwyżsi niektórzy urzędnicy jak minister spraw zagranicznych Beck byli masonami. Moralność wielu była bardzo niska. Żony i wiarę zmieniali niektórzy według upodobania. Przykład z góry szedł niedobry.*

*Rządy tej kliki były niedołężne. Nie umieli utrzymać materialnego ładu i porządku w państwie: kradzieże i morderstwa działały się na porządku dziennym. Na weselach po wsiach często dochodziło do krwawych bitek i morderstw. W samym Głogoczowie zamordowano w tym czasie 7, a może 10 osób. Ludność po nocach musiała często trzymać straż przed złodziejami. Rząd pozwalał na włóczęgostwo. Po całym kraju włóczyli się próżniacy, złodzieje a może i szpiedzy, lub komuniści. Rząd po wsiach urządzał im noclegi. W jednym roku (1936) moja służąca liczyła tych włóczęgów i naliczyła ich 1034. Była to straszna plaga dla ludności.*

*Co do religii, wprawdzie nie prześladowano jej otwarcie, ale w Polsce wiele złego zrobiła masoneria pod okiem, a nieraz pod opieką rządu. Masoneria miewała przecież zebrania w budynkach ministerstwa w Warszawie. Znaną jest powszechnie rzeczą, jak szkodliwy wpływ na nauczycielstwo wywierał Polski Związek Nauczycielski. Był to związek masoński. Dążył do wyrugowania chrześcijaństwa w sposób chytry i systematyczny. Rząd w prawdzie raz udawał oburzenie na Związek, ale wnet się z nim pogodził<sup>236</sup>.*

Powyższa ocena marszałka Piłsudskiego i rządów sanacyjnych może razić. Jakkolwiek był to człowiek, który kochał ojczyznę i dla niej życie poświęcił, to wiele mu zarzucano: przewrót majowy w 1926 roku i dyktatorskie rządy, nękanie opozycyjnych partii, kilkakrotne rozwiązywanie parlamentu, więzienie przeciwników politycznych w Brześciu i w Berezie, a nadto przypisywano mu sprzyjanie Żydom, niemoralne życie a nawet odstępstwo od wiary. Natomiast ks. Wincenty Głogowski z Krzywaczki, który wcześniej nie skrywał sympatii do marszałka pisze: *Rząd sanacyjny Józefa Piłsudskiego nie mając większości w sejmie – spowodował rozwiązanie sejmu i senatu [1930] po czym zaczęła się szalona agitacja. Nikt nie posądza marszałka Piłsudskiego o złą wolę, ale każdy*

#### s. 71

*przyznać musi, że wybory odbyły się pod wielką presją. Najpierw zaaresztowano i osadzono w więzieniu w Brześciu wszystkich przywódców stronnictw opozycyjnych, a więc: Korfantego, Witosa, Kiernika, Liebermana i innych. Potem agitacja przez podwładne*

235 Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Parafia Gaj (1951), Protokół wizytacji biskupiej (1969).

236 Kronika parafii Głogoczów, s. 54, 55.

urzędy tak, że sami chłopcy zrazili się do sanacji mówiąc, że w wolnej Polsce nie ma swobody wypowiedzenia się ani swobody głosowania<sup>237</sup>. Proces więźniów brzeskich odbył się w styczniu 1932 roku. Wynik był do przewidzenia – skazujący na 2-3 lata więzienia. *Przebieg procesu był dla rządu kompromitujący, wyszło bowiem wiele spraw na jaw. Miało się wrażenie, że na ławie oskarżonych siedzą nie oskarżeni, ale oskarżyciele!*<sup>238</sup>.

23 kwietnia 1935 roku pod okiem marszałka uchwalona została nowa konstytucja zwana Kwietniową. *Nowa Konstytucja – jakkolwiek lepsza od poprzedniej – ale dużo ma wad, np. wprowadza jednowładztwo prezydenta RP, znosi podział władz – przez co może doprowadzić do oligarchii – usuwa naród od wpływu na życie państwa*<sup>239</sup>.

8 września tegoż roku odbyły się wybory do sejmu, a 15 września do senatu. Nie były to jednak wybory bezpośrednie – głosowano na desygnowanych przez kolegia wyborcze. Ponadto prezydent mianował 32 senatorów. To spowodowało bojkot wyborów przez pewne ugrupowania, które uznały, że demokracja w takim wydaniu jest tylko farsą. Wtedy też i przedstawiciele Episkopatu odmówili przyjęcia godności senatorskich, ze względu na walkę między obozem rządzącym a opozycją<sup>240</sup>.

Wokół marszałka wytworzył się swoisty kult jednostki. Odzwierciedlały to między innymi audycje radiowe, po jego śmierci 12 maja 1935 roku, a także relacje z jego pogrzebu. Proboszcz z Krzywaczki pisał: *Spikerzy wyrażali się przez radio w ten sposób: oczy tłumów spoczęły na trumnie mieszczącej największą świętość narodu!*<sup>241</sup>. Styl sprawowania władzy przez marszałka i jego życie religijno-moralne sprawiły później, że były kłopoty ze złożeniem jego ciała wśród zasłużonych w grobowcach katedry wawelskiej. Złożono je tymczasowo w krypcie św. Leonarda do czasu przygotowania krypty pod kaplicą Srebrnych Dzwonów. Kiedy zaś kardynał Sapięha nie mógł się doczekać przeniesienia ciała Piłsudskiego do krypty Srebrnych Dzwonów, sam polecił je przenieść. Spowodowało to oburzenie piłsudczyków, protesty, demonstracje a nawet uchwały

s. 72

*domagające się skazania Księcia Metropolity za samowolę i obrazę majestatu Rzeczypospolitej i znieważenie największej świętości*<sup>242</sup>. Ciało Piłsudskiego do dziś spoczywa w krypcie pod kaplicą Srebrnych Dzwonów.

s. 73

## VII. LATA WOJNY 1939-1945

### W przededniu wojny

Nadchodzącą wojnę powszechnie się odczuwało, zwłaszcza w ostatnich dniach sierpnia, kiedy to na ulicach widać było rezerwistów zdążających do swoich pułków. Nastrój jednak, jak notuje ks. Piotr Kalicki, proboszcz z Radziszowa, był zdecydowanie spokojny. Naród polski był pewien swojej wygranej: *Zapał udzielał się między innymi starym siwym żołnierzom. Polska zjednoczyła się, zapomniiała rozdarcia partyjne czując grozę wojny. Nawet biedny lud roboczy i rolniczy chętnie dawał pożyczkę na dozbrojenie armii. Polska bowiem nie była dozbrojona, nie była zmotoryzowana, ani zmobilizowana. Uważało dowództwo militarne i rząd, że Niemcy straszą i strachem chcą wymusić Gdańsk i*

237 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 94-95.

238 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 99.

239 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 106.

240 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 107.

241 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 107.

242 Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 110.

*autostradę do Prus wschodnich. Robiono pozę siły, czując się pewni, lecz nie pospieszyło się dowództwo z dobrojeniem i mobilizacją<sup>243</sup>.*

### **Kampania wrześniowa**

Na kolejnych kartach tej książki czytelnik będzie miał możliwość spojrzeć na wojenne losy Opatkowic i okolicy przede wszystkim oczyma mieszkańców tych rejonów<sup>244</sup>.

W pierwszym dniu wojny – jak wspomina Julian Nowak – oddział polskiego wojska stał w zaroślach w okolicy obecnego boiska sportowego, natomiast kilku oficerów przebywało na kwaterze u Nowaków (dzisiaj – Piskorzy, przy obecnej ulicy Kłuszyńskiej). Dzieci zaś pasące krowy na łąkach pod Kobierzynem zauważyły kilku „cywili” leżących w trawie i dających znaki lustrami przelatującym niemieckim samolotom. Opowiedziały to rodzicom i przebywającym w mieszkaniu oficerom.

#### **s. 74**

Żołnierze polscy ujęli wszystkich. Okazało się, że byli to Niemcy szpiedzy<sup>245</sup>. W Krakowie Niemcy byli już 6 września.

Tuż po napaści Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku poważniejszych akcji wojskowych w Opatkowicach i okolicy nie było. Chociaż spadło tu kilka bomb opodal skrzyżowania ulicy Poronińskiej z Zakopiańską, a także w okolicy torów kolejowych, za obecną szkołą<sup>246</sup>. *Jedna bomba spadła w miejscu, gdzie droga ze Swoszowic wychodzi na ulicę Zakopiańską i zabiła kilkadziesiąt ludzi. Potargane części ciał ludzkich po drzewach wisiały<sup>247</sup>.* Relacja jest prawdopodobna, gdyż wiadomo, że na wieść o wojnie ludzie ratować się chcieli ucieczką na wschód, drogi były więc ogromnie zatłoczone. W kronice głogoczowskiej parafii proboszcz Fijałek odnotował: *Myślenicki starosta przez gminę wezwał dwory i plebanie, aby bydło, świnie, zboże wywieźć za Tarnów. Ja nie wywiozłem, bo to było niemożliwym. Niektórzy pognali krowy w tamtą stronę i prawie wszystko im przepadło. [...] Dużo osób uciekało z domów przed wojną. Niektórych wyganiało polskie wojsko<sup>248</sup>.*

### **Pierwsze miesiące**

O nastrojach ludności i żołnierzy pisze krótko proboszcz z Radziszowa: *Straszną boleścią okrył się naród, że w miesiącu niecałym [Niemcy] zajęli wielką część kraju. Żołnierz nasz stracił ducha. Niedobrojeni, głodny i wyczerpany ciągłym cofaniem się wpadał w ręce Niemców, którzy obiecywali mu lepszą przyszłość w ich rządach<sup>249</sup>.*

Pierwsze miesiące wojny mieszkańcom podkrakowskich wsi nie przyniosły jeszcze strachu i czyhającej zewsząd śmierci, a wytrącenie ze zwykłego trybu życia i przede wszystkim poczucie izolacji oraz wynikającą z niego niepewność. Daje temu wyraz ks. Fijałek, który opisał swoje odczucia po przejściu frontu: *Chwilowe zadowolenie miałem z braku poczty i komunikacji przez dwa pierwsze miesiące od rozpoczęcia wojny: ani gazet, ani listów, ani czeków, ani rozporządzeń nie otrzymuje się w takich warunkach. Żyje człowiek jakby za światem. Na chwilę przecież zakosztowało się życia sprzed 300 lat, a nerwy odpoczęły od światowych*

#### **s. 75**

243 Kronika parafii Radziszów, s. 92.

244 Literatura do całych dziejów drugiej wojny światowej jest ogromna. Cennym opracowaniem dla naszego regionu są choćby Dzieje Krakowa (t. V) Andrzeja Chwalby.

245 Z relacji Juliana Nowaka z 8 lutego 2004.

246 Z relacji Zbigniewa Torby z 28 kwietnia 1999 oraz Juliana Nowaka z 8 lutego 2004.

247 Kronika parafii Wróblowice, s. 171.

248 Kronika parafii Głogoczów, s. 49.

249 Kronika parafii Radziszów, s. 93.

wrażen, od przerostu poczty i przepisów. Z końcem września lub z początkiem października władze odebrały także radia, więc człowiek prawie nic nie wiedział, co się działo na szerokim świecie. Czasem tylko ktoś przywiózł szczupłą gazetę z Krakowa, lub jakieś wiadomości, tzw. pantoflową pocztą. Wiadomości te jednak niepewne, nieraz fantastyczne i nieprawdopodobne. Lepiej nie czytać, jak czytać fałszywe. Przed tą wojną nasze gazety podawały nam, że w Niemczech głód, brak benzyny, że Polska jest niezwykczona, a cóż z tego, gdy się przeciwnie okazało. Od początku listopada kursuje z Krakowa do Myślenic dwa razy dziennie autobus (Reichspost). Od tego samego czasu uruchomiono koleje dla ludności cywilnej naprzód do niektórych miejsc, a potem coraz szerzej i dalej<sup>250</sup>.

Ks. Kalicki z Radziszowa pisał na ten temat tak: *Wrzesień cały upłynął, żadnej gazety nie ma, radio zabrane, znikąd wiadomości, czy Polska Armia istnieje, czy zlikwidowana, czy Warszawę wzięto [...] w ogóle poczta nie idzie. Nie wiadomo nic, co się dzieje w świecie. Dowiaduje się każdy tylko drogą słuchu. [...] Robi się nędza po miastach. Ludność nie ma chleba. Przed piekarnią w Krakowie długie ogonki. Drożeje wszystko. [...] Po wsiach krążą z okolic miasta ludzie za zbożem. Nie można dostać tłuszczu zwierzęcego. Na plebanii nie ma koni ciężko jest obsiać, uprawa dużo kosztuje [...]. Węgiel kosztuje 6 zł a nawet więcej za metr. Skóra na buty 1 zł za deko. Na dziecko buciki 50 zł. Ubrania prawie wcale nie dostanie. Metr żyta dochodzi do 60 zł, pszenicy do 100 zł, kilo cukru 10 zł, kilo masła 16 zł, litr mleka 50 gr. Cena koni od 1500-2000 zł<sup>251</sup>. Taki stan był na początku wojny, później było jeszcze gorzej. Oto, co pisał ten sam proboszcz w roku 1942: *Cena węgla dochodzi do 45 zł, cena mleka do 3,50 zł, a w mieście do 5 zł, słonina do 100 zł, litr masła do 100 zł<sup>252</sup>. Pod koniec wojny ceny towarów były jeszcze wyższe: za litr masła trzeba było zapłacić 400 zł, kilogram słoniny 300 zł, za metr pszenicy 2000 zł.**

## Lata okupacji

Od początku wojny tylko do godziny 8.00 wieczorem wolno było wychodzić poza dom bez pozwolenia niemieckiej policji. Należało także nosić ze sobą dowód osobisty (Kennkarta) pod groźbą rozstrzelania. Przez cały czas okupacji pasterka odbywała się rano o 6.00 z racji

### s. 76

godziny policyjnej<sup>253</sup>. Natomiast w 1942 roku ogłoszono rozporządzenie, że nie wolno Polakom jeść masła i sera z własnych gospodarstw. Również nie wolno mieć u siebie młynków i jeść jasnego chleba. Niemcy jednak nie pilnują ostro tych przepisów i ich przestrzegania. Wszystkie zwierzęta muszą być zarejestrowane i nie wolno żadnego zabić bez pozwolenia władz. [...] Świnie wolno zabić wtedy, gdy kto drugą ważącą co najmniej 100 kg żywej wagi dostarczy na kontyngent po cenie przedwojennej, albo kto sprzeda 6 prosiąt zarejestrowanych i kolczykowanych. Spisuje się nawet drób i króliki. Ludzie z tego powodu podają małą ilość, albo nic. Kto poda ilość kur, to od każdej musi dostarczyć 80 jaj rocznie; za 44 jaja dostanie tylko premię: 1 kg cukru. Od każdej krowy musi się rocznie dać 800 l mleka po cenie przedwojennej, tj. ok. 15 gr [...]

W tym roku [1943] dałem na kontyngent: 2 krowy, 1 konia, 1 cielę, 1 świnie ponad 100 kg, 1 kurę, 1 indyczkę, 2217 l mleka, 221 jaj, 1750 kg zboża, 500 kg siana, 100 kg słomy, 8 kg miodu, 1 700 kg ziemniaków. Za te produkty otrzymuje się jako premie punkty na potrzebne towary. Za te punkty dostaje się tytoń, wódkę, cukier, żelazo, skóry, mydło, proszek do prania, świece, sukno. Te rzeczy trzeba jednak zapłacić, lecz dużo taniej niż we

250 Kronika parafii Głogoczów, s. 56.

251 Kronika parafii Radziszów, s. 94-96.

252 Kronika parafii Radziszów, s. 98.

253 Por. Kronika parafii Skawina, s. 38.



wolnym handlu<sup>254</sup>. W roku 1944 kontyngenty były jeszcze większe. Proboszcz z Głogoczowa musiał oddać: 1080 kg mięsa, 600 kg słomy, 400 kg siana, 1500 kg żyta, 700 kg pszenicy, 200 kg jęczmienia, 450 kg owsa, 2000 kg ziemniaków, 28 kg grochu, 300 kg jarzyn, 1 konia, 294 jaja i ok. 1000 l mleka<sup>255</sup>. Kontyngenty płacili wszyscy gospodarze w wysokości uzależnionej od wielkości gospodarstwa.

Wszystkim w czasie okupacji dokuczała ogromna bieda. Nie było pracy, a jeśli się jakaś znalazła była słabo opłacana. Toteż głód niektórych tutejszych mieszkańców skłaniał do tego, że pozwalali dzieciom, aby szły w pobliże torów kolejowych. Tam dzieci machały rękami do przejeżdżających pociągami żołnierzy niemieckich, co skutkowało tym, że rzucali im czasem chleb, suchary, konserwy i papierosy. Kiedy zaś wybuchła wojna Niemiec z Rosją te same dzieci – już 12- czy 14-letnie – z wagonów wykradały węgiel, zboże i inne towary. Towarzyszyło temu przekonanie, że jest to także rodzaj walki z nieprzyjacielem, nawet w dużej mierze uzasadnione, gdyż transporty przeznaczone były na zaopatrzenie frontu.

„Okradanie” pociągów było możliwe, albowiem przejeżdżały tędy wolno, a nawet dość często zatrzymywały się, gdyż nie było wjazdu na

s. 77

stację do Swoszowic. Często też pociągi były zatrzymywane przez zablokowanie semafora sygnalizującego wjazd na stację. Ponadto prędkość pociągów jadących w kierunku Skawiny zmniejszano przez lanie oliwy na tory. Niemcy ochraniający składy pociągów strzelali nieraz do „winowajców”. W takich okolicznościach zginął Jan Sietner, Ryszard Czernecki, Bronisław Ślęzak ze Swoszowic oraz Józef Piekarski. To jednak nie zdołało odstraszyć innych.

Mieszkańcy tutejsi wspominają też przymusowe lądowanie amerykańskiego samolotu w zimie 1943/44. Uszkodzona maszyna krążyła, aby wytracić paliwo, wreszcie twardo lądowała na łąkach, zatrzymując się pod Kobierzynem. Żołnierzy amerykańskich w liczbie 12 pochwycili Niemcy i wywieźli do Krakowa<sup>256</sup>.

W czasie wojny wielu kapłanów swoją służbę Bogu i bliźnim przypłaciło życiem. Z naszego najbliższego sąsiedztwa zamordowany został ks. Władysław Mączyński i ks. Władysław Dercz, katecheta z Borku Fałęckiego (za działalność charytatywną, o czym wspomniano wyżej). Aresztowany we Wróblowicach, a potem stracony w Dachau został proboszcz Franciszek Krzewski, a także jego krewny ks. Wilhelm Krzewski, i wikary ks. Andrzej Leśniak. Te ostatnie aresztowania były niestety skutkiem donosu. Zamęczono też w areszcie chorego ks. Andrzeja Lenarta wikarego z Myślenic<sup>257</sup>. W Oświęcimiu zamordowano księdza Franciszka Paciorka z Radziszowa za to, że wystawiał fałszywe metryki chrztu Żydom, aby ich chronić. Zaś w pobliskim Kobierzynie w 1941 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie proboszcz ks. Jan Lupa za posiadanie radia. Z więzienia udało mu się wydostać, ale po doznanych przejściach nigdy już do posługi duszpasterskiej nie wrócił. Z pobliskich Dębniak za pracę z młodzieżą wywiezionych zostało do Oświęcimia i zginęło 11 kapłanów: ks. Ignacy Antonowicz, ks. Ignacy Dobiarsz, ks. Franciszek Harazim, ks. Tadeusz Kaliszka, ks. Józef Kowalski, ks. Jan Mazerski, ks. Ludwik Mroczek, ks. Władysław Niemir, ks. Jan Świerc, ks. Kazimierz Wojciechowski, ks. Jan Wybraniec i brat Józef Czaderna. Jeden z nich, ks. Józef Kowalski, został beatyfikowany 12 czerwca 1999 przez papieża Jana Pawła II, a w sprawie kolejnych 6 z nich toczy się proces beatyfikacyjny.

254 Kronika parafii Głogoczów, s. 75, 76.

255 Kronika parafii Głogoczów, s. 80.

256 Z relacji Juliana Nowaka z 8 lutego 2004.

257 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 77.

W czasie wojny powszechną praktyką były rekwizycje dzwonów kościelnych. Do mniejszości należą te parafie, które nie utraciły tych wymownych znaków kultu. Taką parafią jest Gaj, o czym będzie jeszcze

#### s. 78

mowa poniżej. Dzwony wierni na różne sposoby próbowali uchronić. We Wróblowicach uratowano jeden – już po załadowaniu go na wagon kolejowy, a przed zaplombowaniem wagonu – zdjęto i zakopano na pobliskiej łące<sup>258</sup>. Polak potrafił! Jednym ze składów, na który należało dostarczać dzwony były Mogilany. Tam trafił także dzwon z Głogoczowa, ale wymieniono go na zwolniony, mogiłański, który uległ pęknięciu przy zdejmowaniu<sup>259</sup>. Ze Skawiny zabrano dwa. Trzeci, największy został zamurowany i tym sposobem ocalał<sup>260</sup>. Z kościoła w Krzyszkowicach i z Radziszowa zabrano także po dwa dzwony<sup>261</sup>. Trzeci Radziszowianie uchronili zakopując go do ziemi. Świątynki pozbawione zostały trzech<sup>262</sup>, a Siepraw dwóch dzwonów<sup>263</sup>.

Na tym miejscu należy wspomnieć, że jeden z tutejszych mieszkańców – Józef Piskorz, syn Stanisława i Wiktorii zd. Gajniak, który był podporucznikiem i brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku – dostał się do niewoli sowieckiej i wraz z innymi oficerami zamordowany został w Katyniu<sup>264</sup>. W czasie ekshumacji w 1943 roku znaleziono przy nim legitymację, rozkaz wymarszu, kartę szczepień i kartę z adresami, dzięki którym można było potwierdzić jego tożsamość<sup>265</sup>.

Podobnie jak z całej okupowanej Polski, tak i z Opatkowic ludzie wywożeni byli na roboty do Niemiec. Wśród nich byli między innymi: Mieczysław Czernecki, Wojciech Nowak, Mieczysław Najder, Wanda Ćwierz-Sałakowska, Genowefa Ćwierz, Eugenia i Waleria Sandel, Jan Fura, Józef Nowak, Maria Nowak, Franciszka Syrek, Józefa Kicek, Franciszek Gil, Marian Dybeł i kilku innych. Na roboty wywożono ludzi zdatnych do pracy, nie mając przy tym na uwadze jaki procent mieszkańców opuszcza daną miejscowość. Dowodem na to może być Głogoczów, z którego na roboty wyjechało aż przeszło 100 osób<sup>266</sup>.

Należy też odnotować, że w roku 1942 zlikwidowany został szpital psychiatryczny w pobliskim Kobierzynie. Niemcy wymordowali wielu chorych. Ponad 560 nerwowo i psychicznie chorych wywieźli wprost do komór gazowych w Oświęcimiu, a kilkudziesięciu ciężiej chorych

#### s. 79

23 czerwca 1942 roku wymordowali na miejscu<sup>267</sup>. Z relacji obecnego ks. proboszcza – Tadeusza Szarka – wiadomo, że lekarze dowiedziawszy się o likwidacji szpitala wypuścili wszystkich chorych zdolnych do opuszczenia szpitala. Niektórych jednak Niemcy wyłapali. Na przyległym cmentarzu znajduje się obelisk z napisem: *Pamięci ofiar hitleryzmu – chorych i pacjentów szpitala*. W innej części Kobierzyna, bliżej Skotnik, na terenie koszar byłego 8 pułku ułanów, już jesienią 1939 roku Niemcy zorganizowali przejściowy obóz dla jeńców wojennych: Francuzów, Belgów, Rosjan a także i Polaków<sup>268</sup>. Obecnie na tym terenie znajduje się osiedle mieszkaniowe, na którym jednej z ulic nadano nazwę Obozowa,

258 Por. Kronika parafii Gaj, s. 172.

259 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 89.

260 Por. Kronika parafii Skawina, s. 38.

261 Por. Kronika parafii Krzyszkowice, s. 69.

262 Por. Z dziejów parafii, s. 26.

263 Por. Siepraw, parafia, s.42.

264 Wg oświadczenia Bronisława Wróbla z 14 października 2003.

265 Por. Lista katyńska, s. 150.

266 Z relacji Zbigniewa Torby z dnia 28 kwietnia 1999; Kronika parafii Głogoczów, s. 61.

267 Por. Dzieje Krakowa, t. V, s. 189; Encyklopedia Krakowa, s. 421.

268 Por. Dzieje Krakowa, t. V, s. 189.

by przypominała o historii tego miejsca.

Wypada także wspomnieć, że i w Płaszowie zorganizowany był obóz koncentracyjny dla więźniów: Żydów i Polaków<sup>269</sup>. Wielu z nich zostało zamordowanych na miejscu, wielu Polaków wywożono stąd na roboty do Niemiec a wielu, zwłaszcza Żydów, wprost do oświęcimskich komór gazowych.

### **Proboszcz z Głogoczowa o wojnie**

Oto, co ks. Fijałek pisał o pierwszych dniach po wybuchu wojny: *miałem zamiar zostać w domu w piwnicy, lub schronić się do potoka nad plebanią. Można było przypuszczać, że z góry mogiłańskiej polskie wojsko stawi silny opór, by Niemców nie dopuścić do Krakowa. Było to ostatnie naturalne oparcie. W razie długiego oporu cała okolica uległaby prawdopodobnie wielkiemu zniszczeniu, w skutek tego dałem się znajomym namówić, aby na czas bitwy cofnąć się z Głogoczowa do Sieprawia<sup>270</sup>.*

Po paru dniach wrócił i oto, co zastał: *Wszystkie świnie i bydło zastałem, bo byłem opiekowali się Pyrdkowie. Dużo ubyło w stodole siana i koniczyny. Wszystkie kłódki i zamki były porozbijane. Wszystkie konfitury, miody, wina wypite. Pieniądze w gotówce ze szuflady i maszynka do strzyżenia, beczka 50 l z miodem, z 50 kg mąki, trochę bielizny i sporo drobiu zabrane. [...] Najwięcej szkód wyrządzili złodzieje [...]. Ci, co w Głogoczowie zostali opowiadali, że bitwa w Głogoczowie trwała kilka godzin we wtorek 5 września. Polskie wojska strzelały najwięcej z armat na las koło granicy*

#### **s. 80**

*bęczarskiej i na drogę na granicy Głogoczowa i Krzywaczki, zaś Niemcy między górą nad kościołem a Czarnym lasem<sup>271</sup>. Spadło tam też kilka bomb, które nie wyrzuciły jednak żadnej szkody. O wiele gorzej stało się np. w Stróży, gdzie z powodu działań wojennych spaliło się przeszło 70 domów, albo w Lubniu gdzie spaliło się 205 domów, stary kościół i plebania. [...] Niesmaczną było przechwałką polskiego rządu, że polskie wojsko należy do najlepiej uzbrojonych na świecie. Tego nie można było wcale zauważyć w czasie tej wojny. Odnosiło się wrażenie, że Polska do wojny z Niemcami nie była przygotowana. [...] Bez dopuszczenia Bożego nie dzieje się nic na świecie, więc i obecna wojna. Pismo Święte wspomina nieraz, że Pan Bóg dopuszczał wojny jako karę na ludzi. Z tego stanowiska możemy i obecną wojnę uważać za karę Bożą na rząd polski i na cały naród<sup>272</sup>.*

### **Zapiski proboszcza z Gaju o wojnie**

Warto także zacytować, co na temat wojny w kronice napisał proboszcz gajowski, ks. Franciszek Maj: *Front wojenny we wrześniu 1939 przeszedł dość szczęśliwie dla parafii i kościoła w Gaju. Wprawdzie pociski niemieckie zwłaszcza lotnicze bomby padały gęsto dookoła, niedaleko kościoła i budynków plebańskich, ale na szczęście bez szkody, tylko na polach dworskich i plebańskich pozostało mnóstwo lejów i wyrw od pocisków bombowych. W skutek powszechnej paniki mnóstwo mieszkańców uciekało na wschód i mało kto we wsiach pozostał. Przez trzy dni proboszcz z częścią wiernej służby przebywał w piwnicy plebańskiej, dopóki front nie przesunął się na wschód. Okupacja niemiecka trwająca blisko 6 lat dała się odczuć bardzo dotkliwie wszystkim już od pierwszego roku wojny przez nakładanie różnych kontyngentów: bydła, zboża, paszy, trzody chlewnej, koni itp. oraz ludzi wysyłanych do Niemiec na przymusowe roboty... Zaczęło się życie ciężkie, pełne ucisku i przygnębienia, walka o zdobycie środków do życia i wielu artykułów pierwszej potrzeby,*

269 Por. Dzieje Krakowa, t. V, s. 142 n, 190 n.

270 Kronika parafii Głogoczów, s. 49.

271 Kronika parafii Głogoczów, s. 50, 51.

272 Kronika parafii Głogoczów, s. 53.

które coraz trudniej można było zdobyć.

Śłużba Boża w kościele i nauka religii w szkole odbywały się jednak normalnie, bez większych przeszkód. W sierpniu 1939 r. przydzielony został na parafię Gaj ks. wikariusz Stanisław Michałek, który po trzytygodniowej przerwie wskutek ucieczki przed okupantami spełniał tu obowiązki do sierpnia 1941 r.<sup>273</sup>

**s. 81**

We wrześniu roku 1941: Niemieckie władze okupacyjne zarządziły rekwizycję dzwonów kościelnych. Także i parafia Gaj otrzymała nakaz bezwzględny odstawienia dzwonów kościelnych. Nie spieszyliśmy się jednak z odstawą i sprawa się przewlokła do Bożego Narodzenia. Tuż przed samymi świętami Bożego Narodzenia nadeszło ponaglenie nakazu dostawy dzwonów (dwóch i sygnaturki). Wtedy ja jako proboszcz wraz ze współczesnym sołtysem z Gaja Karolem Birgłem wybrałem się w delegacji do referenta od rekwizycji dzwonów przy Starostwie Krakowskim z prośbą o zwolnienie dzwonów kościoła parafialnego w Gaju. Sprawa zdawała się być przesądzona na naszą niekorzyść. Wreszcie po całogodzinnej dyskusji i pertraktacjach udało się nam wreszcie ku wielkiej naszej radości uzyskać zwolnienie dzwonów jako starych i zabytkowych, o czym zdołaliśmy przekonać urzędującego komisarza-referenta. Wróciliśmy z tryumfem do domu, aby parafianom ogłosić tę radosną wiadomość. Dzwony oba z sygnaturką pozostały na wieży i dotąd odzywają się swym pięknym donośnym i dźwięcznym głosem<sup>274</sup>.

Ks. Maj nie opisał wydarzeń z czasu frontu wschodniego ze stycznia 1945 roku. Bardzo krótko napisał o tym z perspektywy czasu i na podstawie relacji innych wikariusz ks. Maja, a brat ks. Józefa Kusia – ks. Jan Kuś. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszej części książki.

### **Proboszcz z Mogilan o wojnie**

W czasie wojny w Mogilanach proboszczował ks. Józef Mazurek, ale nie zostawił żadnych bieżących zapisków o tym okresie. Dopiero jego następca, ks. Józef Żurawik, już po wojnie zapisał co następuje: *1 września 1939 r. wybuchła II Wojna Światowa. Ks. kanonik nie uległ ogólnemu popłochowi i nigdzie nie uciekał, lecz wytrwał na swoim posterunku. Przez szosę zakopiańską przewalały się tłumy uciekinierów i cała armia polska. Walki frontowe nie wyrządziły większych szkód. Tylko na cmentarzu została rozbita kostnica od pocisku artyleryjskiego i zginęło tam kilku żołnierzy polskich i tam zostało pochowanych. Rozpoczęła się straszna noc okupacji. Niemcy usadowili się we dworze i stąd rządzili całą okolicą. Wójtem w Mogilanach był miejscowy człowiek Józef Chorabik, który umiejętnie potrafił przeprowadzić Mogilany przez okupację. Nie było żadnej pacyfikacji [...]. Umiał współżyć z Niemcami. Ale niektórzy miejscowi ludzie brali mu to za złe i po wyzwoleniu z niewoli niemieckiej musiał Chorabik uciekać z Mogilan. W Bukowiu była potyczka z Niemcami. Zginęło 11 żołnierzy*

**s. 82**

*polskich – jeden z nich leży przy kapliczce na Wyźrole, a resztę przewieziono na cmentarz. Spłonęły w Bukowiu dwa gospodarstwa.*

*W czasie okupacji następuje wielki ucisk – olbrzymie kontrybucje w formie kontyngentów ściągają z każdego gospodarstwa. Plebania posiada olbrzymie gospodarstwo i to źle prowadzone; nie jest w stanie odstawić tych kontyngentów. Natomiast spadek wartości pieniądza ratuje parafię od długów, które zaciągnięto na budowę kościoła. W styczniu 1945 następuje wyzwolenie od Niemców. Pierwszy czołg rosyjski, który wjechał do*

273 Kronika parafii Gaj, s. 48.

274 Kronika parafii Gaj, s. 49-50.

Mogilan od Świątnik oddał strzał i zdruzgotał popiersie Piłsudskiego, które było wmurowane w dzwonnice kościelną zakryte było tablicą ogłoszeń przez całą okupację. Nastąpiła potyczka czołgów na szosie w stronę Krakowa – nastąpiło nieporozumienie. Oddziały armii radzieckiej idące od Gaja spotkały się z oddziałem z Mogilan i myśląc, że to jest nieprzyjaciel zadały sobie straty. [...] W czasie walk frontowych spadło kilka bomb koło kościoła i uszkodziły okna w kościele, szczególnie w nawie krzyżowej. [...] W salce kościelnej od plebanii Niemcy mieli magazyn żywności z chlebem. Nie zdążyli go zabrać i Rosjanie wyważyli drzwi do kościoła, magazyn z żywnością zabrali, a przy okazji zabrali obrusy, dywany a nawet szaty liturgiczne. Kościół został ogołocony, ale stał nieuszkodzony<sup>275</sup>.

### **Proboszcz ze Skawiny o wojnie**

A oto fragmenty zapisków ks. Stanisława Buchały o czasie okupacji: 1 września wybuchła wojna niemiecko-polska. 1, 2, 3 września przelatywały niemieckie bombowce ponad Skawiną na Kraków. 4 września przewaliła się przez miasto kilkadziesiąt tysięcy licząca fala uciekinierów ze Śląska, od Oświęcimia i Wadowic. Z miasta uciekło w ten dzień 95% mieszkańców, reszta z miejscowym duchowieństwem zeszła do piwnic. We wtorek rano – 5 września – cofające się oddziały Wojska Polskiego obsadziły Skawinę. Nastąpiła zażarta strzelanina do nadciągających Niemców. Artyleria Polska stała w Bukowiu i Olszynach. Karabiny maszynowe wzdłuż Skawinki. O 2-giej popołudniu zapaliły się domy koło kościoła przy ulicy Krakowskiej. Było ich dziewięć, za lasem miejskim na Podborach od strony Borku spaliły się cztery. Częściowo zburzono siedem domów granatami. W kościele zniszczono dwa witraże po prawej stronie od chóru. Wyleciały szyby ze wszystkich okien od południowej strony. Z dachu strącono 2 tysiące dachówek. Ściany kościoła od południowej strony były zsiekanie odłamkami szrapneli.

#### **s. 83**

Blaszany dach na południowej dobudówce zsiekan kulami. Cementowy krzyż na niej zszarpany od pocisku. Nad oknem południowym dzwonnicy dziura w wieży od armatniego pocisku. Do wnętrza stożkowatego kapitelu wieży (hełmu) wpadł szrapnel, zniszczył więzania i część olatowania, ale hełm nie runął. Naprawę wieży zaczęto 6 września po wkroczeniu do Skawiny Niemców. Byli technicznie doskonale do wojny przygotowani. Gawiedź uliczna rabowała przez 3 dni żydowskie sklepy, z których lepsze towary wywieźli Niemcy. Żołnierz polski zginął 1, cywilów 2, Żydów 2 zastrzelili Niemcy. Żołnierze niemieccy dwaj zabici są pochowani przy moście kolejowym. W listopadzie z powodu jednego żołnierza niemieckiego musiało miasto złożyć 20 tys. zł kontrybucji i dało 20 zakładników. Przez cały wrzesień i październik wracały zbiedzone gromady uciekinierów z powrotem do rodzinnych stron<sup>276</sup>.

Zakaz śpiewać „Boże coś Polskę”. Galaciński Feliks zaśpiewał to w kościele, za to go zamkli. Trzeba było do Krakowskiego Gestapo podawać termin kazań w niedziele i święta. Ponieważ musiano we fabrykach w niedzielę pracować sumy były wieczorami. Religii w szkołach uczono częściowo. 1942 rok. Do Niemiec Arbeitsamt wywiózł z parafii do 2 tys. ludzi. Ale przybyło kilkaset wysiedlonych Poznańczyków, a w 1944 Warszawiaków. 1943 rok. W lesie tynieckim zastrzelono 143 Żydów z Liszek-Krzeszowic. W Skawinie 185 w lesie miejskim, resztę wywieziono w nieznane (Oświęcim, Majdanek). 1944 rok. Gestapo aresztuje 18 ludzi, ale ich za łapówką puszcza. Wszystko partyzanci. We wrześniu zaczyna się kopanie rowów przeciwpancernych. Wszyscy do 65 lat do pracy<sup>277</sup>.

275 Kronika parafii Mogilany, cz. III, s. 37.

276 Kronika parafii Skawina, s. 36-38.

277 Kronika parafii Skawina, s. 39.

## Szkoła opatkowicka

Rok szkolny 1939/40 nie rozpoczął się, jak było zaplanowane, 3 września, bowiem 2 września pomieszczenia szkolne zajęło wojsko polskie. 4 września 1939 r. zjechał do wsi sztab generała Monda, który zajął kwatery w dworze p. Andrzeja Kochanowskiego i mieszkaniu kierownika szkoły p. Zygmunta Druciaka. Kierownik szkoły wraz z rodziną złożoną z 4 osób, w tym dwoje dzieci, jedno 1,5 roku, a drugie 6 tygodni, musiał w nocy o godz. trzeciej opuścić mieszkanie i całe mienie i udać się na tułaczkę. Po powrocie do kraju i do wsi zastał mieszkanie kompletnie rozkradzione [...] i zajęte przez wojsko niemieckie. Kierownik uruchomił naukę w jednej sali, którą

**s. 84**

zgodziły się wojska opróżnić, a sam mieszkając w Krakowie dojeżdżał codziennie na naukę. W tych warunkach prowadził naukę aż do 5 grudnia 1939 r. W dniu tym wojska tu zakwaterowane przeniosły się do Wieliczki i oddały szkołę do użytku. [...] Akta, księgi, mapy i inne pomoce naukowe a nawet ławy szkolne zostały rozkradzione lub kompletnie zniszczone<sup>278</sup>.

Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się dopiero 2 października. Początkowo nauczyciele nie otrzymywali pensji. Utrzymywali się dzięki pomocy mieszkańców. Sprawa ta uregulowana została dopiero w styczniu 1940 roku<sup>279</sup>. 1 lipca 1940 roku zwolniono wszystkich nauczycieli celem ich zweryfikowania. Mogli składać podania o nowe nominacje od 1 września. Dotychczasowy kierownik Zygmunt Druciak mianowany został kierownikiem szkoły w Przegorzalach, a w Opatkowicach od 1 września 1940 do 31 grudnia 1941 roku szkołą kierował Karol Łacek. W kronice szkolnej nie odnotował jednak nic, wynikało to zapewne z jego postawy wobec władz okupacyjnych. Zygmunt Druciak wrócił do Opatkowic w 1942 roku, w kronice jednak zanotował bardzo niewiele, ogólnikowo i to po zakończeniu wojny.

Przez cały czas okupacji nauka w szkole odbywała się z przerwami. A od stycznia 1945, kiedy przez te okolice przechodził front, przerwa w nauce trwała do 15 kwietnia. Nie ze względu na działania wojenne, bo te trwały tu 3 dni, ale ze względu na dokonane zniszczenia. Detonacje bomb w pobliżu szkoły spowodowały zerwanie dachówki od południowej strony budynku, wybicie wszystkich szyb, rozerwanie drzwi wejściowych<sup>280</sup>.

## Kierownik szkoły w Lusinie o czasie wojny

Atmosferę i warunki życia w czasie wojny w sposób przejmujący opisał, kierownik szkoły w Lusinie, Stefan Bałuk. W kronice szkolnej czytamy: *Blade twarzyczki niektórych dzieci o podkrążonych oczach mówią o wielkim niedostatku w domu. Ubranie niejednokrotnie w strzępach... Na moje zapytanie zwrócone do dziewczynki w drugiej klasie o obrzęklej twarzy i podsiniątych oczach: „Czegoś taka mizerna, możeś ty jest chora?” – Na to odpowiada mi nie proszony chłopiec: „A, bo proszę pana, oni nie mają co do jedzenia!” – W tym momencie dziewczynka gwałtownie temu zaprzecza!... O biedne polskie dziecko! Procent dzieci, które przymierają głodem jest*

**s. 85**

*poważny. [...] Szkoła nie zaopatrzona w żadne pomoce naukowe. Odczuwa się to teraz tym dotkliwiej, że wszystkie podręczniki do nauki wszystkich przedmiotów zostały nakazem władz z użytku szkolnego usunięte.*

278 Kronika szkoły Opatkowice, s. 43.

279 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 44.

280 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 46.

Do nauki przyrody znalazłem tutaj aż cztery obrazki, z których dwa przedstawiają koguta i kurę (bardzo potrzebne na wsi!). Na ścianie wisi parę obrazków, z których jeden przedstawia żniwo: a więc kosiarze w fartuchach, także i spodniach na szelkach; koszą zboże. Konia z rzędem takiemu, który podobnie ubranego kosiarza u nas zobaczy! Inne obrazki są również w swej treści, a raczej w formie podobne. Widocznie dlatego za swe cenne walory zostały one oprawione w rama i zawieszane na ścianie w celach wybitnie dekoracyjnych. Mapa Polski w strzępach i zasmarowana. Ilustracji do nauki geografii nie ma żadnych<sup>281</sup>.

Po srogiej zimie 1940/41 roku, na przednówku nastął głód. Kierownik szkoły pisze o tym: *Do ludzi zapukał głód i to wielki. Zdarzają się nawet wypadki śmierci głodowej. Ludzie jedzą oskrobiny, pokrzywy i inne trawy. Wsadzone wiosną krajanki ziemniaków ludzie nocami wyjmują z ziemi, nawet takie, które puściły już wysokie badyle ponad ziemię. Mnożą się kradzieże po domach. Noc w noc jest okradziony któryś z gospodarzy. Właściciel majątku w Lusinie p. Stanisław Słapa organizuje kuchnię dla biednych. Gotowanie obiadów, których się wydaje przeciętnie 60 dziennie, odbywa się w mojej kuchni, którą do tego celu odstąpiłem. Szło mi o to, by biedne dzieci szkolne mogły na miejscu się posilić. Z pewną pomocą w produktach p. Słapie idzie miejscowe świeżo zorganizowane Kółko Rolnicze i gmina Borek Fałęcki. [...] Kuchnia pracowała od kwietnia do końca lipca<sup>282</sup>.*

W kronice za rok szkolny 1941/42 Stefan Bałuk zanotował: *W tym roku zabroniono nam uczyć w ogóle geografii. Odpadły nam więc dwa przedmioty: historia i geografia. Jako zaś pomoc przy nauce języka polskiego służy nam miesięcznik „Ster”, który nawiasem mówiąc, wychodzi bardzo nieregularnie. [...] Wszystkie podręczniki nawet do nauki rachunków zostały z użytku wycofane. [...] Oszczędna gospodarka opałowa pozwoliła nam na prowadzenie nauki przez całą zimę i wiosnę z wyjątkiem stycznia, w którym to miesiącu musieliśmy naukę przerwać z powodu bardzo silnych mrozów. A zimę mieliśmy siarczystą. Nie była ona tak śnieżna jak poprzednia i temperatura nie spadła poniżej -30 stopni, ale za to dni mroźnych było bez liku. Dość wspomnieć, że mierzona temperatura między 8 a 9 rano dała mi średnią za styczeń -15,5 stopnia, za luty -9, za marzec -4,5. Paliliśmy blisko do połowy kwietnia.*

#### **s. 86**

*Dała mi się ta zima we znaki, oj dała! Całe – piszę wyraźnie – całe ściany w pokoju miałem pokryte skorupą lodową. Nawet stół miałem taką grubą taflą lodu przymarznięty do ściany, że nie chcąc niszczyć tynku i targać do reszty serwety (dziurawa, bo dziurawa, ale nazywa się przecież nie inaczej tylko serweta) – więc nie chcąc również i tej biednej serwety więcej skracać, musiałem czekać na odmarznięcie całe dwa miesiące. Temperatura w pokoju rano spadała mi do -3, -4, -5, a nawet -6 stopni. Wilgoć w mieszkaniu miałem tak wielką, że pozostawione zapalki na stole nie dały już przy potarciu ognia. Na noc musiałem kłaść je sobie pod poduszkę. [...] Ściany skrzę się miliardami kryształów jakby nabijane były samymi brylantami. Jak w zaczarowanym pałacu! A ja rozparty na krześle przy przymarzniętym stole w kożuchu i czapie na głowie popijam życiodajny nektar – gorącą wodę – (cukru 20 dkg miesięcznie na osobę)<sup>283</sup>.*

*Głód mniej dokucza ludności niż w poprzednim [roku]. Przydziały dla ludności tak zwanej niewystarczalne wyrażają się w tym roku w takich dawkach: 1 kg 5 dkg chleba na osobę dorosłą na cały tydzień, dla dziecka do lat 10 – 70 dkg, do tego dochodzi 20 do 40 dag mąki na miesiąc, 20 dkg cukru i marmolady. Drożyzna szalona: kilo słoniny przenosi 80 zł, no i znajdź ją człowieku do kupna. Litr mleka 4-5 zł. Nasze zaś uposażenie jest*

281 Kronika szkoły Lusina, s. 41-42.

282 Kronika szkoły Lusina, s. 47.

283 Kronika szkoły Lusina, s. 49-51.

identycznie takie same jak przed wojną. Obecnie czekam tylko na tę chwilę, kiedy za całą swoją pensję będę mógł kupić cały, równy – funt kłaków!

Nędza ściąga gęby nauczycieli, którym zresztą jest z tym wcale do twarzy. Bo chociaż każdy z nas wychudł, szerniał, ale za to dziwnie wyszlachetniał. Nędza pcha ludzi do różnych występków. W naszej wsi objawia się to w kradzieżach. [...] Gdy przybyłem tu dwa lata temu, dokuczala mi strasznie samotność. Dziś nie jestem już sam. Towarzyszy mi Ona – Chandra się nazywa. Odwiedza mnie zwykle wieczorami, gdy odgłosy mych kroków echo niesie po wszystkich pokojach pustego budynku, a mrok kładzie swe pierwsze cienie na ścianach. Podchodzi wtedy do mnie cicha i lekka i łapie mię mocno pod grdykę. Zaczynamy się ze sobą wodzić. – Tak co dzień! I czuję, że gdybym w takiej chwili zdołał się jej wyrwać z mieszkania i wybiec na schody szkoły, to uciąłbym wtedy taką muzykę wilczą, że wszystkie kundle wsiowskie, trzymane całe życie na łańcuchu odpowiedziałyby mi jednym zgodnym chórem, jakby to zrobiły dla swego najlepszego krewniaka, trzymanego również na łańcuchu<sup>284</sup>.

W zapiskach z roku szkolnego 1942/43 czytamy między innymi: Naukę jak zwykle rozpoczęliśmy 1 września, ale już 12 grudnia rozporządzeniem

**s. 87**

władz szkolnych przerwaliśmy ją. Przerwa ta trwała do 31 marca, a więc 3,5 miesiąca. Nauki w tym czasie nikomu podjąć nie było wolno, nawet w takim wypadku, gdy szkoła była dostatecznie zaopatrzona w opał. [...] Nakazem władz zostały w tym roku prace pisemne ograniczone do minimum, powód: oszczędność na papierze. Wszelka nauka prywatna jest jak najsurowiej zakazana. [...] Drożyzna! Kilo mięsa 55 zł, tłuszczu ponad 200 zł, litr mleka 10-12 zł, para obuwia 1500-2000 zł, ubranie 6000 zł. Nasze zaś uposażenie utrzymuje się nadal w wysokości przedwojennej – bo tak każe niemiecka sprawiedliwość. [...] Każdy z nas jest pociągnięty do pracy i to nie byle jakiej. Za każde uchybienie mordobicie, katowanie, rozstrzelanie i wieszanie. Często się to odbywa na większą skalę, żeby budzić postrach. Ma to mniej więcej taki przebieg: część miasta lub wieś blokują. Ludzi spędzają na jeden plac, tam wszyscy muszą się położyć twarzą do ziemi i wtedy rozpoczyna się straszna nie do opisanego masakra. Po odjeździe tych katów następuje chowanie ofiar z poprzestrzelanymi nogami, rękami, twarzami, które tworzą jedną bryłę krwi skrzepłej, gdzie nie dopatrzysz się nigdzie ani nosa, ani oczu, ani ust. Czy to jest jednak najgorsze? Nie! Są jeszcze większe męczeństwa w obozach koncentracyjnych<sup>285</sup>.

Godne odnotowania jest pożegnanie się ze szkołą Stefana Bałuka w styczniu 1945 roku: Zawsze myślałem, że chwila pożegnania mego ze szkołą będzie dla mnie tak miła, jak ranek wiosenny. Tymczasem opuszczam ją z ciężkim sercem. Z ciężkim – bo mogę śmiało powiedzieć, że mimo przygnębienia, jakie wtedy odczuwałem, gdy przybyłem tu na miejsce, byłem wtedy jeszcze bogaczem. Miałem bowiem przy życiu wszystkich swoich. Dziś jedni wymordowani, o innych słuch zaginął. Zostałem prawie sam. Straszna pustka szczerzy do mnie zęby. Ból posrebrzył mi skronie i przeorał twarz bruzdami. Tęsknota za drogimi mi osobami wyciska na mnie coraz głębsze znamię. Odchodzę stąd jako kaleka i żebrak. Bądź mi zdrowa szkoło! Całuję twoje progi. Lipy, nie muskajcie mnie swymi giętkimi gałązkami, bo łez nie wytrzymam<sup>286</sup>.

## Front wschodni

Po klęsce pod Stalingradem i postępującej defensywie na tyłach całej linii frontu Niemcy budowali okopy i umocnienia. Na przełomie roku

284 Kronika szkoły Lusina, s. 52-54.

285 Kronika szkoły Lusina, s. 55-56.

286 Kronika szkoły Lusina, s. 60-61.



## s. 88

1943/44 wycięty został las libertowski, a drewno zostało użyte do budowy okopów w Opatkowicach na Zamościu. Do tych prac zmuszano okolicznych mieszkańców<sup>287</sup>.

Przez tereny tutejsze front wschodni przechodził 15 stycznia. Walki toczyły się tu – jak wyżej wspomniano – przez 3 dni. Samoloty sowieckie obrzucały bombami wycofujące się kolumny niemieckie. W związku z tym na tutejszą miejscowość spadło kilka bomb. Te, które spadły koło szkoły (dzisiejszego przedszkola), spowodowały wybitcie szyb, zniszczenie drzwi i częściowe zerwanie dachówki<sup>288</sup>. Spadające koło dworu pozbawiły życia Bronisławę Piskorz i jej dwójkę dzieci. Na skutek wybuchu bomby przy skrzyżowaniu ulicy Zakopiańskiej i Ważewskiego odniósł rany i zmarł tutejszy kowal Stefan Danek, Jan Gancarz i Stanisława Piekarska. Bomby spadły też w okolicy torów kolejowych i boiska sportowego, ale te konkretnie nie spowodowały ofiar w ludziach. Zginęło kilku wycofujących się w kolumnach Niemców a także kilkunastu przy ostatnim pociągu, którego kocioł został rozsadzony przez dywersję polskich maszynistów i unieruchomiony w Opatkowicach<sup>289</sup>. Podobno pochowani zostali w zbiorowym grobie w Mogilanach. Poległo tutaj także przynajmniej kilkunastu żołnierzy radzieckich. Ci zostali pochowani na łące między nową szkołą a domem Mieczysława Najdra. W maju zaś 1945 roku zostali ekshumowani i wywiezieni do Krakowa.

Przez front w 1945 roku bardzo ucierpiał Gaj. Ks. Maj w roku 1946 w liście do kurii pisał, iż: *około 60% budynków w parafii zostało doszczętnie spalonych, zginęło dużo inwentarza żywego i martwego. [...] organistówka się spaliła zupełnie wraz ze stodołą [...] dach kościelny pokryty jest dotychczas w połowie słomą*<sup>290</sup>. Natomiast ks. Kuś podaje, że Gaj został spalony w 70%, kościół został uszkodzony, a jego wieża wręcz groziła zawaleniem<sup>291</sup>. Zaś Edward Ślęzak podaje, że spaleniemu uległo 45 domów i 43 stodoły<sup>292</sup>. W Libertowie w tym czasie spaliło się 12 domów wraz ze stodołami i dworskie stodoły ze spichlerzem<sup>293</sup>. We wróblowickiej parafii spaliło się wtedy kilkanaście domów, a w Skawinie zginęło 45 mieszkańców wsi – cywilów, 20 Niemców i 80 żołnierzy sowieckich.

## s. 89

### Proboszcz radziszowski o froncie w roku 1945

O froncie w 1945 roku ks. Piotr Kalicki, administrator radziszowski, pisał: *Styczeń był widownią walki o Kraków i rozpoczęcie ofensywy zachodniej ze strony Sowietów, którzy ruszyli z Dunajca, pchając na zachód oddziały Niemców. Kraków został otoczony [...]. Niemcy wysadzili mosty. Opuszczając miasto i broniąc się przed osaczeniem ocalili je od zniszczenia. W okolicy Krakowa trwały walki w Sidzinie, która została spalona. Skawina przechodziła z rąk do rąk i uległa także częściowemu zniszczeniu. Już 21 stycznia przywozili rannych z Sidziny i Skawiny do wsi naszej, by później sankami odwieźć ich do Kalwarii do szpitala. W walce z Sowietami pomagali Niemcom Ukraińcy, którzy w stosunku do Polaków odznaczyli się bardziej wrogimi niż Germanie. „Żyłką” ich było zabijać i rabować Polaków. [...]*

*Dnia 22 stycznia rano o godzinie dziesiątej ukazały się pierwsze czołgi sowieckie jadąc drogą z Bukowia. Zaczęła się utarczka o Radziszów. Przyjechały armaty, działa. Niemcy cofnęli się ze środka Radziszowa, usadowili się w Lipniku, na Brzegach, na*

287 Por. Gaj – 910 lat, s. 64, 66.

288 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 46; Gaj – 910 lat, s. 64-69.

289 Z relacji Zbigniewa Torby i Juliana Nowaka z 8 lutego 2004.

290 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, APA 47, Gaj, pismo z 30 sierpnia 1946.

291 Por. Historia sanktuarium, s. 33; Kronika parafii Gaj, s. 51.

292 Por. Gaj – 910 lat, s. 75.

293 Por. Kronika Libertowa, s. 9-10.

*Chorzynach, koło stacji kolejowej. Rosyjskie wojska zajęły pozycje przy kościele, na Polesiu, i koło cmentarza. Pociski padały na kościół, plebanię, na podwórze, na domu i zabudowania. Spaliła się stodoła na działnicy zwanej Brzegi, oraz dach domu Włodzimierza Pociągła na Podlesiu.*

*Za domy w Jurczycach schowali się Niemcy, chcąc mieć dobry obstrzał spalili 11 gospodarstw. [...] Mieszkańcy plebanii schron mieli w piwnicy, jak w ogóle radziszowianie przeważnie siedzieli w czasie walki w podziemiach piwnic. Pierwsze oddziały rosyjskie rabowały i kradły wszystkim ludziom: konie, bydło, zboże, świnie, naczynia wozowe, zegarki, brzytwy, itp. W nocy z czwartku na piątek wyważyli drągami drzwi kościelne od babińca, zrabowali osiem tysięcy gotówki i mszalne wino. Z plebanii wyprowadzili schowanego przed rekwizycją konia, w nocy wdarli się do stajni, zabrali dwie świnie, kury, gęsi, króliki. [...] Wieczorem 22 stycznia już ostatni Niemcy opuścili Radziszów i Jurczyce zostawiając zabitych i rannych do 20 ludzi; wśród siebie kilku, a Rosjan kilkunastu<sup>294</sup>.*

**s. 90**

## VIII. W CZASACH POLSKI LUDOWEJ

### Zwycięzcy

Sowieci na „wyzwolonych” przez siebie spod niemieckiej okupacji terenach rabowali, co się dało. Proboszcz skawiński odnotował w kronice: *Na wiosnę, w czerwcu na łąki w Skawinie wegnali bolszewicy 800 krów i koni i paśli je do października. Jak wreszcie odjechali ludność odetchnęła<sup>295</sup>.* Fakt ten potwierdza w kronice głogoczowskiej ks. Jakub Fijałek, mówiąc o wielkich stadach bydła i koni.

W innych rejonach było podobnie. Wymowny jest zapis proboszcza z Radziszowa: *W czerwcu przechodziły zwycięskie wracające z Niemiec wojska rosyjskie, prowadząc tabory wozów załadowanych wszelkimi łupami z krajów zachodnich, wiodąc tysiące krów itp. Zachowanie niektórych było dobre i kulturalne, a większość rabowała po polach koniczynę, siano, zboże dla koni, po domach kradła ubrania, obrusy itd. Nie pomogło tłumaczenie, że jest to niedozwolone prawem wojennym. Na odpowiedź mieli „Budu strielat” lub „My za was krew przelewali, my was oswobodzili, nam wolno to wziąć”, itp. [...] Były to nadużycia żołnierzy, choć trzeba przyznać, że sfery wyższe wojskowe to potępiały, lecz nie mogły pohamować tych wybryków. Wracali również z poczuciem wyższym: czystości, w myciu się i bieliźnie, choć jeśli chodzi o moralną stronę czystości, to żadna kobieta i panna nie mogła się ostać i być bezpieczną przed gwałtami i napastowaniem, czy była stara, czy nawet w latach dziecięcych. Pod tym względem rozluźnienie w żołnierzach było okropne. Brak wstydu, hamulca moralnego, bo co może ich wstrzymywać, gdy zupełnie wyrzucili wiarę z żołnierzy i publicznie szerzyli bezbożność i komunizm wśród ludzi<sup>296</sup>.*

### Polska, ale jaka?

*W Polsce po wyjściu Niemców utworzył się Rząd Tymczasowy Polski*

**s. 92**

*idący po linii rządu rosyjskiego. W maju zawarł pakt o przyjaźni z Rosją. Zaraz po objęciu władzy rząd tenże zmienił pieniądze na bilety Banku emisyjnego, pozwalając wymienić tylko*

294 Kronika parafii Radziszów, s. 104-105.

295 Kronika parafii Skawina, s. 40. Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 86.

296 Kronika parafii Radziszów, s. 106-107.

500 zł, co wielu naraziło na straty<sup>297</sup>.

Niedługo po przejściu frontu w Krakowie zaczęły się ukazywać niektóre gazety. Ks. Fijałek, proboszcz głogoczowski, zanotował wymowne zdanie: *Gazeta wychodząca w Krakowie (Dziennik Krakowski, a potem zwana Dziennik Polski) ogłosiła, że Rosjanie nas nie tylko wyswobodzili od Niemców, ale że nam wywalczyli wolną Polskę. O wolnej Polsce nie wiedzieliśmy wcale i dopiero dowiedzieliśmy się z tego Dziennika*<sup>298</sup>.

A nieco dalej: *Tymczasowy Rząd Polski po wejściu Sowietów zorganizował Rady różnego stopnia i milicję na wzór sowiecki. W Głogoczowie też ustanowiono oddział milicji złożony z tutejszych robotników i chłopów. Milicjanci przez kilka miesięcy strzelali, co chwila strzelali i zakłócali spokój. Rząd w lecie sparcelował dwory mające ponad 50 ha roli. Niektóre dwory pozostawił pod swym zarządem. Lasy upaństwowione [...]. Cały aparat zmierza do komunizmu. [...] Nędzę cierpią emeryci i urzędnicy. Z tego kwitnie łapownictwo. Chłopi mają ratować położenie przez dostarczanie zboża i innych płodów ziemi. Kontyngenty te są mniej więcej tak wysokie jak za Niemców w roku 1943. [...] Materialnie mamy się gorzej niż za Niemców. Za to czujemy się bezpieczniejszymi, bo nie grożą pacyfikacje i łapanie. [...] Prócz ubrania jest najdroższy cukier, bo około 300-400 razy droższy niż przed wojną. Obecnie 1 kg wołowiny kosztuje 100 zł. Przed wojną kosztowała 1 zł. Ludzie mniej więcej liczą 100 zł za 1 zł przedwojennego*<sup>299</sup>. *Przed wojną za 100 kg żyta można było nabyć jedną parę trzewików, dziś trzeba sprzedać 400 kg żyta*<sup>300</sup>.

Proboszcz radziszowski zaś pisze: *Cały czas wiosenny i letni upływa pod nawoływaniem prasy do przesiedlenia się na zachód na tereny niemieckie. Z Radziszowa wybiera się parę osób*<sup>301</sup>. Z Opatkowic na tzw. ziemie odzyskane wyjechało także kilka osób.

Od 1 stycznia 1946 roku ustanowione zostały urzędy stanu cywilnego, śluby cywilne, i rozwody. Urzędy stanu cywilnego nie mogły jednak normalnie pracować, ponieważ nie miały bazy danych osobowych, toteż ministerstwo w roku 1949 wydało nakaz, aby parafie przekazały urzędowi księgi metrykalne chrztów, ślubów i pogrzebów. Episkopat nie zgodził się na to żądanie, a jedynie na wydanie kopii tychże ksiąg<sup>302</sup>.

## s. 93

Nowa władza nie kryła niechęci wobec duchowieństwa i Kościoła. Zarówno społeczeństwo, jak i księża mieli tego świadomość. Ks. Fijałek w kronice pisał o tym: *Ludność tutejsza obawia się głównie dwóch rzeczy: prześladowania wiary i kolchozów. Rząd polski wie o tych obawach i stara się je obalić oświadczając, że w Polsce jest wolność religijna i kolchozów nigdy nie będzie. Ludzie jednak nie bardzo dowierzają tym zapewnieniom zwłaszcza, że na różnych zebraniach w Głogoczowie wysłani przez władze powiatowe mówcy zawsze robili wycieczki przeciw duchowieństwu, jak mi to mówił taki, co tam bywał. Raz na przykład komendant milicji oburzał się na takim zebraniu na zdzierstwo księży przy pogrzebach. Mówił, że chłop musi krowę sprzedać, aby mógł księdzu złożyć datki na pogrzeb. Jak solidny jest ten zarzut, niech mądry rozsądzi. Dziś krowa kosztuje 40 tysięcy zł i więcej. Warszawska Gazeta pisze, że dobra krowa kosztuje nawet 80-100 tysięcy. Na trumnę dają ludzie 10 tysięcy i więcej, zależnie od parady. Ja na pogrzeb dwa razy dostałem 3 tysiące zł a najczęściej otrzymuję 2 tysiące zł. A więc cóż to za obłuda mówić, że chłop musiał dla księdza z powodu pogrzebu krowę sprzedać. [...] Takie to czasy nastały*<sup>303</sup>.

297 Kronika parafii Radziszów, s. 105.

298 Kronika parafii Głogoczów, s. 84.

299 Kronika parafii Głogoczów, s. 87-88.

300 Kronika parafii Głogoczów, s. 90.

301 Kronika parafii Radziszów, s. 107.

302 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 87, 101.

303 Kronika parafii Głogoczów, s. 91.

Już od roku 1949 na beneficja kościelne nakładane były wielkie podatki, trudne do uiszczenia. Ks. Wojciech Luraniec, administrator z Radziszowa, pisał: *Pracuje się dla podatków, gdyż zboże w zeszłym roku oddało się na podatek, dla siebie kupowało się chleb, bo brakło mąki. [...] W pieniądzech wyznaczili probostwu 12 tysięcy złotych. Księża się zrzekają beneficjum, np. ks. Michałek, administrator w Skawinie oddał pole Zarządowi Gminy, pozostawił parę tylko morgów, bo nie mógł wytrzymać podatków*<sup>304</sup>.

## Nacjonalizacja

Manifest PKWN, który ogłoszony został 22 lipca 1944 roku, zapowiadał zmiany społeczne i polityczne w duchu sowieckim. Niebawem też został wprowadzony w życie. Jak podaje ks. Kalicki z Radziszowa, już w marcu 1945 roku rozparcelowano majątek Hallerów w Jurczycach. Hallerów wysiedlono bez odszkodowania i pozostawiono bez mieszkania. Dwór i 10 ha ziemi przeznaczono na szkołę rolniczą, a reszta przeszła w ręce ludności. Także w Libertowie, jak podaje Julian Piątek: *zaraz po przejściu frontu nastąpiła parcelacja majątku dworskiego, którym zajęli się dawni działacze KPP i KZMP zakładając nową organizację polityczną*

### s. 94

*PPR, do której należało 85 członków*<sup>305</sup>. Tak rozpoczął się nowy etap w historii Polski: czasy władzy komunistycznej.

W roku 1948 *partia ogłosiła program dalszej pracy. Ma mianowicie bogaczy, czyli wyzyskiwaczy zlikwidować, a małorolnych uspołdzielić. Kto ma jedną siłę służebną już jest wyzyskiwaczem*<sup>306</sup>. Już w 1949 roku likwidowano prywatne sklepy, a na dobre w roku 1950 rozprawiono się z nimi i prywatnymi właścicielami ziemskimi. W opatkowickiej kronice szkolnej czytamy o tym krótko: *Do ważniejszych wydarzeń w gromadzie i okolicy należy upaństwowienie tutejszego majątku ziemskiego dn. 1.02.1950 i zamknięcie sklepów prywatnych 15.07.1950*<sup>307</sup>. Ażeby zniszczyć wszelkie formy działalności prywatnej rząd gnębił prowadzących działalność gospodarczą wysokimi podatkami. Z tego też względu większość proboszczów zmuszona została do zaniechania prowadzenia gospodarstw rolnych.

Jeszcze przed rokiem 1950 poczęto tworzyć spółdzielnie produkcyjne. W Libertowie założono taką już w lipcu 1949 roku. Otrzymała imię Manifestu Lipcowego. Założycielami spółdzielni byli między innymi: Stanisław Okarmus, Józef Kłyś i Andrzej Krawczyk. W roku 1956 spółdzielnia posiadała 123 ha ziemi<sup>308</sup>. Nagrodą za stworzenie w Libertowie spółdzielni produkcyjnej była elektryfikacja wsi a także wybudowanie tam nowej szkoły, którą oddano do użytku 1 września 1956 roku oraz szerokiej, bitej drogi<sup>309</sup>.

W roku 1953, w dobie rozkwitu stalinizmu, podjęto także w Opatkowicach próbę zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Podobno *było dużo chętnych, jednak z chwilą dojścia do podpisu deklaracji wycofali się. [...] Sprawa ta została przesunięta do następnego roku*<sup>310</sup>.

## Czasy stalinowskie

Władza ludowa wszystko chciała mieć pod ścisłą kontrolą. W 1949 roku ks. Jakub Fijałek pisał: *Potworzono po wsiach tzw. ormowców, którzy mają nadzór nad*

304 Kronika parafii Radziszów, s. 120.

305 Kronika Libertowa, s. 10.

306 Kronika parafii Głogoców, s. 100.

307 Kronika szkoły Opatkowie, s. 58. Por. Kronika parafii Głogoców, s. 101.

308 Por. Kronika Libertowa, s. 10-12.

309 Por. Kronika Libertowa, s. 13, 17.

310 Kronika szkoły Opatkowie, s. 66.

prawomyślnością obywateli. Do tych ormowców (czyli Obywatelskiej Robotniczej Milicji Ochotniczej) należą niedorożki, chłopaki<sup>311</sup>. Wszelkie działania kościelne poddawano kontroli. Rozporządzeniem rządu

#### s. 95

proboszcz każdej parafii musiał zgłaszać w starostwie rekolekcje, albo misje parafialne podając, kto będzie je głosił. Musiał też za nich poręczyć na piśmie<sup>312</sup>. Nie wszędzie było to jednak praktykowane, a zależne było od gorliwości funkcjonariuszy aparatu partyjnego. Pielgrzymki piesze a nawet procesje na tzw. dni krzyżowe i św. Marka wymagały pozwoleń władz<sup>313</sup>.

Księża mieli obowiązek prowadzenia ksiąg podatkowych, w których należało zapisywać każdy dochód, nawet datki na intencje mszalne i załączać do nich kartki z podpisem osób dających te datki. Był to ciężar niezmiernie utrudniający życie... Kościół gnębiono ogromnymi podatkami. Jak wspomniano wyżej, proboszczowie nierzadko zmuszeni byli sprzedawać części gruntów dla pokrycia należności dla fiskusa. Niejednokrotnie oddawali swoje beneficjum na skarb państwa, nie mogąc uiścić wszystkich nakazanych świadczeń. Państwo pozbawiało też parafie domów katolickich i innych obiektów kościelnych<sup>314</sup>. Od roku 1952 do odwilży w 1956 nie wolno było wydawać żadnych religijnych czasopism i podręczników do nauki religii<sup>315</sup>. Ograniczano i likwidowano tytuły prasy katolickiej, a także utrudniano jej prenumeratę. Wprowadzono cenzurę<sup>316</sup>. Ks. Fijałek z Głogoczowa w kronice pisał: *Urząd Bezpieczeństwa miał wszędzie wynagradzanych sowicie szpiegów, którzy podsłuchiwali na każdym kroku rozmowy ludzi i donosili podejrzanym dla nich mowy do urzędu lub na miejscu aresztowali. Nikt nie wiedział, kto jest ukrytym szpiegiem i wszyscy bali się jeden drugiego. [...] Nie wolno było partyjnym chodzić do kościoła pod groźbą, że stracą posiadłość. Nie wolno im było także zawierać ślubu kościelnego, chyba, że po kryjomu. Rząd używał do szpiegowania nieraz głupich chłopaków, którym się całkiem przewróciło w głowie. Niejeden szedł na tę przynętę judaszowską. [...] Jeden Jezuita (Ks. Mirek) za to, że raz publicznie powiedział, iż w Polsce religia jest prześladowana i ktoś go doniósł do UB był za te tylko słowa skazany na 2 lata. [...] Gorączko Wiesław, syn byłego kierownika szkoły za to, że z Jezuitami urządzał rekolekcje dla akademików przesiedział kilka lat we więzieniu i na mocy amnestii był wcześniej wypuszczony, bo był skazany na 8 lat więzienia. [...] Za to, że zaprosiłem Państwo Kierowników szkoły na kolację w okresie Bożego Narodzenia 1952 roku, p. Kierownik był 2 razy wzywany na badania przez UB w Myślenicach. Kto bowiem z urzędników żył w bliskiej styczności z księżmi, już był niemiły rządowi<sup>317</sup>. W roku*

#### s. 96

1950 proboszcz ze Skawiny, ks. Stanisław Buchała, za wygłoszone kazanie został skazany na 3 lata więzienia, które spędził we Wronkach<sup>318</sup>.

Władze trzymały się zasady, że gdzie w parafii był jeden ksiądz, tam miał pozostać jeden. Gdyby pozwolono na drugiego, to by oznaczało, że religię się wzmacnia, a nie likwiduje<sup>319</sup>. W szczytowym okresie walki z Kościołem, na przełomie 1952 i 1953 roku miały miejsce liczne aresztowania księży, nie wyłączając biskupów. W kronice radziszowskiej czytamy: *W ciągu grudnia zostali uwięzieni domowo ks. Arcybiskup*

311 Kronika parafii Głogoczów, s. 101.

312 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 103.

313 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 141.

314 Por. Kronika parafii Skawina, s. 41; Kronika parafii Radziszów, s. 130.

315 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 130, 138.

316 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 137, 143.

317 Kronika parafii Głogoczów, s. 129-131.

318 Por. Kronika parafii Skawina, s. 40.

319 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 131.

Ordynariusz Krakowski ks. Eugeniusz Baziak i ks. biskup Sufragan ks. Stanisław Rospond. Ks. Kanclerz Kurii ks. Przybyszewski i dwaj księża Notariusze ks. Brzycki i ks. Pochopień. Ks. Lelito i ks. Szymonek z Rabki pod zarzutem akcji szpiegowskiej w diecezji i Kurii na rzecz imperializmu amerykańskiego przeciw Polsce. [...] Około 20 stycznia rozpoczął się proces sądowy oskarżonych o szpiegostwo ks. Lelity, ks. Szymonka, ks. Brzyckiego, ks. Pochopienia i świeckich Kowalika, Chachlicy, Budziaszkówny i Rospondówny. [...] Ks. Kanclerz Przybyszewski i ks. prałat Kurowski byli świadkami w rozprawie. Ks. Lelito, Kowalik i Chachlica skazani zostali na śmierć, ks. Szymonek na dożywotnie więzienie, ks. Brzycki 15 lat, ks. Pochopień 10 lat więzienia. Odbiło się to smutnym i bolesnym echem wśród społeczeństwa<sup>320</sup>. Na miejsce opuszczonej stolicy biskupiej w Krakowie mianował ks. Kardynał Stefan Wyszyński zastępcą ks. biskupa Jopa ze Sandomierza, który objął obowiązki ordynariusza<sup>321</sup>. W roku 1953 rząd wydał dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych przez państwo i o obowiązku duchownych ślubowania wierności Polsce Ludowej. Temu rozporządzeniu przeciwstawił się jednoznacznie kardynał Stefan Wyszyński, deklarując słynne *Non possumus* (Nie możemy). Przyplacił swą postawę więzieniem. Aresztowani zostali również inni biskupi. W zapiskach kroniki radziszowskiej z roku 1953 czytamy: *We wrześniu toczył się proces przeciw J.E. ks. biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi o zdradę narodu i szpiegostwo w kontakcie z zagranicą. Zasądzony został na 12 lat więzienia i karę pozbawienia mienia. Łącznie z tym został usunięty z pełnienia funkcji. Jego Eminencja ks. Kardynał Stefan Wyszyński, [...] osiadł według doniesienia prasy państwowej w klasztorze Sióstr Warszawskich*<sup>322</sup>.

W czasach stalinowskich uciskany był nie tylko Kościół, tępieno też wszelką działalność prywatną i rolników posiadających własne gospodarstwa

s. 97

o areale powyżej 10 ha. Wysokimi podatkami doprowadzano do upadłości prywatnych cegielni, sklepów, zakładów rzemieślniczych, młynów. Bogatszych rolników „rozkułaczano”, a wszystkim wyznaczano uciążliwe kontyngenty. Chodziło tu o to, by zmusić rolników do zakładania spółdzielni produkcyjnych. Proboszcz radziszowski pisał o tym: *Jeszcze ludzie z pola nie zebrali, a już powyznaczała Rada Narodowa Gminna na rozkaz z ministerstwa tzw. „skup” ogromnie wysoki. Probostwu nałożyli 56 metrów [5600 kg] żyta i pszenicy i 18000 zł. Ks. Proboszcz wniósł podanie o zniżkę, lecz słaba jest nadzieja uwzględnienia, bo celem jest raczej podnosić, by likwidować powoli kułackie posiadłości, to jest takie, które wynoszą ponad 10 hektarów powierzchni. Wniósł również prośbę o zabranie przez Radę Gminną niwy zwanej Chorzyny, a zostawienie Mogilki. Rok później tenże proboszcz odnotował, że w owym roku wyznaczono mu do oddania więcej niż w poprzednim roku: 78 metrów zboża*<sup>323</sup>.

*Na dzień 22 lipca [1952] zapowiedziany był zlot przodowników młodzieży do Warszawy związany z uchwałą Konstytucji Ludowej, komunistycznej. Przed 22 lipca zebrał się sejm w tym celu, by ją uchwalić. [...] Dla Kościoła nie rokuje to nadziei wolności i rozwoju jego działania, gdyż w projekcie jest rozdział Kościoła od państwa*<sup>324</sup>.

## Szkoła w służbie ideologii

Oznaki ideologizacji oświaty w duchu komunistycznym widoczne były w

320 Kronika parafii Radziszów, s. 147.

321 Kronika parafii Radziszów, s. 148.

322 Kronika parafii Radziszów, s. 151.

323 Kronika parafii Radziszów, s. 145, 151.

324 Kronika parafii Radziszów, s. 144.

opatkowickiej szkole już od 1948 roku. W kronice szkolnej czytamy: *Szkoła z ZMP urządziła akademię celem uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych*. Od roku 1949 dzieci szkolne brały udział w pochodach pierwszomajowych, a z dokonanych w kronice zapisków wynika, że od tego czasu nie było już nabożeństwa w kościele na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego<sup>325</sup>. Rok później w kronice szkolnej napisano: *1 września 1950 roku wprowadzono nowe programy realizujące w nauczaniu i wychowaniu idee Marksa i Lenina, które już życie gospodarcze, społeczne i polityczne realizuje od roku 1945*<sup>326</sup>.

O rodowodzie nowej, wprowadzanej ideologii wystarczająco mówią imprezy, które organizowane były w szkole *dla rodziców i obywateli jak: 150-lecie urodzin Puszkina, 70-lecie Stalina, 26 rocznica śmierci Lenina,*

**s. 98**

*Powstanie Armii Czerwonej, Tydzień F.M.D., Dzień Dziecka, 1 Maj, Święto Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Komitet Obrońców Pokoju*<sup>327</sup>.

### **Religia w szkole i poza nią**

Rządy komunistyczne, które nastąpiły po 1945 roku nigdy nie były przyjaźnie nastawione do Kościoła i religii. Owszem, początkowo władza stwarzała pozory demokracji, w związku z czym tolerowała naukę religii w szkole, a ze względów taktycznych przedstawiciele Kościoła zapraszani byli na uroczystości państwowe. Także rok szkolny rozpoczynano nabożeństwami w kościele. Kościół był jednak krytykowany jako pozostałość po dawnym porządku społecznym.

Od roku 1949 do walki z religią włączono w sposób szczególny szkołę i organizacje młodzieżowe. Organizowano w dni świąteczne tzw. czyny społeczne i konkurencyjne imprezy. Nie wyrzucono jednak religii ze wszystkich szkół jednocześnie, ale czyniono to stopniowo począwszy od roku 1949. Początkowo nowo wyświęconym kapłanom nie dawano pozwoleń na uczenie religii w szkołach. Co roku każdy ksiądz musiał wnieść podanie z prośbą o pozwolenie nauczania. Jeżeli do września nie było zezwolenia, to ksiądz nie mógł w danym roku już uczyć. Na świadectwie szkolnym religia umieszczona była na ostatnim miejscu. W roku 1953 władze zabroniły dzieciom odmawiać modlitwę przed i po lekcji religii, a także pozdrowień chrześcijańskich wobec nauczycieli. Krzyże nakazano usunąć ze ściany frontowej, na której w zamian zawisły portrety Stalina, Bieruta, Rokosowskiego i Cyrankiewicza. Krzyż mógł wisieć na ścianie bocznej<sup>328</sup>. Nauczycielowi nie wolno było uczyć żadnej pieśni kościelnej i broń Boże prowadzić dzieci do kościoła, jak to bywało wcześniej. W podręcznikach szkolnych nie mogło być żadnej wzmianki o Panu Bogu. Ostatecznie w roku 1955 religię wyeliminowano ze szkoły. Kościół znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji pod tym względem. Domy katolickie, a także inne budynki kościelne już wcześniej zostały zabrane<sup>329</sup>. Do tego naukę w szkole zakazano. Jak więc spełniać tę podstawową misję? Czyniono to w kancelariach parafialnych, zakrystiach, kaplicach przykościelnych, a także w kościele. Na gwałt szykowano pomieszczenia. Uczono nieraz w naprawdę prymitywnych warunkach.

**s. 99**

Wiadomo, że – jeśli chodzi o nasz rejon – najwcześniej usunięto religię w

325 Kronika szkoły Opatkowice, s. 54-59. Por. Kronika parafii Radziszów, s. 144.

326 Kronika szkoły Opatkowice, s. 56. Por. Kronika parafii Głogoczków, s. 101.

327 Kronika szkoły Opatkowice, s. 58.

328 Por. Kronika parafii Głogoczków, s. 129-130; Kronika parafii Radziszów, s. 138.

329 Por. Kronika parafii Skawina, s. 41.

Radziszowie. Miało to miejsce w lipcu 1950 roku, a rzekomym powodem pozbawienia prawa do katechezy było niepodpisanie Apelu Sztokholmskiego przed dniem 15 czerwca. Co prawda po roku proboszczowi przywrócono prawo nauczania, ale przecież nie na długo<sup>330</sup>. W Gaju religia usunięta została najprawdopodobniej w 1953 roku, w Opatkowicach natomiast dość późno, bo dopiero z końcem czerwca 1955 roku. Miejscowa kronika szkolna milczeniem pomija ten fakt, zaś w kronice parafialnej ks. Józef Kuś notuje krótko: *Odebrano mi prawo nauczania religii w szkołach. Wybudowałem kaplicę przy kościele, by tam nauczać religii*<sup>331</sup>. Tą „kaplicą” były zaadaptowane dawne zabudowania stajenne, usytuowane poniżej kościoła. Nauka religii odbywała się tam aż do końca listopada 1956 roku, w Opatkowicach zaś w wynajętym domu rodziny Lisów przy ulicy Poronińskiej, w niedalekim sąsiedztwie szkoły (dziś mieszka tam rodzina Rembeckich – świadkowie Jehowy).

W październiku 1956 roku przysłała na krótko polityczna odwilż. Kierownik szkoły, Zygmunt Druciak, w kronice szkolnej tak pisał: *Po przełomie, jaki nastąpił w Polsce w dniu 23 października 1956 roku młodzież naszej szkoły zachowała się poważnie. Nie zanotowano żadnych wybryków chuligańskich, jak to miało miejsce w Libertowie, gdzie uczniowie znieważyli portrety byłych dostojników państwa paląc je w piecu. W dniu 24 listopada delegacja rodziców wręczyła kierownikowi pismo Wydziału Oświaty zezwalające ks. Józefowi Kusiowi na nauczanie religii. Po porozumieniu z kierownikiem ksiądz ustalił, iż będzie nauczał religii w szkole w jednym dniu tj. we wtorki od godz. 12.30*<sup>332</sup>.

Wymowny, niewymagający komentarza, wydaje się konflikt, jaki zaistniał w 1957 roku między ks. Józefem Kusiem, a kierownikiem szkoły. Chodziło o powieszenie krzyży w budynku macierzystym szkoły. W kronice szkolnej tak to zostało odnotowane: *W dniu 7.01.1957 roku ks. Kuś zorganizował **bojówkę** [wyróżnienie – ks. J.S]. W dniu tym matki we wszystkich trzech budynkach przed godziną 8.00 odmówiły modlitwę zawieszając w klasie VII i V obrazy święte (w innych klasach obrazy przez cały okres wisiały). Od tego dnia zaistniał zatarg między szkołą a księdzem i zarządem Komitetu Rodzicielskiego. Ksiądz Kuś zrezygnował z udzielania nauki religii w szkole w Opatkowicach, oddając ten obowiązek siostram*<sup>333</sup>.

## s. 100

Od roku szkolnego 1958/59 nauka religii odbywała się jeszcze w szkole, ale na ostatnich lekcjach. Była ona przedmiotem nadobowiązkowym, dlatego ocen nie wpisywano już do arkuszy ocen ani na świadectwo. Od tego też roku modlitwę przed nauką i po nauce można było odmawiać tylko na lekcji religii. Na katechezę ksiądz mógł przynieść krzyż i wolno go było zawiesić na ścianie<sup>334</sup>. Natomiast *od nowego roku szkolnego 1960/61 znowu rząd komunistyczny ograniczył religię w szkołach. Religii wolno uczyć dopiero po ukończeniu wszystkich innych przedmiotów w całej szkole. Nie wolno religii uczyć nawet w wolnej sali szkolnej, jeżeli choćby w jednej ze sal odbywała się nauka przedmiotów świeckich. Ponieważ w naszej szkole nauczycielstwo kończy swą naukę koło godziny czwartej, to w jesieni i później religii uczyć nie można, bo robi się ciemno i nie można dzieci zmuszać, aby po ciemku wracały do domu niektóre cała godzinę. Wobec tego ks. katecheta uczy dzieci religii nie w szkole, ale na plebanii w kancelarii parafialnej. Gdy która klasa skończy w szkole naukę, przychodzi na plebanię. W lecie da się uczyć w szkole, bo dzień jest długi. Prawdopodobnie od nowego roku szkolnego wcale nie będzie można uczyć religii w*

330 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 119, 129.

331 Kronika parafii Gaj, s. 53.

332 Kronika szkoły Opatkowiec, s. 73.

333 Kronika szkoły Opatkowiec, s. 74. W salach wynajmowanych u miejscowych gospodarzy krzyże cały czas wisiały.

334 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 138.



szkole<sup>335</sup>.

Nie wiadomo, w którym roku religię powtórnie usunięto w Opatkowicach, albowiem tutejsza kronika szkolna pomija ten fakt zupełnym milczeniem. Przypuszczalnie było to z końcem czerwca roku 1960, tak jak to miało miejsce w Skawinie, zaś ze wszystkich szkół ostatecznie usunięto katechezy z początkiem roku 1962. Odtąd nauczanie religii odbywało się w pomieszczeniach kościelnych i w domach. W Opatkowicach do roku 1966 u rodziny Lisów przy ulicy Poronińskiej, później zaś u państwa Porębów przy ulicy Kłuszyńskiej 13, następnie u rodziny Syrków przy ulicy Starowiejskiej 1, wreszcie w domu Grosów przy ulicy Smoleńskiego 14. Od 1974 roku nauka odbywała się w kapliczce pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego przy ulicy Zakopiańskiej. Tam prowadzona była aż do 1990 roku, kiedy to po przełomie tzw. okrągłego stołu – miejmy nadzieję, że na stałe – powróciła do szkoły.

### Katecheci w Opatkowicach

Dziś nie jest łatwą rzeczą ustalenie wszystkich katechetów nauczających religii w Opatkowicach. W arkuszach ocen archiwum szkolnego brak jest wpisu o uczącym. Także kronika szkolna nie zawsze o tym

#### s. 101

mówi. Również archiwum parafialne posiada niepełne wiadomości, o tym który katecheta, bądź siostra uczyli poszczególne klasy w danych wioskach. Tabela poniższa próbuje usystematyzować tę kwestię:

Lp.	Rok szkolny	Katecheta	Miejsce
1	1897-1901	ks. Wincenty Florczyk z Gaja	w szkole
2	1901-1902	p. Stanisława Kruczkowska, ks. Wojciech Parcza	w szkole
3	1902-1921	ks. Jan Skwarczyński lub wikariusze	w szkole
4	1921-1934	ks. Franciszek Maj lub wikariusze	w szkole
5	1934-1937	ks. Adolf Zagrodzki z Borku Fałęckiego	w szkole
6	1937-1938	ks. Franciszek Maj – proboszcz z Gaja	w szkole
7	1938-1939	ks. Adolf Zagrodzki z Borku Fałęckiego	w szkole
8	1939-1941	ks. Stanisław Michałek	w szkole
9	1941-1945	ks. Marian Gazek	w szkole
10	1945-1946	ks. Józef Czekaj – wikariusz z Gaja	w szkole
11	1946-1947	ks. Albin Murzyn	w szkole

335 Kronika parafii Głogoczów, s. 150-151.

1 2 .	1947-1948	ks. Józef Pitorak	w szkole
1 3 .	1948-1949	ks. Władysław Murzański	w szkole
1 4 .	1949-1951	ks. Jan Kuś	w szkole
1 5 .	1951-1955	ks. Józef Kuś	w szkole
1 6 .	1955-1956	ks. Józef Kuś	u Lisów
1 7 .	1956-1957	ks. Józef Kuś i siostra	w szkole
1 8 .	1957-1958	siostra	w szkole
1 9 .	1958-1966	s. Remigia Piekarcz i ks. Józef Kuś	u Lisów
2 0 .	1966-1968	ks. Władysław Kuczaj	u Porębów
2 1 .	1968-1970	ks. Stanisław Jałocha	u Syrków
2 2 .	1970-1971	ks. Aleksander Zemła	u Syrków
2 3 .	1971-1973	ks. Eugeniusz Diurczak	u Grosów
2 4 .	1973-1984	ks. Julian Bożek	w kapliczce
2 5 .	1984-1986	ks. Władysław Wiecheć	w kapliczce
2 6 .	1986-1990	ks. Jan Skotnicki	w kapliczce
2 7	1990-1996	ks. Jan Skotnicki	w szkole

2 8 .	1996-1997	ks. Józef Stopka i p. Danuta Bochnak	w szkole
2 9 .	1997-2004	ks. Józef Stopka i p. Lidia Stasiak	w szkole

s. 102

### Polityka Gomułki

Wspomniano wyżej, iż z końcem października doszło w Polsce do odwilży politycznej. Do rządów doszedł Władysław Gomułka. Ograniczono wpływy Urzędu Bezpieczeństwa. Wypuszczono na wolność aresztowanych biskupów wśród nich kardynała Wyszyńskiego (po trzech latach) i krakowskiego arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Do szkół wróciła religia jako przedmiot nadobowiązkowy. Zniesiony został obowiązek prowadzenia przez księży ksiąg podatkowych (w zamian wprowadzono podatek ryczałtowy, zależny od wielkości parafii). Pozwolono na wydawanie niektórych czasopism religijnych<sup>336</sup>.

Odwilż październikowa nie trwała długo. Wnet powrócono do ograniczania wolności słowa, usunięto religię ze szkół, a także od 1960 roku komunistyczne władze zaczęły gnębić Kościół ogromnymi podatkami: od dochodów, od wydatkowanych pieniędzy i od posiadanego inwentarza. Ks. Fijałek z Głogoczowa pisze: *Rząd [...] chce zniszczyć duchowieństwo materialnie nakładając coraz większe i niemożliwe do zapłacenia podatki. Ale wszystko pochodzi z dopuszczenia Bożego i widać jest potrzebne dla zbawienia świata*<sup>337</sup>. Dokładniej na ten temat pisze Ks. Franciszek Dźwigoński, proboszcz z Makowa: *Pomijając coroczne kary grzywny od 500-3000 zł wymierzone proboszczowi za nieprowadzenie dla władz państwowych księgi inwentarzowej, kościół w Makowie obciążony został następującymi podatkami: rok 1959 – podatek 144 601 zł, odsetki za zwłokę 36 150 zł; rok 1962 – podatek 144 336 zł, odsetki za zwłokę 36 084 zł; rok 1963 – podatek 115 632 zł, odsetki za zwłokę 28 908 zł. [...] Rok 1966 – podatek 214 378 odsetki za zwłokę 53 554 zł*<sup>338</sup>.

Za nieprowadzenie księgi inwentarzowej proboszczowi skawińskiemu przyszło zapłacić 131 735 zł<sup>339</sup>, a w roku 1964 około 150 000 zł. Proboszcz skawiński, ks. Stanisław Kowalski skarżył się: *przynajmniej raz w miesiącu przychodzi egzekutor po podatek od kościoła. W roku 1965 pisał podobnie: miałem w tym roku częste odwiedziny egzekutorów i komorników, którzy usiłowali wydobyć jakieś pieniądze na pokrycie bezprawnie nałożonych na kościół parafialny ogromnych podatków. W tym roku 130 tys. złotych*<sup>340</sup>. W roku 1967 parafia w Skawinie znowu została obłożona podatkiem

### s.103

w wysokości 150 000 zł oraz karą osobistą za nieprowadzenie księgi inwentarzowej i nieoddanie ankiety dotyczącej katechizacji<sup>341</sup>. Na poczet niepłaconych „podatków” obciążano hipoteki parafii. Przejmowano na skarb państwa budynki parafialne i nieruchomości, a komornicy zajmowali zwierzęta inwentarskie.

W 1960 roku wyszła ustawa o opodatkowaniu „niekoniecznych” – jak to nazywano –

336 Por. Kronika parafii Głogoczów, s. 128.

337 Kronika parafii Głogoczów, s. 151.

338 Kronika parafii Maków, t. I, s. 65.

339 Por. Kronika parafii Skawina, s. 48, 51.

340 Kronika parafii Skawina, s. 58

341 Por. Kronika parafii Skawina, s. 64.

remontów kościołów i plebanii. Proboszcz głogoczowski zanotował: *Na odnowienie kościoła i rusztowanie wydaliśmy 19 tys. zł w zeszłym roku. Urząd Finansowy w Myślenicach nałożył od tego 3 tys. 800 zł podatku uznając, że remont nie był konieczny*<sup>342</sup>. Podobnie było w innych parafiach.

Oprócz podatków kościelnych dotkliwie były też podatki od dochodów osobistych księży. Proboszcz w Makowie odnotował w kronice: *Podatku dochodowego płacę miesięcznie 1 008 zł (na jedno stypendium mszalne ciche wierni składają 50 zł) co daje rocznie 12 096 zł. Prócz tego za lata 1964, 65 i 66 wymierzono mi domiar do podatku dochodowego w wysokości 30 479 zł. Podatek od nieruchomości i lokali (plebania i wikarówka) wynosił za rok 1963 – 15 940 zł. [...] Podatek gruntowy i świadczenia rzeczowe (żywiec – 300 kg rocznie) były tak wysokie, że zwróciłem się do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z wnioskiem o zalesienie 5 ha 31 arów gruntu beneficjalnego. [...] Z obszarów zalesionych przez 10 lat nie płaci się podatku, a po 10 latach 25 zł od hektara zamiast prawie jednego tysiąca*<sup>343</sup>.

Władza chciała mieć pod kontrolą wszystko. Pomimo usunięcia katechezy ze szkół, władze oświatowe domagały się ankiet z pracy katechetycznej. Ponieważ takich sprawozdań nie oddawano, proboszczowie karani byli grzywną. Parafia skawińska w roku 1964 ukarana została grzywną w wysokości 1500 zł, a w rok później za to samo „zaniedbanie” grzywną 2000 zł<sup>344</sup>. Proboszczowi zaś makowskiemu tylko w roku 1963, za niezłożenie sprawozdania z działalności punktów katechetycznych, wymierzono dziewięciokrotną karę po 1500 zł!

Kary pieniężne nakładano także za odprawianie Mszy św. bez pozwolenia władz przy kapliczkach na terenie parafii. Ks. Dźwigońskiemu z Makowa wymierzono karę 1700 zł oraz 125 zł kosztów. Za drugim razem 2550 zł, a następnym 3050 zł. Nie były to małe

#### **s. 104**

sumy – jak wspomniano na jedno stypendium mszalne składano wtedy ofiarę 50 zł<sup>345</sup>. Nie pozwalano na procesję Bożego Ciała poza obrębem placu kościelnego, a nieraz nawet wokół kościoła jak np. w Oświęcimiu, za co proboszcz zapłacił 1 000 zł kolegium<sup>346</sup>.

Polityka rządu komunistycznego w tej kwestii uległa zmianie dopiero w roku 1970, po dojściu do władzy Edwarda Gierka, czyli w czasach tzw. normalizacji stosunków między Kościołem i państwem. Wcześniej jednak, w czasach rządów Gomułki dochodziło też pod byle pozorem do rewizji na plebaniach i aresztowań księży. W pobliskim Radziszowie aresztowany został administrator – ks. Nikander Mrozek<sup>347</sup>.

Ks. Kowalski ze Skawiny odnotował kolejny manewr rządu Gomułki w roku 1964: *Po raz pierwszy Uroczystość Trzech Króli obchodziliśmy na pół uroczystie, gdyż Władze Państwowe to święto zaliczyły do dni pracy tak jak Wniebowstąpienie Pańskie, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie NMP i Niepokalane Poczęcie*<sup>348</sup>. (Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że Święto Wniebowstąpienia Pańskiego i drugi dzień Zielonych Świąt zniesione zostały już wcześniej, w 1952 roku.)<sup>349</sup>

## **Rok Milenijny**

Data 1966 obchodzona była szczególnie uroczystie, ze względu na tysięcną

342 Kronika parafii Głogoczów, s. 142.

343 Kronika parafii Maków, t. I, s. 66.

344 Por. Kronika parafii Skawina, s. 52, 58.

345 Por. Kronika parafii Maków, t. I, s. 66.

346 Por. Kronika parafii Maków, t. I, s. 66, 72.

347 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 162.

348 Kronika parafii Skawina, s. 52.

349 Por. Kronika parafii Radziszów, s. 143.

rocznicę chrztu Polski. Przygotowania do tej rocznicy rozpoczęły się już 9 lat przed głównymi uroczystościami. Była to tzw. Wielka Nowenna. 14 kwietnia w dniu historycznej rocznicy chrztu Mieszka I odbyła się w Gnieźnie uroczysta sesja Episkopatu Polski. Główne, centralne uroczystości odbywały się na Jasnej Górze 3 maja z udziałem całego Episkopatu oraz delegacji wszystkich parafii w Polsce. Wzięły w niej udział setki tysięcy ludzi. Brakowało jedynie papieża Pawła VI, któremu władze komunistyczne nie dały pozwolenia na przyjazd do Polski. Kolejny etap obchodów, ale już na szczeblu diecezjalnym, miał miejsce w Krakowie 8 maja z udziałem całego Episkopatu i tysięcy wiernych. Na tę uroczystość przywieziona została kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej nawiedzająca kolejno parafie i diecezje polskie.

Odbywające się uroczystości kościelne władzom komunistycznym były nie w smak, dlatego na różne sposoby utrudniano wiernym

#### **s. 105**

uczestniczenie w obchodach. Ks. Stanisław Kowalski ze Skawiny pisał: *Ze strony władz państwowych uczyniono wszystko, by w tej uroczystości przeszkodzić. Np. w ostatniej chwili zmieniono trasę przejazdu obrazu Matki Bożej, zatrzymano wiele autobusów dojeżdżających do Krakowa, ograniczono liczbę pociągów, a te, które kursowały nie zatrzymywały się na wielu stacjach. Urządzono dla dzieci i młodzieży specjalne wycieczki poza Kraków*<sup>350</sup>.

Na szczeblu parafialnym obok uroczystości organizowanych równoległe z centralnymi urządzano peregrynacje obrazów Matki Bożej Jasnogórskiej po domach prywatnych. W ówczesnej naszej parafii – Gaju – peregrynacja obrazu Matki Bożej w rodzinach rozpoczęła się 15 października 1965 roku. W jakim czasie obraz Matki Bożej był w Opatkowicach jak dotąd nie udało się ustalić.

### **Peregrynacja obrazu Matki Bożej**

Warto przypomnieć, że w maju 1957 roku po opuszczeniu więzienia prymas Wyszyński udał się do Rzymu, aby odebrać od Ojca Świętego, Piusa XII, kapelusz kardynalski. Zabrał ze sobą kopię cudownego obrazu jasnogórskiego. Papież 13 maja 1957 pobłogosławił obraz a także zamierzenie prymasa, aby wizerunek NMP przemierzył całą Polskę. Peregrynacja rozpoczęła się w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, 26 sierpnia 1957 roku, na Jasnej Górze i począwszy od diecezji warszawskiej obraz nawiedzał poszczególne parafie, dekanaty i diecezje<sup>351</sup>.

Uroczystości milenijne, a także sama peregrynacja obrazu irytowała nieznośnie władzę ludową, dlatego w roku 1966, kiedy obraz towarzyszył wszystkim uroczystościom na szczeblu diecezjalnym, został zatrzymany i „aresztowany” w katedrze warszawskiej na ponad dwa miesiące<sup>352</sup>. 1 września, po zakończeniu uroczystości milenijnych, obraz miał wrócić na szlak dalszego nawiedzania parafii w diecezji katowickiej. W drodze do Katowic w Lasku Będzińskim samochód został zatrzymany, a obraz odwieziony do klasztoru na Jasną Górę. Przedstawiciel rządu w towarzystwie oficerów milicji oświadczył, że w razie wydania obrazu zlikwidowane zostaną cztery paulińskie domy zakonne. Przy bramach klasztoru ustanowiono zresztą posterunki policji i każdy samochód był kontrolowany. Nie przerwano jednak peregrynacji. Zgodnie z ustalonym harmonogramem

#### **s. 106**

nawiedzenia z woli księdza prymasa od tego czasu od parafii do parafii wędrowała

350 Kronika parafii Skawina, s. 60.

351 Por. I wróciła na szlak, s. 1.

352 Por. I wróciła na szlak, s. 2-4.

symboliczna świeca, a w ołtarzu zawieszano pustą ramę<sup>353</sup>. Tak było również w całej archidiecezji krakowskiej. W naszym dekanacie, wtedy skawińskim, nawiedzenie miało miejsce w 1968 roku. W Gaju uroczystości nawiedzenia obchodzono od wieczora 26 do wieczora dnia następnego. Kolejnym etapem były Mogilany<sup>354</sup>; w Skawinie był 9 listopada. Uroczystości te poprzedzały zawsze misje parafialne.

Obraz więziony był do roku 1972. Za przyzwoleniem prymasa Wyszyńskiego wykradzony został przez ks. Józefa Wójcika z kaplicy św. Pawła na Jasnej Górze i pojawił się na szlaku nawiedzenia w Radomiu 18 czerwca 1972 roku<sup>355</sup>. Ks. Wójcik tak oto opisuje włączenie obrazu w uroczystość nawiedzenia: *Księża biskupi, którzy przyszedli po Obraz [na plebanie] bardzo przeżyli ten moment. Klękali przed nim, bardzo gorąco ze łzami w oczach modlili się i ze czcią go całowali. [...] a potem wzięli na ramiona i nieśli na podium. Pierwszą parę stanowili: Ks. Prymas Stefan Kardynał Wyszyński i ks. Kardynał Karol Wojtyła. Następne pary stanowili inni biskupi. Zresztą i księża otoczyli niosących chcąc, choć dotknąć się Obrazu. Nie wychodziłem razem z Obrazem, aby nie rzucać podejrzania. Udałem się natomiast do kierowców na podwórko plebańskie. Poprosiłem kierowcę, który miał w swoim wozie aparat z falami ultrakrótkimi, aby nastawił radio na ciekawe wiadomości. Rzeczywiście złapaliśmy relację milicji. Jeden drugiemu przekazywał: „Uwaga z bramy S 13 ośmiu czerwonych wynosi obraz”. Kiedy usłyszał te słowa kierowca samochodu księdza Prymasa zapłakał. Potem powiedział: „dziś przeżyłem najpiękniejszy dzień w życiu, bo z mojego samochodu oprawcy wydarli Obraz w Liksajnach, a dziś z tryumfem wraca on na trasę nawiedzenia”. Przeżycie wszystkich po ukazaniu się Obrazu było niesamowite. Ludzie płakali, klękali, własnym oczom nie wierzyli. Nie wierzył nawet ks. biskup Nowicki z Lubaczowa. Powiedział do swojego sąsiada biskupa na głos: „To cwaniaki, namalowali sobie nowy obraz”. Ale kiedy zobaczył tabliczkę na Obrazie uwierzył<sup>356</sup>.*

### Szkoła w latach powojennych

Rok szkolny 1945/46 w Opatkowicach rozpoczął się 3 września. Nauka jednak nie była normalną. *Stały tylko mury, kilka ław połamanych i stosy papierów z akt szkolnych. Najważniejszą sprawą było oszklenie okien.*

#### s. 107

*Z ofiar społeczeństwa oszklono jedną salę<sup>357</sup>. Zapisanych zostało 173 dzieci, z których utworzono 7 klas. Z powodu braku lokalu zamieniono kancelarię na trzecią salę lekcyjną. Naukę rozpoczęło 4 nauczycieli: Zygmunt Druciak, jego żona Jadwiga, Emilia Gałęcka i Wanda Sypka. Jednak od 1 listopada Zygmunt Druciak i Emilia Gałęcka otrzymali roczny urlop na studia WKN (Wyższy Kurs Nauczycielski) w Krakowie, a 16 stycznia 1946 roku skierowano do pomocy w nauczaniu Janinę Żybko. Religii uczył ks. Józef Czekał, wikary parafii Gaj.*

Powojenne nauczanie nie było łatwe z różnych przyczyn. Jedną z nich były trudne warunki lokalowe, a z tym związane prowadzenie zajęć dwóch różnych klas w jednej sali równocześnie. Aby temu zaradzić przez całe lata, wynajmowano pomieszczenia dla prowadzenia lekcji od mieszkańców. Od roku 1950 u Józefa Kotuli na Pastwiskach uczono przez dwa lata (dzisiejsza ulica Smoleńskiego 23). W roku szkolnym 1954/55 wynajęto jedno pomieszczenie u Władysława Śliwy (przy dzisiejszej Smoleńskiego 115). Tu nauka

353 Por. Kronika parafii Skawina, s. 63; I wróciła na szlak, s. 5.

354 Por. Kronika parafii Gaj, s. 57; Kronika parafii Radziszów, s. 163-164.

355 Por. I wróciła na szlak, s. 52.

356 I wróciła na szlak, s. 56.

357 Kronika szkoły Opatkowice, s. 47.

trwała do czerwca 1961. A od września 1955 aż do czerwca 1963 u Bolesława Topora (przy Zakopiańskiej 273). Od września 1963 trzecią salę lekcyjną zorganizowano w izbie szkolnej, którą oddała Jadwiga Druciakowa. Nauka w takich warunkach lokalowych odbywała się na trzy zmiany. Trwała od godz. 8.00 nawet do 18.15. Dla poprawienia sytuacji lokalowej – kiedy wypowiedziano miejsce u Bolesława Topora w 1965 – dwie izby udostępniła szkole Eugenia Putek (przy Smoleńskiego 42). To umożliwiło naukę na dwie zmiany.

Jako ciekawostkę odnotować trzeba, że w ramach czynu społecznego zorganizowanego z okazji 1 Maja brygada ZMP firmy Zjednoczenie Elektromontażowe doprowadziła energię elektryczną do szkoły z pobliskiego młyna. *W dniu 5 lipca 1952 roku odbyło się uroczyste otwarcie prądu.* Przy tej okazji zorganizowano typową w czasach władzy ludowej uroczystość<sup>358</sup>.

### **LZS „Opatkowianka” – klub sportowy i świetlica**

W społeczności opatkowickiej dobrze zapisał się Ludowy Zespół Sportowy „Opatkowianka”, przemianowany 16 czerwca 1994 roku na Osiedłowe Stowarzyszenie Sportowe. Głównym założycielem i pierwszym prezesem klubu był Józef Sikora. Rejestracja klubu miała miejsce 19 lipca 1949 roku. Boisko sportowe znajdowało się wtedy na miejscu dzisiejszej szkoły,

#### **s. 108**

później przy ulicy Smoleńskiego, koło firmy „Sabba”, a następnie za Wilgą na upaństwowionych terenach kościelnych. Wreszcie od 15 sierpnia 1951 roku przy ulicy Zakopiańskiej, także na gruntach kościelnych<sup>359</sup>. Ale tam także nie było długo. W 1970 roku pod drugą nitkę Zakopianki dostało się boisko do gry w siatkę i kosza. Natomiast boisko sekcji piłki nożnej przetrwało tu do roku 1994, tj. do czasu budowy węzła opatkowickiego, kiedy to znowu pod autostradę dostało się ok. 1/3 terenu. W związku z tym klub praktycznie pozostał bez boiska. Znaczący rozwój klubu nastąpił, po roku 1996, kiedy to Gmina Kraków wykupiła od archidiecezji pod boisko i zaplecze część przyległych nieruchomości kościelnych. Początkowo zapleczem lokalowym dla klubu sportowego była świetlica drewniana wybudowana w 1951 roku. Mieściła się przy obecnej ulicy Kłuszyńskiej, gdzie dziś stoi sklep spożywczy. Spłonęła w styczniu 1963 roku<sup>360</sup>, przez co klub pozostał na ładnych parę lat bez zaplecza. Inicjatorem budowy nowej świetlicy przy ulicy Smoleńskiego był Władysław Janas z ulicy Zembrzyckiej. Na 1 czerwca 1971 roku zwołano zebranie wiejskie, kiedy to podjęto uchwałę budowy świetlicy w czynie społecznym. Budowa powiodła się bez koniecznych pozwoleń, gdyż odbywała się pod pretekstem uczczenia VI Zjazdu PZPR<sup>361</sup>. Budowa trwała od 1971 do 1973 roku. Prace wykonywane były bezinteresownie przez zapalonych miłośników sportowych. Natomiast modernizacja i rozbudowa zaplecza miała miejsce w 1996 roku, co było niemałą zasługą wiceprezydenta miasta Krzysztofa Adamczyka i obecnego prezesa klubu Jana Mikuły<sup>362</sup>.

W latach 1949-1974 drużyna piłkarska występowała w najniższej klasie rozgrywkowej „C”. Tylko w 1969 roku uzyskała awans do klasy „B”, ale grała w niej tylko jeden sezon, spadając do klasy „C” ponownie. W 1977 roku drużyna ponownie awansowała do „B” klasy i grała w niej przez dwa sezony, po czym awansowała po raz pierwszy w

358 Kronika szkoły Opatkowice, s. 62-63.

359 Por. Przemówienie na 25-lecie klubu z roku 1975. Kopia w archiwum parafialnym.

360 Z oświadczenia Zbigniewa Torby z 20 lipca 2003. Sprawozdanie na 50 lecie klubu podaje błędnie, że było to w roku 1969.

361 Por. Przemówienie na 25 lecie klubu z roku 1975. Kopia w archiwum parafialnym.

362 Por. sprawozdanie z 50-lecia klubu z 9 września 2000. Kopia w archiwum parafialnym.

historii klubu do klasy „A”. W związku z awansem trzeba było utworzyć drużynę juniorów, którą tworzyła młodzież w wieku 12-18 lat. Udało się to bez trudu (chętnych nie brakowało), uzyskując przy tym niezłe wyniki. Nie oznacza to, że nie było trudności choćby z zabezpieczeniem podstawowego sprzętu. W tym dobrym dla klubu okresie prezesem był Zdzisław Sułowski, a w działalności pomagali mu Julian Gąsior, Zbigniew Torba i Tadeusz Łukasik.

Najrozmaitsze trudności, jakie klubowi zawsze towarzyszyły zniechęcały do pracy społecznej, dlatego na przestrzeni lat 1979-1992

#### **s. 109**

dochodziło do częstych zmian prezesów i działaczy. Prezesowali wówczas: Ludwik Maluty, Eugeniusz Najder, Władysław Janas, Zdzisław Sułowski, Jerzy Kantorek, Władysław Nowak i Tadeusz Łukasik. W trenerskiej zaś, 13-letniej pracy wytrwałością odznaczyli się Edward Norek, Ryszard Gąsior i Tadeusz Łukasik.

Nadmienić należy, że przy tutejszym klubie LZS „Opatkowianka” powstała w 1958 roku sekcja piłki siatkowej kobiet. Trenerem siatkarek była Danuta Wójcik (obecnie Norek). Drużyna brała udział w rozgrywkach z klubami innych wisi, a nawet brała udział w uroczystościach dożynkowych organizowanych na Stadionie 10-lecia w Warszawie. Działalność tej sekcji trwała do momentu przebudowy Zakopianki, kiedy to boisko do gry w siatkówkę zlikwidowano. Przez pewien czas dziewczęta jeździły do Borku Fałęckiego, ale niedogodności stąd wynikające wnet doprowadziły do upadku tej sekcji. W latach pięćdziesiątych powstała też w opatkowickim klubie sekcja kolarska, ale ze względu na brak środków działała bardzo krótko. Kolarze tutejsi podporządkowani zostali sekcji przy LKS „Krakus” w Swoszowicach<sup>363</sup>.

Materiałów dotyczących historii klubu sportowego „Opatkowianka” i świetlicy zachowało się niewiele. Natomiast z kroniki szkolnej wiadomo jest, że marzenia młodzieży tutejszej o klubie i świetlicy – co prawda nie o charakterze sportowym – sięgają czasów przedwojennych a dokładniej roku 1928. To wtedy młodzież zgłosiła się do kierownika szkoły z prośbą o zajęcie się nimi i o udostępnienie sali szkolnej na spotkania. Efektem tej rozmowy było utworzenie Koła Młodzieży, które liczyło 32 osoby. Niedługo potem młodzież wystawiła jasełka tu na miejscu i w Krakowie. Później wystawiano jeszcze inne sztuki i organizowano różne imprezy. *A ponieważ budynek szkolny nie mógł odpowiadać zamierzonym dążeniom, dlatego poczęto zamyślać o Domu Ludowym, lecz wypowiedane zdania miały cechę lęku i niepodobieństwa dla braku funduszy*<sup>364</sup>. Koło Młodzieży działało w Opatkowicach do 1934 roku. Zakończyło działalność między innymi z przyczyn lokalowych, a na jego miejsce powstała Czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej. Trzeba było aż 17 lat, by w 1951 roku wybudowano w Opatkowicach drewnianą, prowizoryczną świetlicę, stanowiącą zaplecze lokalowe dla klubu. W roku 1959 powstało tu kółko teatralne młodzieży. W świetlicy tej, jak i w okolicznych wioskach, młodzież dawała przedstawienia do roku 1963, wtedy to bowiem świetlica spłonęła<sup>365</sup>.

#### **s. 110**

### **„Okupacja” plebani w Gaju**

Ostatnim wikarym ks. Franciszka Maja, proboszcza w Gaju, był ks. Jan Kuś. Po śmierci ks. Franciszka Maja, ks. Jan Kuś skierowany został do Pleszowa, a do Gaja miał przyjść ks. Mieczysław Kozicki z Bieńkówki. Na wiadomość o tym, że ks. Kuś odchodzi, rozpoczęło się 13 września 1951 roku „obleżenie” plebanii, które trwało do 2 października.

363 Z relacji Edwarda Norka i Barbary Kosek zd. Nowak z 12 stycznia 2004.

364 Kronika szkoły Opatkowice, s. 14. Por. tamże, s. 23.

365 Z relacji Barbary Kosek zd. Nowak z 12 stycznia 2004.



Parafianie, bowiem nie chcieli wypuścić księdza. Po mediacjach ze strony ks. dziekana, kanclerza kurii i władz powiatowych zdecydowano, że proboszczem w Gaju zostanie brat ks. Jana Kusia – ks. Józef Kuś, wikary z Mogilan. W kronice parafialnej w Gaju nie ma na ten temat żadnych informacji, natomiast w aktach Archiwum Kurii Metropolitalnej zachowane są petycje z podpisami mieszkańców, sprawozdania księży wysłanych do zbadania zajścia i oświadczenia ks. Kusia dotyczące całej tej niemiłej sprawy<sup>366</sup>.

## Sobór Watykański II

W roku 1962 papież Jan XXIII zwołał do Watykanu biskupów całego świata w związku z soborem powszechnym, na którym zastanawiano się nad problemami Kościoła we współczesnym świecie. To, co działo się w Watykanie miało swe odbicie w parafiach. Autor tego opracowania jako 6-letnie dziecko pamięta tylko tyle, że musiało to być coś ważnego, skoro w jego domu rodzinnym mówiono ciągle o soborze i na tę okoliczność odmawiano różaniec. W parafiach zaś kapłani wzywali do modlitwy. Informowali, którzy z biskupów wyjeżdżali na sesje soborowe, a także o uchwałach podejmowanych w Watykanie<sup>367</sup>. W kontekście zaś nagonki na biskupów z powodu słynnego listu biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku, w którym padły słowa: *przebaczymy i prosimy o przebaczenie*, kapłani wyjaśniali, głęboko chrześcijański sens owych słów. Pod koniec soboru (ok. 1965 roku) w parafiach naszych zaczęto dostrzegać owoce obrad soboru przede wszystkim w liturgii. Ks. Stanisław Kowalski, proboszcz z pobliskiej Skawiny, pisał: *Od 14 marca wprowadziliśmy nową liturgię Mszy świętej. Tzn. w języku polskim zaczęliśmy odmawiać: Panie zmiłuj się nad nami, Chwała na wysokościach, lekcję, Święty, święty, Wierzę i Oto Baranek Boży. Parafianie z zadowoleniem przyjęli te zmiany, choć były indywidualne s. 111*

*głosy za pozostawieniem łaciny*<sup>368</sup>. Zmiany te poszerzono w Adwencie 1969 roku, a tekst całej liturgii Mszy św. w języku polskim wprowadzono w pierwszą niedzielę Adwentu roku 1970<sup>369</sup>. Odnowiona liturgia Wielkiego Tygodnia weszła w życie w roku 1969<sup>370</sup>. Nie jest jednak pewne, czy we wszystkich parafiach. Natomiast odnowiona liturgia chrzcielna wprowadzona została w 1973 roku, a liturgia pogrzebu w roku 1976<sup>371</sup>.

## Nowa szkoła

W roku 1966 obchodzono uroczyste 1000-lecie chrztu Polski. Jednak władze komunistyczne w Polsce obchodziły ten jubileusz pod inną nazwą: „1000-lecia Państwa Polskiego”. Hasłem tamtych czasów było: „1000 szkół na 1000-lecie”. Jedną z tych szkół jest szkoła w Opatkowicach.

Z powodu trudnych warunków lokalowych początkowo myślano tylko o rozbudowie szkoły. Miało to być dobudowanie piętra na starym budynku. Zamiary takie powstały już w roku 1953, ale nie doszło do ich realizacji<sup>372</sup>. W 1957 roku zrodził się pomysł budowy nowej szkoły, ale nie mógł on w żaden sposób przybrać realnych kształtów. Do sprawy wrócono w marcu 1965 roku, w związku z hasłem „1000 szkół na 1000-lecie”. Powołana komisja przeprowadziła wizję lokalną, po czym wydała decyzję o budowie obiektu szkolnego w Opatkowicach.

Materiały na budowę rozpoczęto gromadzić jesienią 1966 roku. Wykopano też wtedy

366 Por. Archiwum Kurii Metropolitalnej, Parafia Gaj,teczka II, rok 1951.

367 Por. Kronika parafii Skawina, s. 56.

368 Kronika parafii Skawina, s. 55.

369 Por. Kronika parafii Skawina, s. 80, 83.

370 Por. Kronika parafii Skawina, s. 76.

371 Por. Kronika parafii Skawina, s. 91.

372 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 67.

studnię na placu budowy. Prace budowlane rozpoczęły się 10 lutego 1967. Budynek w stanie surowym stanął w końcu sierpnia. Do sierpnia następnego roku trwały prace wykończeniowe: stolarka, instalacje, tynki itp. W czerwcu 1968 roku pożegnano stary budynek szkolny, a uroczystego otwarcia nowego dokonano 25 sierpnia 1968 roku. Naukę rozpoczęto 3 września<sup>373</sup>. W tym miejscu warto przypomnieć, że klasę VIII do szkół podstawowych wprowadzono w roku szkolnym 1966/67<sup>374</sup>. Tak było aż do roku 1999, kiedy to w wyniku reformy szkoła podstawowa liczyć zaczęła tylko sześć klas, a po ich ukończeniu uczniowie przechodzą do trzyletniego gimnazjum.

**s.112**

### **Opatkowice w granicach Krakowa**

Można spotkać się z opinią, że przed wojną Opatkowice były przez pewien czas siedzibą gminy, do której miało należeć kilka wiosek. Nigdy tak nie było. Jak wspomniano na innym miejscu, w dobie autonomii galicyjskiej, w roku 1866, władze austriackie utworzyły tzw. gminy jednowioskowe. Na czele każdej stał wójt. Stan taki dotrwał do roku 1935 – w roku 1934 wydano rozporządzenie o gminach zbiorowych, które weszło w życie z początkiem 1935 roku. Odtąd na czele każdej wioski stał już sołtys, a gminie zbiorowej przewodniczył wójt<sup>375</sup>. Opatkowice od tego czasu, aż do roku 1941 należały do gminy zbiorowej w Borku Fałęckim<sup>376</sup>.

Warto przypomnieć, że wójtem w roku 1876 był Wojciech Wojtaj, w 1902 – Jan Kotula, w latach 1905-1925 – Michał Gąsior. Natomiast w latach 1925-1941 wójtem w Opatkowicach, a następnie naczelnikiem i wreszcie sołtysem, był Andrzej Wróbel<sup>377</sup>. Po nim funkcję tę pełnili: Jan Śliwa do 1942 roku, Jan Nowak od 1942 do 1945, Wojciech Sandel od 1946-1951, następnie od 1952 Władysław Śliwa i od roku 1962 Bolesław Topór.

W czasie wojny, a dokładnie 1 czerwca 1941 roku, Niemcy do Krakowa włączyli dwie gminy i 28 gromad wiejskich w tym: Łagiewniki, Borek Fałęcki, Jugowice, Kobierzyn, Pychowice. Niemcy zreformowali też struktury administracyjne poza Krakowem, wtedy Opatkowice włączono do gminy Swoszowice, gdzie wójtem został wybrany Tadeusz Leśniak. Po wojnie w grudniu 1945 po wielomiesięcznych debatach Rada Miasta Krakowa zatwierdziła granice miasta z 1941<sup>378</sup>. Ten stan zachował się aż do roku 1972, kiedy to uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie z dnia 1 stycznia 1973 roku między innymi Opatkowice włączone zostały do krakowskiej dzielnicy Podgórze. Administracyjny obszar miasta Krakowa powiększony został wtedy o 23 wioski i osiedla<sup>379</sup>. Wtedy też tutejszej szkole podstawowej nadano numer 134.

Po administracyjnym przyłączeniu Opatkowic do Krakowa zaczął się dla nich stopniowy proces dochodzenia do standardu miejskiego. A trzeba powiedzieć, że dotąd miejscowość była bardzo zaniedbana.

**s. 113**

Brakowało tu gazu, wodociągów, telefonów, dróg, autobusu MPK i kanalizacji. Rozpoczęto od doprowadzenia ulicy Smoleńskiego do stanu używalności na odcinku od dworu do Lusiny. Dotąd był to wąski, błotnisty jar głęboki na około 4 m, trudny do przebycia. Mieszkańcy godzili się na oddawanie części swoich gruntów pod drogę nawet bez odpłatności ze strony miasta. Świadczy to o tym, jak bardzo dokuczliwy był brak

373 Por. Kronika szkoły Opatkowice, t. II, s. 15-21.

374 Por. Kronika Libertowa, s. 19.

375 Por. Kronika parafii Krzywaczka, t. II, s. 105; Kronika parafii Radziszów, s. 89.

376 Por. Kronika szkoły Opatkowice, s. 35.

377 Wg relacji Bronisława Wróbla z 22 czerwca 2003 i Wandy Kopcińskiej z 9 lutego 2004.

378 Por. Dzieje Krakowa, t. V, s. 33-34.

379 Por. Gaj – 910 lat, s. 8.

właściwego dojazdu do domów i gospodarstw. A ponieważ w czasach komunistycznych niezwykle popularne były „czyny społeczne”, w urządzaniu tej ulicy czynnie brali udział mieszkańcy. Pomagały w tym tzw. zakłady opiekuńcze z miasta Krakowa, użyczając bezpłatnie samochodów i sprzętu do budowy drogi. Największy udział miały w tym Krakowskie Zakłady Armatur.

### Poszerzanie Zakopianki

W roku 1970 po dojściu Edwarda Gierka do władzy, w Warszawie zdecydowano o budowie nowej drogi w kierunku Zakopanego. Na odcinku z Krakowa do Myślenic miała to być dwupasmowa autostrada. Powstała wówczas konieczność budowy wiaduktu nad torami kolejowymi w Opatkowicach. Dotąd bowiem ulica Zakopiańska przebiegała tunelem pod torami kolejowymi. W czasie budowy wiaduktu nastąpiły wielkie trudności z przejazdem na tym odcinku, mimo że zadbano o objazd. Ze względu na częsty przejazd pociągów rampy kolejowe ciągle były zamykane. Tworzyły się dosłownie kilometrowe korki. Wiadukt oddano do użytku dopiero w 1974 roku. W tym też roku uruchomiono linię autobusową MPK nr 145.

W tym miejscu warto może wspomnieć, że w latach 1970-1971 obniżona została o kilka metrów Góra Borkowska, zaś jej podnóże od strony Krakowa podniesiono o około 2 m, czyniąc tym samym łagodniejszy podjazd Zakopianką. Ulica została wtedy także poszerzona.

Dwupasmowa Zakopianka przez kilkanaście lat nieźle rozwiązywała problemy komunikacyjne na trasie z Krakowa do Zakopanego. Jednak ruch samochodów nieubłaganie wzrastał do tego stopnia, że późną jesienią roku 1989 roku władze miejskie wydały zakaz prowadzenia pogrzbów z Opatkowic do Gaja tą trasą. W tym także czasie rozpoczęto budowę obwodnicy pozwalającej podróżującym na trasie Katowice-Zakopane omijać centrum miasta. W związku z tym wybudowany został w Opatkowicach węzeł komunikacyjny. Natomiast około 2002 roku wybudowany został odcinek obwodnicy – autostrady z Opatkowic do Wieliczki.

s. 114

### Wprowadzenie nazw ulic

W roku 1973 – wraz z włączeniem Opatkowic w granice administracyjne Krakowa – drogi tejsze, chociaż do standardu ulic było im jeszcze bardzo daleko, otrzymały nazwy. W niniejszym opracowaniu przybliżymy sylwetki patronów nowo powstałych ulic:

**Maciej DĘBSKI** (ok. 1750 - ok. 1801) – geodeta, kartograf, grafik. Studiował prawdopodobnie na Akademii Krakowskiej, gdzie uzyskał tytuł doktora filozofii i tam też nauczał geodezji i matematyki. Na zamówienie Komisji Edukacji Narodowej ówczesny rektor, Hugo Kołłątaj, polecił mu wykonanie planu miasta Krakowa. Pracę rozpoczęto w 1783 roku, a ukończono w 1785 roku, opatrując tytułem: *Planta Miasta Krakowa z przedmieściami...* Plan został uznany za wybitne dzieło kartografii, ale także doceniono jego wysokie walory artystyczne; dziś znajduje się w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Maciej Dębski w latach 1780-1791 był także autorem ok. 20 kalendarzy, w których zamieszczał różne informacje z zakresu polskiego budownictwa wiejskiego, hodowli i pomiarów geodezyjnych. W 1789 roku uzyskał Dębski patent na geometrę przysięgłego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>380</sup>.

**Leon PETRAŻYCKI** (1867-1931) – prawnik, filozof i socjolog; urodzony w Kołłątajewie na Witebszczyźnie, pochodził z rodziny ziemiańskiej. Do roku 1890 studiował

380 Por. Kraków, ulica imienia..., s. 55.

medycynę i prawo na uniwersytecie w Kijowie, potem podejmował studia w Berlinie, Heidelbergu, Paryżu i Londynie. Docentem został w roku 1897, a w 1898 otrzymał profesurę w Petersburgu. Od 1919 roku kierował Katedrą Socjologii Prawa i Katedrą Polityki Ustawodawczej Uniwersytetu Warszawskiego. Był twórcą psychologicznej teorii państwa i prawa. Od 1912 roku był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności oraz Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego w Hadze. Poglądy Petrażyckiego wywarły duży wpływ na prace wielu prawników polskich i rosyjskich. Główne prace: *Wstęp do nauki polityki prawa*, *Wstęp do nauki prawa i moralności* oraz *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*<sup>381</sup>.

**Jerzy SMOLEŃSKI** (1881-1940) – geograf, od 1921 roku profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Urodził się w Krakowie, syn lekarza. W latach 1899-1903 studiował nauki geologiczne, chemiczne i fizyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1906 zdobył doktorat z filozofii, po czym

**s. 115**

do 1908 studiował w Berlinie. W 1910 roku habilitował się na UJ i rozpoczął tu wykłady z geografii fizycznej. Od 1935 był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Napisał liczne prace głównie z geomorfologii Podola i Karpat. Zajmował się oceanografią, grawimetrią, antropogeografią, krajoznawstwem i zagadnieniami ochrony przyrody. W listopadzie 1939 został aresztowany wraz z grupą profesorów krakowskich przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie zmarł z wycieńczenia<sup>382</sup>. Jego syn, Stanisław, był biskupem sufraganem krakowskim.

**Ks. Franciszek MAJ** (1882-1951) – syn Jana i Marianny zd. Koperek, urodził się 24 września 1882 w Dolnej Wsi koło Myślenic. Po ukończeniu studiów teologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim wyświęcony został na kapłana 4 lipca 1909 roku. Jako wikariusz pracował w Chrzanowie, w parafii św. Szczepana w Krakowie i w parafii Najświętszego Salwatora. Od 1 grudnia 1920 do 31 marca 1923 pracował w Gaju jako administrator. 1 kwietnia 1923 roku mianowany został proboszczem tejże parafii. Urząd ten piastował przez 28 lat. Cały ten czas bez reszty poświęcił trosce duszpasterskiej o powierzonych mu parafian, w tym także mieszkańców Opatkowic, którzy przynależeli do parafii Gaj. Zmarł 26 stycznia 1951 roku. Jest jedynym kapłanem, który spoczywa na cmentarzu w Gaju<sup>383</sup>.

**Tadeusz WAŻEWSKI** (1896-1972) – urodzony w Wygnance na Ukrainie jako syn urzędnika skarbowego. Do 1920 roku studiował fizykę i matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w Paryżu, gdzie zrobił doktorat. Na Akademii Górniczej wykładał matematykę. W 1933 roku został profesorem UJ. 6 listopada 1939 roku aresztowano go wraz z grupą krakowskich profesorów i wywieziono do obozu w Sachsenhausen. Po zwolnieniu, w 1940 roku, uczył w Szkole Handlowej i na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1948 został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, w 1952 – Polskiej Akademii Nauk. Był specjalistą w zakresie równań różniczkowych, twórcą tzw. krakowskiej szkoły równań różniczkowych<sup>384</sup>.

**Władysław TAKLIŃSKI** (1875-1940) – inżynier mechanik, technolog, rektor Akademii Górniczej. Urodzony w Warszawie. Studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu w Petersburgu i na Wydziale Mechanicznym Instytutu Technologicznego. Następnie pracował naukowo w różnych uczelniach czy w Doświadczalnym Laboratorium

381 Por. Kraków, ulica imienia..., s. 177.

382 Por. Nowa encyklopedia, s. 981; Kraków, ulica imienia..., s. 215.

383 Por. Dokumenty archiwalne, t. 2, s. 129 n.

384 Por. Kraków, ulica imienia..., s. 246.

## s. 116

Budowy Okrętów przy Ministerstwie Marynarki. W roku 1915 mianowany został pułkownikiem korpusu inżynierów okrętowych. W 1922 roku wrócił do wolnej już Polski. Wykładał w Morskiej Szkole Oficerskiej w Toruniu i na Politechnice Warszawskiej. Od września 1923 roku wykładał także na Akademii Górniczej w Krakowie. Dzięki jego staraniom huty i kopalnie przekazały znaczne fundusze na rozbudowę i zaopatrzenie zakładów i laboratoriów Akademii Górniczej. 6 listopada 1939 roku aresztowany został z grupą krakowskich profesorów przez gestapo i wywieziony do obozu w Sachsenhausen, gdzie został zamordowany prawdopodobnie 24 stycznia 1940 roku<sup>385</sup>.

Są także w Opatkowicach ulice posiadające nazwy odmiejskowe. Oto one:

**Ul. Kłuszyńska** – nazwa pochodzi od Kłuszyna, wsi w Rosji w obwodzie smoleńskim między Wiaźmą a Możajskiem. Kłuszyn wślawił się bitwą stoczoną 4 lipca 1610 roku, w której polska szlachta pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego odniosła zwycięstwo nad armią rosyjską, dążącą na odsiecz oblężonemu Smoleńskowi<sup>386</sup>. Wybór tej właśnie nazwy dla jednej z opatkowickich ulic jest chyba przypadkowy, ale warto o niej wspomnieć, bo jako jedyna w Krakowie upamiętnia tamto wydarzenie.

**Ul. Opatkowicka** – nazwa ta ma przypominać, że ten obszar był kiedyś osobną wioską Opatkowice. To bardzo częsta praktyka we wszystkich miastach o długiej historii. Na terenie Krakowa są między innymi ulice: Tyniecka, Mogilska, Stradomska, ale też **Poronińska, Zakopiańska** (w samych Opatkowicach), Warszawska czy Wrocławska. Nazwy podobne tym ostatnim są formą uczczenia innych miast.

Pozostałe ulice otrzymały nazwy na tyle ogólne, że mogłyby znaleźć zastosowanie w każdej miejscowości – **Miejscowa, Starowiejska, Inicjatywy Lokalnej, Zakarczmie**.

W roku 2002 władze gminne w Mogilanach nadały nazwy ulicom w Libertowie. Tą część Libertowa, która przynależy do opatkowickiej parafii stanowią ulice: **Świetlista, Gwieździsta, Jabłoniowa**. Natomiast w 2003 roku nadano nazwy ulicom tej części naszej parafii, która administracyjnie należy do Lusiny. Oto one: **Świetlista** (druga strona „granicznej” ulicy należy do Libertowa) i **Nad Wilgą**.

## s. 117

### Przełom solidarnościowy

Jak dziękować Bożej Opatrzności za wybór papieża-Polaka? (16 października 1978). Za jego pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny w 1979 roku i wypowiedziane wówczas przez niego pełne mocy słowa: *Niech zstąpi Duch Twój... i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi*. To były słowa prorocze. Rok później system komunistyczny w Polsce począł się wyraźnie załamywać. Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. To dzięki temu zrywowi w szkołach mogły na nowo zawisnąć krzyże. W Opatkowicach także. W kronice szkolnej czytamy: *W dniu 21 maja 1981 roku Komitet Rodzicielski i ogół rodziców i mieszkańców Opatkowic dokonał uroczystego powieszenia krzyży we wszystkich pomieszczeniach szkolnych. Uroczystość rozpoczęto Mszą świętą w kościele parafialnym w Gaju, a następnie procesja rodziców i dzieci przeszła do przedszkola wieszając tu krzyże, a na końcu w szkole*<sup>387</sup>. Niestety wkrótce, bo w roku 1985, decyzją władz oświatowych krzyże zostały zdjęte. Winni tego byli nie tylko urzędnicy, ale i ludzie, którzy za mało krzyża bronili. Niestety, znalazły się osoby, które wyciągnęły ręce po to, by zdjęć symbol wiary ze ściany. Cieszyć się trzeba, że byli też i tacy, którzy w obronie krzyża stanęli. Chwała im za to!

385 Por. Kraków, ulica imienia..., s. 235.

386 Por. Nowa encyklopedia, s. 492.

387 Kronika szkoły Opatkowice, t. II, s. 108.

## **Inicjatywa lokalna**

Włączenie Opatkowic w obręb Krakowa nie spowodowało automatycznie poprawy warunków bytowania mieszkańców (nie osiągnęły one od razu standardu miejskiego). Nie wystarczyło włączyć się we wszelkie inwestycje podejmowane, ale trzeba było wyjść z inicjatywą. Dzięki temu, że znaleźli się ludzie chętni do pracy, Opatkowice bardzo wiele zyskały.

W roku 1977 mieszkańcy rozpoczęli starania o budowę gazociągu. Wybrano komitet budowy, potem załatwiano plany, pozwolenia, zajęto się zbiórką funduszy itp. Prace rozpoczęto w roku 1978. Wykonywane były w dużej mierze w tzw. czynnie społecznym. Ponadto mieszkańcy ponosili około 50% kosztów, resztę pokrywało miasto. Całą sieć gazociągową oddano do użytku w lipcu 1981 roku.

Osiedle tutejsze posiadało bardzo niedobłą wodę: podskórną, posiadającą dużo tlenu żelaza, przez co nienadającą się do spożycia. Na zebraniu osiedlowym w roku 1985 mieszkańcy podjęli inicjatywę

### **s. 118**

starania się o przyłączenie do miejskiej sieci wodociągowej. Starania, plany, uzgodnienia i dokumentacja pochłonęły blisko 2 lata. Zakładanie sieci wodociągowej na całym osiedlu zakończono w 1993 roku. Ogółem wykonano prawie 18 km sieci wodociągowej.

Do roku 1989 na terenie osiedla było tylko kilka telefonów: w PGR, w szkole i u kilku mieszkańców należących do partii. W roku 1989 powołano komitet telefonizacyjny, który wśród innych zabiegów zainicjował też zbiórkę funduszy na materiał. Kiedy nadszedł czas realizacji włączono się w prace przy ustawianiu słupów. W roku 1990 zainstalowano 200 numerów, w 1993 roku – 90, a w 1998 kolejnych 100.

## **Rada Dzielnicy X i ośrodek zdrowia**

W listopadzie 1991 roku Kraków podzielony został na 18 dzielnic. Opatkowice znalazły się w Dzielnicy X. Do dzielnicy tej włączono także: Swoszowice, Wróblowice, Rajsko, Soboniowice, Borek Fałęcki i Kliny. W 1995 roku Opatkowice wygrały konkurs na budowę ośrodka zdrowia i siedziby Rady Dzielnicy X. Budynek oddany został do użytku w czerwcu 1996 roku. Pod koniec tegoż roku przeniesiono doń Radę Dzielnicy. Od wiosny 1997 w ośrodku zdrowia praktykę lekarza rodzinnego prowadzi dr Jadwiga Kosiorek-Sroka.

## **Kanalizacja i ulice**

Drogi na naszym osiedlu były bardzo liche: wąskie, bez chodników, z kiepską nawierzchnią. Nie można ich było jednak urządzać, dopóki nie została założona kanalizacja. Na przełomie roku 1994 i 1995 powołany został komitet kanalizacyjny. Już w 1996 roku skanalizowano ulice: Smoleńskiego, Taklińskiego, Zakopiańską oraz Kłuszyńską, w roku 1997 – ulicę Opatkowicką i Poronińską oraz poszerzono i uzdatniono ulicę Poronińską i Taklińskiego. W roku 1998 skanalizowano ulicę Zakarcznie, Ważewskiego, Petrażyckiego i Dębskiego oraz urządzono część ulicy Smoleńskiego na odcinku od Poronińskiej do boiska sportowego poszerzając ją, kładąc chodniki i nawierzchnię. W roku 1999 dokończono kanalizację na ulicy Ważewskiego oraz uzyskano zezwolenie na roboty wykończeniowe ulicy Kłuszyńskiej w kierunku szkoły i kaplicy. W roku 2000 ulicy Kłuszyńskiej-bocznej (w kierunku kaplicy) nadano nazwę Ks. Franciszka Maja.

### **s. 119**

## IX. DUSZPASTERSTWO W OPATKOWICACH

### Próba budowy punktu katechetycznego

Warunki lokalowe, w jakich odbywała się nauka religii w Opatkowicach, były trudne, a wobec ciągle zmieniających się miejsc katechizowania – bardzo niepewne. Odczuwano pilną potrzebę stworzenia stałego punktu katechetycznego. W kronice parafii Gaj ks. Józef Kuś zapisał krótko i jednocześnie bardzo nieprecyzyjnie: *1 kwietnia 1971 roku zawarto wstępną umowę kupna-sprzedaży parceli w Opatkowicach pod punkt katechetyczny i rozpoczęto budowę*<sup>388</sup>. Natomiast w archiwum parafialnym w Opatkowicach zachowana jest umowa, z której wynika, że ks. proboszcz Józef Kuś zobowiązał się pomóc finansowo pani Najgrodzkiej w kontynuacji budowy rozpoczętego domu (były tylko fundamenty). Owa pomoc finansowa miała stanowić zryczałtowany czynsz na okres 10 lat wynajmu pomieszczenia na punkt katechetyczny. W umowie tej ks. proboszcz zobowiązał się wypłacić właścicielce sumę 60 000 zł do końca czerwca 1971 roku<sup>389</sup>. Nie posiadamy dokumentów, czy ks. Kuś wypłacił powyższą kwotę, czy też nie.

Wspomniana wyżej działka pani Najgrodzkiej znajduje się przy ulicy Zakopiańskiej 244 koło domu Janiny Piszczek. Ks. Julian Bożek – następca ks. Józefa Kusia – twierdził, że do działki owej, pani Najgrodzka nie miała prawa hipotecznego, a nadto, że ktoś z rodziny wysuwał o ten grunt roszczenia. I to miało stanowić główną przeszkodę w realizacji budowy. Jeszcze ktoś inny twierdził, że brak prolongaty pozwolenia na budowę domu spowodowany był projektem budowy drugiego pasa ulicy Zakopiańskiej. Tak, czy owak nagłośnienie sprawy spowodowało, że zajął się nią Urząd Bezpieczeństwa. Przesłuchano ks. Bożka oraz zatrzymano na 48 godzin członkinie komitetu: Wandę Jasieniak i Zofię Łukasik.

W związku z powyższym nie doszło do zakupu działki, ani kontynuacji budowy. Cała sprawa upadła. Zgromadzony materiał częściowo zwrócono

#### s. 120

tym, którzy udzielili pożyczek na jego zakup, a część materiału po prostu przepadła. W roku 1971 nie powstał tu więc stały punkt katechetyczny, a pani Najgrodzka do dziś nie wybudowała w tym miejscu domu.

### Kapliczka św. Maksymiliana

Wspomniano wcześniej przy kwestii epidemii, jakie nawiedzały Kraków i okolice, że w Opatkowicach wybudowano kapliczkę około roku 1896, ufundowaną przez Józefa i Agnieszkę Wróbel. W roku 1973, po poszerzeniu Zakopianki, zaistniała konieczność przeniesienia kapliczki. Na przeniesienie jej wyraził zgodę ks. Julian Bożek. Uzyskał też pozwolenie od Wiktorii Torba, właścicielki sąsiedniej nieruchomości, na przeniesienie tam wymienionego obiektu<sup>390</sup>.

W związku z tym, że upadła sprawa budowy punktu katechetycznego u pani Najgrodzkiej, postanowiono przy okazji kapliczkę powiększyć (początkowo miała wymiary 3m x 4m) tak, aby mogła służyć jako salka katechetyczna. Sądzono, że uda się to zrobić bez urzędowego pozwolenia władz.

Kiedy stały już mury, ktoś poinformował władze o samowoli budowlanej. Szykowało się więc wstrzymanie budowy. Jednak ktoś życzliwy w urzędzie poinformował o tym ks. Bożka. Ksiądz proboszcz zorganizował grupę ludzi, ażeby nad kapliczką, czym prędzej zrobić pokrycie dachowe. W przeddzień odpustu gajowskiego na Narodzenie Matki Bożej,

388 Kronika parafii Gaj, s. 57.

389 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 36.

390 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 48.

w sobotę w ciągu dnia oraz w nocy z soboty na niedzielę zrobiono sklepienie i postawiono krokwie. Ukończono te prace rano, kiedy ludzie szli już do kościoła na pierwszą Mszę św. W poniedziałek, kiedy kryto dach eternitem, zjawili się dwóch funkcjonariuszy z Urzędu Bezpieczeństwa. Zaplombowali budowę, a pracujących ludzi spisali. Ks. Juliana Bożka wezwano na przesłuchanie w UB. Szczęściem całą sprawę umorzono dzięki interwencji znajomych księdza, którzy pracowali w ministerstwie w Warszawie<sup>391</sup>.

Przy przenoszeniu kapliczki i budowie pracowali parafianie: Franciszek Rusek, Zdzisław Kotula, Edward Piszczek, Józef Niedośpiał i Jan Gruszkowski. We wrześniu 1974 roku rozpoczęto w tej kapliczce katechizację. Budynek okazał się zbyt mały. W następnym roku dostawiono

**s. 121**

do niego prowizoryczną przybudówkę i tym sposobem powiększono kaplicę o powierzchnię 12 m<sup>2</sup>.

### **Budowa prowizorycznej kaplicy**

Nieprzyjazna polityka władz komunistycznych wobec Kościoła po raz pierwszy zelżała w latach siedemdziesiątych, czasach tzw. normalizacji stosunków, chociaż nadal były one od normalności dalekie. Istniały wielkie trudności z uzyskaniem pozwolenia na budowę kościoła. Ludzie wierzący byli wciąż obywatelami drugiej kategorii. Dzięki powstaniu „Solidarności” w roku 1980 wierzący odzyskali część swoich praw. Odtąd łatwiej można było od Urzędu ds. Wyznań uzyskać zgodę między innymi na budowę kościoła. W okresie tym wiele wiosek, a w miastach wiele dzielnic uzyskało takie pozwolenia. Niestety, mimo starań, Opatkowicom się to nie udało. Trudno jednoznacznie powiedzieć, jakie były tego przyczyny. W kronice parafii Gaj czytamy: *W Opatkowicach od września 1984 roku czynione są urzędowe starania o budowę kościoła z zapleczem w oparciu o uzgodnienia z 30.04.1982 roku między prezydentem Krakowa Gajewiczem, a ks. Kard. Macharskim*<sup>392</sup>. Zaczęto gromadzić materiały (takie, jakie na owe czasy były dostępne). W księdze ogłoszeń parafii Gaj z dnia 8 grudnia 1985 roku czytamy, że na plac przykościelny przywiezione zostały pustaki do budowy kaplicy w Opatkowicach, a w ogłoszeniach z dnia 27 kwietnia 1986 dowiadujemy się, że Komisja Kurii zatwierdziła projekty przyszłego kościoła, sal katechetycznych i plebanii w Opatkowicach. Natomiast w kronice czytamy: *Od końca sierpnia Opatkowice otrzymują swojego duszpasterza. Jest nim ks. Jan Skotnicki pochodzący z miejscowości Lasek, parafia Klikuszowa a ostatnio wikariusz parafii Nowa Huta-Mistrzejowice*<sup>393</sup>.

16 listopada 1986 roku na stadionie sportowym w Opatkowicach odbyło się spotkanie tutejszych mieszkańców, na którym wybrany został komitet budowy kościoła składający się z 11 osób. Przewodniczącym został Władysław Jedynek z ulicy Smoleńskiego 64, zastępcą Edward Piszczek z ulicy Zakopiańskiej, a skarbnikiem Paulina Nasiadka z ulicy Opatkowickiej<sup>394</sup>.

**s. 121**

Z ustnej relacji Władysława Jedyneka wiadomo, że na zebraniu ustalono zbiórkę pieniędzy na wykupienie terenu pod kościół od prywatnych właścicieli. Przypuszczać należy, że niełatwo szło zbieranie pieniędzy, skoro dopiero w lutym 1989 roku i to dzięki niebagatelnemu wsparciu od ks. kardynała Franciszka Macharskiego (w wysokości 2 000 dolarów), należność została wypłacona właścicielom działek: Eugeniuszowi Sypce,

391 Z relacji ks. Juliana Bożka z 17 października 1998.

392 Kronika parafii Gaj, s. 61; Dokumenty archiwalne, t. I, s. 70.

393 Kronika parafii Gaj, s. 64.

394 Por. Ogłoszenia Gaj z 16 listopada 1986.



Antoninie i Czesławowi Bożkom oraz Bronisławowi Leśniakowi. Niestety umowy notarialnej nie zawarto<sup>395</sup>.

Jeszcze przed wykupieniem nieruchomości pod kościół, 2 listopada 1987 roku, przystąpiono do budowy prowizorycznej kaplicy tam, gdzie w przyszłości miał stanąć kościół. Zapał był ogromny, do pracy przychodziło dziennie nawet kilkudziesięciu ludzi. Trzeba ich było nieraz do domu odsyłać, gdyż nie dla wszystkich równocześnie było zajęcie. Prowizoryczna kaplica gotowa była już pod koniec listopada. W kronice parafialnej Gaja czytamy: *Na terenie przyszłej budowy kościoła w Opatkowicach postawiono drewnianą kaplicę 12 m x 8 m. Dnia 29.11.1987 roku, o godz. 10.00 odprawiono tam pierwszą Mszę św. Koncelebrowali ks. Leon Baran, dziekan dekanatu skawińskiego, ks. Julian Bożek poprzedni proboszcz i proboszcz gajowski ks. Władysław Wiecheć. Nad pracami budowlanymi czuwa ks. Jan Skotnicki, wikariusz gajowski, któremu powierzono duszpasterzowanie w Opatkowicach. W inauguracji uczestniczyło około 1000 osób<sup>396</sup>. Samą zaś budową baraku-kaplicy kierował Władysław Jedynek z ulicy Smoleńskiego 64, Jan Gruszkowski z Taklińskiego 16 oraz Władysław Zajac z ulicy Smoleńskiego 55. Na wiosnę 1988 roku kaplicę wydłużono o 6 m; tym sposobem uzyskała ona wymiary: 18 m x 8 m.*

### **Początki duszpasterstwa**

Jak wspomniano wcześniej, prowizoryczną kaplicę w Opatkowicach wybudowano w 1987 roku. Kronika parafii w Gaju informuje, że w kaplicy w Opatkowicach w niedziele odprawiane były początkowo dwie Msze św. – o godzinie 8.30 i 10.30, a także o tym, że w czasie liczenia wiernych w uroczystość Chrystusa Króla w tworzącej się parafii uczestniczyło we Mszy św. 800 osób<sup>397</sup>. Liczba ta wydaje się zawyżona. W roku 1988 naliczono bowiem 649 osób<sup>398</sup>, a w roku 1996 – 577.

#### **s. 123**

Od początku kwietnia 1988 ks. Jan Skotnicki, duszpasterz opatkowicki, a późniejszy pierwszy proboszcz, zamieszkał w wynajętym i wyremontowanym piętrowym domu państwa Cyranów przy ul. Opatkowickiej 13. Od tego też czasu rozpoczęło się w Opatkowicach w kaplicy codzienne odprawianie Mszy św., nabożeństw majowych, październikowych i wielkopostnych. Wiosną tegoż roku prowizoryczną kaplicę powiększono do 18 m długości<sup>399</sup>. Funkcję kościelnego zaczął pełnić Jan Kantorek z ulicy Smoleńskiego 139, a gospodynią księdza została Maria Górniewicz z ulicy Zakopiańskiej 245.

Co zdecydowało o wyborze patrona parafii – św. Maksymiliana Kolbego? Prawdopodobnie należy tu szukać odwołań do wezwania starej kapliczki z ulicy Zakopiańskiej, gdzie – jak wspomniano – od roku 1974 odbywała się nauka religii i gdzie od lat mieszkańcy gromadzili się na „majówce”. Kapliczce tej zaś nadano to wezwanie w związku niedawną beatyfikacją Maksymiliana.

W niedziele 14 sierpnia 1988 roku odbył się pierwszy odpust ku czci św. Maksymiliana Kolbego. Sumę odpustową odprawił i kazanie wygłosił o. franciszkanin z Krakowa. Niedługo później, bo 9 października, udało się do Oświęcimia 90 parafian w pielgrzymce zorganizowanej w związku z 6 rocznicą kanonizacji św. Maksymiliana i konsekracji kościoła - Pomnika Męczeństwa Narodów. Parafia nasza otrzymała w darze obraz św. Maksymiliana<sup>400</sup>. Obraz ten do dziś znajduje się w kaplicy na ścianie

395 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 118-124.

396 Kronika parafii Gaj, s. 66.

397 Por. Kronika parafii Gaj, s. 66.

398 Por. Kronika parafii Gaj, s. 70.

399 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 129.

400 Por. Ogłoszenia Opatkowie, t. I, s. 6-7.

prezbiterium.

### **Przełom roku 1989**

Dla Polski ta data jest bardzo ważna. Na początku 1989 roku doszło wreszcie do obrad „okrągłego stołu”, czyli do rozmów rządu komunistycznego z opozycją pozaparlamentarną. Obrady te doprowadziły między innymi do demokratycznych wyborów do sejmu i senatu. Wybory te odbyły się 4 czerwca 1989 roku. Totalną porażkę poniosła partia komunistyczna zwłaszcza w senacie, do którego spoza obozu solidarnościowego weszła tylko jedna osoba.

Znakiem przemian roku 1989 było między innymi zawieszenie krzyży w szkołach, a także od września 1990 powrót religii do szkół. W kronice szkolnej Opatkowic napisano o tym krótko: *Do grona pedagogicznego [...] dołączył ks. proboszcz z Opatkowic Jan Skotnicki. Została, bowiem*

**s. 124**

*wprowadzona do szkół nauka religii. Klasy I i III-VIII mają po 1 godzinie religii. Klasa II – 2 godziny. Uczniowie, których rodzice nie wyrazili zgody na uczestnictwo ich dzieci w zajęciach z religii, mają zapewnioną opiekę innych nauczycieli<sup>401</sup>.*

### **Co z budową kościoła?**

Mimo przełomu politycznego w Polsce, nie nastąpił w roku 1989 przełom w budowie kościoła dla Opatkowic. Co działo się wówczas w tej sprawie, nie bardzo wiadomo, gdyż w archiwum parafialnym nie ma na ten temat żadnych dokumentów. Jedynie w księdze ogłoszeń czytamy: *W miniony wtorek odbyło się zebranie mieszkańców Opatkowic w świetlicy na boisku sportowym w sprawie wody. Na zebraniu poruszono sprawę budowy kościoła, parcel, budowy domu przez p. Bożków [Kowalczyków] i księdza. Na zebraniu tym nie byłem i nie będę go komentował. Wszystkich życzliwych zapraszam do udziału w Radzie Parafialnej, która zgodnie z postanowieniem Synodu Krakowskiego powinna istnieć w każdej parafii czy Ośrodku Duszpasterskim. Swoją gotowość udziału w Radzie Parafialnej należy zgłosić w ciągu najbliższego tygodnia<sup>402</sup>.*

### **Pierwsza wizytacja**

1 grudnia roku 1991 odbyła się w Opatkowicach wizytacja biskupa, którą przeprowadził wikariusz generalny ks. biskup Jan Szkodoń. Program wizytacji był następujący: po uroczystym wprowadzeniu i powitaniu ks. biskupa odprawiona została Msza św., na której błogosławione były starsze małżeństwa. W czasie liturgii ks. biskup poświęcił tabernakulum, dając tym samym przyzwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu. Poświęcił także dwa ornaty (ze świętym Maksymilianem i Maryjny – srebrny). Na drugiej Mszy św. pobłogosławione zostały małżeństwa młodsze. Natomiast trzecia Msza św. odprawiona została dla dzieci, a po niej ksiądz biskup spotkał się ze służbą liturgiczną. Po południu ks. biskup Szkodoń odwiedził chorych, a o 16.00 udzielił sakramentu bierzmowania 52 młodym parafianom. W poniedziałek

**s. 125**

2 grudnia późnym popołudniem ks. biskup spotkał się z nauczycielami opatkowickiej szkoły<sup>403</sup>.

401 Kronika szkoły Opatkowie, t. II, s. 129.

402 Ogłoszenia Opatkowie, t. I, s. 21 z 28 kwietnia 1991.

403 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 129-131.

## Erygowanie parafii

Niedługo po wizytacji, bo 18 grudnia 1991 roku, zebrała się w Opatkowicach komisja powołana przez kurię celem wydania opinii w sprawie erekcji parafii<sup>404</sup>. Opinia była pozytywna, w wyniku czego ks. kardynał Franciszek Macharski, metropolita krakowski, dekretem z dnia 10 stycznia 1992 roku erygował parafię pod wezwaniem św. Maksymiliana Marii Kolbego w Opatkowicach<sup>405</sup>. Dla Gaja, parafii macierzystej Opatkowic było to dogodne rozwiązanie – odtąd proboszcz gajowski zwolniony został z obowiązku pomocy materialnej w tworzeniu ośrodka duszpasterskiego i budowy opatkowickiego kościoła. Jednak inni księża z tutejszego dekanatu i okolic przyjęli tę decyzję z mieszanymi odczuciami, wiedzieli bowiem, że parafia ta nie posiada żadnej podstawy materialnej (ani kościoła, ani nieruchomości pod kościół, ani plebanii). To dlatego podobno o duszpasterzu opatkowickim między sobą mówili z przekąsem: „Jan bez ziemi”. Sami mieszkańcy Opatkowic przyjęli tę decyzję z zainteresowaniem, ale i wyczekiwaniem.

## Nowy podział administracji kościelnej

25 marca 1992 roku papież Jan Paweł II ogłosił nowy podział diecezji w Polsce. Znaczna część diecezji krakowskiej została dołączona do nowo powstałej diecezji bielsko-żywieckiej, a część do diecezji sosnowieckiej. W ślad za tym podziałem, 16 maja 1992 roku metropolita krakowski ogłosił nowy podział dekanatów. Powstał dekanat Mogilany, w skład którego weszły także Opatkowice. Liczył on około 22 500 wiernych w 10 parafiach. Pracowało w nim wówczas 15 kapłanów w tym jeden emerytowany, jeden student i jeden zakonnik z Konar<sup>406</sup>.

s. 126

## Lata 1992-1996

Od czasu erygowania parafii św. Maksymiliana Kolbego ze zrozumiałych względów kronika parafii w Gaju nie notuje już żadnych faktów dotyczących Opatkowic, a ogłoszenia tutejsze są nader oszczędne. O tym, co działo się w Opatkowicach, trudno cokolwiek napisać ponad to, co zostało zapisane w tutejszych ogłoszeniach parafialnych. A dowiadujemy się z nich, że po 5 latach zamieszkania u rodziny Cyranów przy ulicy Opatkowickiej 13, ks. Jan Skotnicki otrzymał wypowiedzenie mieszkania. W lipcu 1993 roku przeprowadził się i zamieszkał u Piotra Nowaka przy ulicy Taklińskiego 46<sup>407</sup>. Z ogłoszeń dowiadujemy się też, że we wrześniu 1993 roku zrobiono dla kaplicy zasilanie energią elektryczną. Dotąd bowiem prąd czerpano z domu prywatnego Salomei i Mieczysława Piekarskich<sup>408</sup>.

14 listopada parafia przeżywała tzw. niedzielę powołań. W tym dniu gościli w Opatkowicach klerycy krakowskiego Seminarium Duchownego. Głosili kazania, mieli spotkania z rodzicami, młodzieżą, i dziećmi<sup>409</sup>. 30 października 1994 roku powstała w parafii pierwsza róża Żywego Różańca. Zelatorką została Rozalia Pasternak z ulicy Ważewskiego. W grudniu powstała jeszcze jedna róża kobiet, której zelatorką została Maria Wiechniak, a na początku roku 1995 następne trzy. W kwietniu 1996 roku powstała pierwsza róża męska, zelatorem został Władysław Jedynak z ulicy Smoleńskiego 64<sup>410</sup>.

404 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 132-134.

405 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 135.

406 Por. Kronika parafii Gaj, s. 76.

407 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 37.

408 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 39.

409 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 41.

410 Por. Dokumenty archiwalne, s. 141-147; Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 48.

## **Straż Honorowa Serca Pana Jezusa**

Arcybractwo Straży Honorowej Serca Pana Jezusa powstało w Opatkowicach formalnie 19 lutego 1995 roku, chociaż niektórzy jego członkowie należeli do niego już wcześniej, tyle że przy parafii Matki Bożej Królowej Polski w Bieńczycach. Założycielem Arcybractwa był Jan Janas. Później wybrany został jego zelatorem, a zastępczynią wybrana została Maria Wiechniak. Do Straży Honorowej wstąpiły 22 osoby. Na jesieni 1995 roku Arcybractwo ufundowało sobie sztandar, którego

**s. 127**

używa podczas większych uroczystości a także przy okazji wyjazdów pielgrzymkowych<sup>411</sup>.

## **Duszpasterze, którzy odeszli w ostatnich latach**

15 listopada 1994 roku zmarł nagle w wieku 38 lat ks. Bogusław Chmiel – wikariusz z Gaju. W Gaju pracował zaledwie dwa i pół miesiąca. Uroczystości pogrzebowe w Gaju odbyły się 18 listopada. Koncelebrowało 96 kapłanów, przewodniczył ks. biskup Jan Szkodoń. Modlitwom przy trumnie przewodniczył ks. kardynał metropolita. 19 listopada odbyła się druga część pogrzebu w Sędziszowie Małopolskim, rodzinnej parafii zmarłego<sup>412</sup>.

Wymownym wspomnieniem księży i wiernych związanych z ks. Bogusławem było jego ostatnie kazanie na cmentarzu w Gaju w uroczystość Wszystkich Świętych, w którym przewijała się myśl: *...i kogoś z nas tu stojących Pan Bóg pierwszego odwoła... Ktoś z nas będzie pierwszy... Kto?* Nie wiedział, że tym pierwszym będzie on sam...

Pod koniec listopada dekanat mogiłański znowu przeżywał smutne chwile. Oto 21 listopada zmarł ks. Stanisław Konieczny – proboszcz ze Świątnik Górnych. On również zmarł nagle. Pogrzebowe uroczystości odbyły się 24 listopada w Świątnikach, a 25 listopada w Raciechowicach. Miał 55 lat. Po nim parafię w Świątnikach objął ks. Stanisław Czulak<sup>413</sup>.

4 maja roku 1995 zmarł ks. biskup Julian Groblicki – senior biskupów krakowskich. Urodził się 14 grudnia 1908 roku w Krakowie-Biezanowie. Święcenia otrzymał w 1933 roku, a sakrę biskupią – w 1960. Pogrzeb odbył się 7 maja w Krakowie-Biezanowie<sup>414</sup>.

Wreszcie 15 czerwca 1996 roku odbył się pogrzeb ks. Antoniego Rusinka – proboszcza z Sieprawia. Chorował długo, zmarł 11 czerwca. Pochowany został w swojej parafii rodzinnej w Inwałdzie. Miał 46 lat. Jego następcą został ks. Piotr Kluska<sup>415</sup>.

**s. 128**

## **Odejście kościelnego**

28 sierpnia 1995 roku odszedł do wieczności Jan Kantorek, kościelny naszej parafii. Był człowiekiem powszechnie lubianym i szanowanym. Przez całe lata prowadził konduktu pogrzebowe. *On kochał kościół – wspominają parafianie – szedł do niego nie tylko po to, by go otworzyć przed nabożeństwem, ale całymi dniami w nim przebywał.* Pogrzeb odbył się w Gaju 30 sierpnia. Obowiązki kościelnego przejął starszy lektor Mirosław Jaglarz<sup>416</sup>.

## **Zamiast zakończenia**

W ogłoszeniach duszpasterskich z dnia 23 czerwca 1996 roku zanotowano: *W najbliższą niedzielę na Mszy świętej o godz. 7.30 ks. Dziekan przedstawi Wam nowego*

411 Por. Dokumenty archiwalne, t. I, s. 150-152.

412 Por. Kronika parafii Gaj, s. 78-79.

413 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 48.

414 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 51.

415 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 57.

416 Por. Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 54.

*Proboszcza. Nowy proboszcz przychodzi z Witkowic i nazywa się ks. Józef Stopka. Ja osobiście życzę mojemu następcy dużo łask Bożych i tego, aby się wam wspólnie dobrze żyło i pracowało. Szczęść Boże<sup>417</sup>.*

## **Wykaz skrótów pozycji przywołanych w przypisach**

- Brzyczyna - E. Ślęzak, Brzyczyna, Brzyczyna 2002.
- Wizytacje dziekańskie - Protokoły wizytacji dekanatu Skawina.
- Dokumenty archiwalne - Dokumenty archiwalne Parafii Opatkowice, t. I-III, Opatkowice 1999.
- Dzieje diecezji - Ks. B. S. Kumor, Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795, t. I-IV, Kraków 1998-2002.
- Dzieje Krakowa, t. I - J. Wyrozumski, Dzieje Krakowa, t. I, Kraków 1992.
- Dzieje Krakowa, t. II - J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, Dzieje Krakowa, t. II, Kraków 1984.
- Dzieje Krakowa, t. III - J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, Dzieje Krakowa, t. III, Kraków 1994.
- Dzieje Krakowa, t. IV - Praca zbiorowa pod red. J. Bieniarzówny i J. Małeckiego, Dzieje Krakowa, t. IV, Kraków 1997.
- Dzieje Krakowa, t. V - A. Chwalba, Dzieje Krakowa, t. V, Kraków 2002.
- Dzieje parafii Maków - Ks. J. Rażny, Dzieje parafii Maków Podhalański do I rozbioru Polski, praca magisterska, Kraków 1990.
- Dzieje parafii wielickiej - L. Młynek, Dzieje parafii wielickiej w zarysie, Kraków 1935.
- Dzieje parafii w Skawinie - Ks. P. Mardyla, Dzieje parafii w Skawinie w okresie od XIV wieku do roku 1816, praca magisterska, Kraków 1999.
- Dziesięć wieków - Ks. J. Kracik, ks. G. Ryś, Dziesięć wieków diecezji krakowskiej, Kraków 1998.
- Stare i nowe Opatkowice - J. Zinkow, Stare i nowe Opatkowice, „Echo Krakowa”, 1997, nr 41, s. 17.
- Encyklopedia katolicka - Encyklopedia Katolicka, t. 6, Lublin 1993.
- Encyklopedia Krakowa - Encyklopedia Krakowa, Kraków 2000.
- Gaj – 910 lat - E. Ślęzak, Gaj – 910 lat wsi, Gaj 1997.
- Historia sanktuarium - Ks. J. Kuś, Historia sanktuarium Maryjnego w Gaju, maszynopis.
- I wróciła na szlak - Ks. J. Wójcik, I wróciła na szlak nawiedzenia, Suchedniów 1976.
- Katalog Zabytków - J. Bogdanowski, M. Kornecki, Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce, Wrocław 1961.
- Kodeks dyplomatyczny - W. Kętrzyński, Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, Lwów 1875.
- Kraków – trasy - J. Małecki, Kraków – trasy podmiejskie, Kraków 1966.
- Kraków, ulica imienia... - T. Adamczewska, Kraków, ulica imienia..., Kraków 2000.
- Kronika Libertowa - J. Piątek, Kronika Libertowa, rękopis (1967).
- Kronika parafii Gaj - Liber Memorabilium, rękopis (od 1889).
- Kronika parafii Mogilany - Liber Memorabilium, rękopis (1860-1975).
- Kronika parafii Wróblowice - Liber Memorabilium, rękopis (1852-1982).
- Kronika parafii Borek - Liber Memorabilium, rękopis (od 1919).

---

417 Ogłoszenia Opatkowice, t. I, s. 58.

Kronika parafii Głogoczów - Liber Memorabilium, rękopis (1923-1961).  
 Kronika parafii Krzyszkowice - Liber Memorabilium, rękopis (od 1886).  
 Kronika parafii Krzywaczka - Liber Memorabilium, t. I, rękopis (1835-1905),  
 t. II (od 1906).  
 Kronika parafii Maków - Liber Memorabilium, t. I, rękopis (1849-1971).  
 Kronika parafii Raciechowice - Liber Memorabilium, rękopis (1833-1994).  
 Kronika parafii Radziszów - Kronika parafii Radziszów, t. I, rękopis (1841-2003).  
 Kronika parafii Skawina - Kronika parafii Skawina, t. I, rękopis (1923-1987).  
 Kronika szkoły Lusina - Kronika szkoły w Lusinie, rękopis (od 1905).  
 Kronika szkoły Opatkowice - Kronika szkoły w Opatkowicach, t. I, rękopis (od 1897);  
 t. II (od 1968).  
 Liber beneficiorum - J. Długosz, Liber beneficiorum, t. I-II, Kraków 1863.  
 Lista katyńska - A. Moszczyński, Lista katyńska, Warszawa 1989.  
 Międzynarodowe stowarzyszenie - Ks. S. Ufniarski, Międzynarodowe Stowarzyszenie  
 Badaczy Pisma Świętego, Kraków 1947.  
 Monografia powiatu - Monografia powiatu myślenickiego, t. I-II, Kraków 1970.  
 Nowa encyklopedia - Nowa encyklopedia powszechna PWN, t. 1-6, Warszawa 1998.  
 Ogłoszenia Gaj - Ogłoszenia duszpasterskie, Gaj.  
 Ogłoszenia Opatkowice - Ogłoszenia duszpasterskie, t. I (1988-1996).  
 Parafia Matki Bożej - Ks. W. Wiecheć, Parafia Matki Bożej w Gaju, Kraków 2001.  
 Przegląd zabytków - J. Łepkowski, Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa,  
 Kraków 1861.  
 Przewodnik historyczny - J. H. Harasimczyk, Przewodnik historyczny Sucha Beskidzka  
 1405- 2005, Krosno.  
 Słownik geograficzny - Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów  
 słowiańskich, t. VII, Warszawa 1886.  
 Słownik historyczno-geograficzny - Słownik historyczno-geograficzny województwa  
 krakowskiego w średniowieczu, cz. I, zeszyt 4, Wrocław-Warszawa-Kraków 1986.  
 Szkice dziejów - J. Pletnia, Szkice dziejów Rzozowa, maszynopis (1975).  
 Szkice historyczne - L. Kubala, Szkice historyczne, Lwów 1880.  
 Siepraw, parafia - A. Pitala, F. Batko, Siepraw, parafia i jej kościoły, Kraków 1994.  
 Średniowieczne rezydencje - S. Kołodziejski, Średniowieczne rezydencje obronne  
 możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego, Kraków 1994.  
 W cieniu kościołów i synagog - S. Piech, W cieniu kościołów i synagog. Życie religijne  
 międzywojennego Krakowa 1918-1939, Kraków 1999.  
 Wieś Mogilany - J. Nowina Konopka, Wieś Mogilany, monografia, Kraków 1885.  
 Wokół Tyńca - J. Zinkow, Wokół Tyńca i Skawiny, przewodnik monograficzny,  
 Kraków 1995.  
 Wycieczki w okolice - J. Zinkow, Wycieczki w okolice Krakowa, Kraków 1972.  
 Zarys dziejów diecezji - B. Przybyszewski, Zarys dziejów diecezji krakowskiej,  
 Kraków 2000.  
 Z dziejów parafii - F. Batko, Z dziejów parafii w Świątnikach Górnych, Kraków 1992.

# SPIS TREŚCI

Wprowadzenie.....

## **I. NAJSTARSZE KORZENIE.....**

Prehistoria.....

Pierwsze wzmianki.....

Legendy.....

## **II. PARAFIE MACIERZYSZE.....**

Opactwo tynieckie.....

Pod zwierzchnictwem parafii św. Jakuba.....

W parafii Gaj.....

## **III. NA TLE HISTORII POLSKI.....**

W średniowieczu.....

Inwestytura a Kościół katolicki i reformacja.....

Reforma trydencka.....

Epidemie.....

Potop szwedzki.....

W przededniu rozbiorów.....

I rozbiór Polski.....

Diecezja krakowska po I rozbiorze.....

II rozbiór Polski.....

Kościuszko i III rozbiór Polski.....

Kraków i Galicja po III rozbiorze.....

## **IV. W NADZIEI NA WOLNĄ POLSKĘ (WIEK XIX).....**

Księstwo Warszawskie.....

Wolne Miasto Kraków.....

Rabacja galicyjska.....

Tyfus głodowy.....

Wiosna Ludów – 1848.....

Powstanie styczniowe.....

Samorządy w okresie autonomii.....

Kolejne epidemie.....

„Wskrzeszenie” diecezji krakowskiej.....

Dobra tynieckie w XIX i XX wieku.....

Infrastruktura.....

Młyn w Opatkowicach.....

Warunki mieszkaniowe.....

Edukacja.....

Początki oświaty w Opatkowicach.....

Nauka w pierwszym budynku szkolnym.....  
Kierownicy szkoły w Opatkowicach.....  
Fabryka sody.....  
Ruch robotniczy.....  
Majątek kościelny.....  
Czas I wojny światowej.....

## **VI. OKRES MIĘDZYWOJENNY.....**

Wolna Polska.....  
Początek wolności.....  
Sekty w Opatkowicach – geneza.....  
Kościół narodowy w Opatkowicach.....  
Parafia w Borku Fałęckim.....  
Sanacja w oczach duchownych.....

## **VII. LATA WOJNY 1939-1945.....**

W przededniu wojny.....  
Kampania wrześniowa.....  
Pierwsze miesiące.....  
Lata okupacji.....  
Proboszcz z Głogoczowa o wojnie.....  
Zapiski proboszcza z Gaja o wojnie.....  
Proboszcz z Mogilan o wojnie.....  
Proboszcz ze Skawiny o wojnie.....  
Szkoła opatkowicka.....  
Kierownik szkoły w Lusinie o czasie wojny.....  
Front wschodni.....  
Proboszcz radziszowski o froncie w roku 1945.....

## **VIII. W CZASACH POLSKI LUDOWEJ.....**

Zwycięzcy.....  
Polska, ale jaka?.....  
Nacjonalizacja.....  
Czasy stalinowskie.....  
Szkoła w służbie ideologii.....  
Religia w szkole i poza nią.....  
Katecheci w Opatkowicach.....  
Polityka Gomułki.....  
Rok Milenijny.....  
Peregrynacja obrazu Matki Bożej.....  
Szkoła w latach powojennych.....  
LZS „Opatkowanica” – klub sportowy i świetlica.....  
„Okupacja” plebani w Gaju.....  
Sobór Watykański II.....  
Nowa szkoła.....  
Opatkowice w granicach Krakowa.....  
Poszerzanie Zakopianki.....  
Wprowadzenie nazw ulic.....  
Przełom solidarnościowy.....  
Inicjatywa lokalna.....  
Rada Dzielnicy X i ośrodek zdrowia.....



Kanalizacja i ulice.....

## **IX. DUSZPASTERSTWO W OPATKOWICACH.....**

Próba budowy punktu katechetycznego.....

Kapliczka św. Maksymiliana.....

Budowa prowizorycznej kaplicy.....

Początki duszpasterstwa.....

Przełom roku 1989.....

Co z budową kościoła?.....

Pierwsza wizytacja.....

Erygowanie parafii.....

Nowy podział administracji kościelnej.....

Lata 1992-1996.....

Straż Honorowa Serca Pana Jezusa.....

Duszpasterze, którzy odeszli w ostatnich latach.....

Odejście kościelnego.....

Zamiast zakończenia.....

## **WYKAZ SKRÓTÓW POZYCJI PRZYWOŁANYCH W PRZYPISACH.....**